

Już dziś specjalny dodatek

**Razem
Najlepiej**

● A w nim galeria zdjęć
szczęśliwych par z naszego regionu

ALS to jedna z najcięższych i najbardziej dramatycznych w przebiegu chorób

● Rozmawiamy o nowym leku na ALS, metodach jej leczenia i badaniach nad kolejnymi preparatami

PLUS TELEMAGAZYN z programem TV oraz zapowiedziami najciekawszych programów

Dziennik Bałtycki

80
LAT

Piątek
14.02.2025

www.dziennikbaltycki.pl

Nr 37 (24 398) // Rok 80
Cena 6,00 zł (w tym 8% VAT)

**Rosyjska agresja
na Ukrainę.** Donald
Trump rozmawiał
z Putinem i ustala
pokój **str. 3**



**Czerwony
Kapturek XXI w.**
Strach przed wilkiem
wraca na Kaszuby
str. 6

**Wieczna wachta
Jerzego Wąsowicza.**
Pozostał niezłomną
legendą polskiego
żeglarstwa **str. 8-9**



Magazyn Puls

**Miłość
na językach.**
Opowiadać o miłości,
nie ocierając się
o banał, potrafią tylko
najlepsi **str. 18-19**

MAGAZYN PULS

**Sześć dekad
– tyle trwa ich związek**

Czternasty lutego często przedsta-
wany jest jako święto zakochujących
się. Ale świętują i ci zakochani w so-
bie od wielu lat, którzy od dekad co-
dziennie przyrzekają sobie miłość.
Tak jak państwo Gawelscy, którzy
przeżyli razem większość swojego ży-
cia. Poznali się bardzo młodo, na po-
czątku małżeństwa mieszkali w opła-
kanych warunkach. Ich miłość, mimo
trwającego 61 lat związku, nigdy się
nie wypaliła.

Czytaj str. 20

FELIETON NA FALI

**Straszak prawicy
- Zielony ład**

Straszenie Zielonym Ładem trwać bę-
dzie pewnie przez całą kampanię wy-
borczą, warto jednak zdawać sobie
sprawę, że to taki "straszak", który nie
ma wiele wspólnego z rzeczywistością
i jest próbą zawracania kijem rzek.

Czytaj str. 2

POMORZE ROZWÓJ PORTÓW W WIELKIM PROJEKCIE PREMIERA RP

Tusk politycznie gra gospodarką



**Czy zapowiadane przez Donalda Tuska potrojenie zdolności przeładunkowych
polskich portów jest realne?** Takiego optymizmu nie potwierdzają eksperci. Premier
chwalony jest natomiast za zmyślną polityczną ofensywę. – Zapowiedzi premiera
wyraźnie łączą szeroką strategię kampanijną ze strategią inwestycyjną, gospodarczą
rządu – mówi dr hab. Arkadiusz Modrzejewski, politolog **str. 4-5**

Nr ISSN 2353-6160

Nr indeksu 350-028



TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

SOBOTA ● Będzie się działo, czyli premiery i zapowiedzi	PONIEDZIAŁEK ● Najważniejsze informacje sportowe z weekendu	WTOREK ● Strefa biznesu – informacje i analizy gospodarcze	ŚRODA ● Porady zdrowotne – medycyna, psychologia	CZWARTEK ● Coś dla miłośników historii kryminalnych...	PIĄTEK ● Cotygodniowe wydanie magazynu Puls
---	---	--	--	--	---

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 58 728 08 17 lub prenumerata@prasa.gda.pl, prenumerata@dziennikbaltycki.pl

Kandydaci na prezydenta objężdżają Polskę wzdłuż i wszerz, a w minionym tygodniu wielu z nich gościło na Pomorzu – Rafał Trzaskowski, Adrian Zandberg, Karol Nawrocki, Sławomir Mentzen, Grzegorz Braun. Tych trzech ostatnich, prawicowych kandydatów wymyśliło sobie, że jednym z głównych tematów ich kampanii będzie totalna krytyka tzw. Zielonego Ładu i obietnice jego zastopowania.

– „Zielony Ład” – dumny pomysł, który trzeba jak najszybciej odrzucić – mówił w minionym tygodniu w Malborku, Sławomir Mentzen. – Jak któryś budynek nie będzie spełniał norm energetycznych, to właściciel będzie miał obowiązek zrobić remont: wymiana drzwi, okien, dachów, pieców, źródeł ciepła. Olbrzymie koszty. Wymiana samochodów spalinowych na elektryki, budowa stacji ładowania. Olbrzymie koszty. Taki biznes nam politycy zafundowali, a co mamy dostać w zamian? Za 20 lat ma być o jeden stopień chłodniej. Ja nie wierzę, że będzie o jeden stopień chłodniej, bo jeżeli zamknijemy fabrykę czy hutę w Europie, no to w Chinach otworzą tę fabrykę i tam będą waliли dwutlenek węgla w atmosferę. To co się zmieni dla klimatu? Nic. To się zmieni, że Chińczyk zarobi, my stracimy.

Krytykę wobec Zielonego Ładu na każdym spotkaniu z wyborcami wyrażają również Grzegorz Braun i Karol Nawrocki. – Naszą przyszłością jest energia atomowa, która jest niezbędna, żeby Polska mogła się rozwijać – mówi w Starogardzie Gdańskim kandydat PiS. – Dopóki energii jądrowej w Polsce nie będzie – to ręce precz od polskiego węgla.

FELIETON NA FALI

Maciej Sandecki,
redaktor naczelny
„Dziennika Bałtyckiego”



NOWY STRASZAK PRAWICY - ZIELONY ŁAD

Oczywiście każdy ma prawo krytykować Zielony Ład, ale mam wrażenie, że prawica potraktowała go jako kolejny „czarny charakter” wyborów, którym można straszyć wyborców i tym samym rozbudzać w nich negatywne emocje. Podobne negatywne kampanie prawica stosowała przy okazji innych wyborów np. w odniesieniu do osób LGBT+, czy migrantów.

Mechanizm jest ten sam – przestraszyć, ośmieszyć, wzbudzić niechęć, wywołać negatywne skojarzenia.

Tymczasem prawda jest taka, że Zielony Ład już od dawna tu jest, nie da się go zatrzymać, bo jest warunkiem cywilizacyjnego rozwoju Polski, Europy, ale też świata. Jego zapisy można co najwyżej nieco zmodyfikować (co już się częściowo stało w ub. roku), a argumentacja kandydatów często oparta jest na fałszywych przesłankach, wprowadzających w błąd swoich wyborców.

Czym jest Zielony Ład? To olbrzymi program unijny przyjęty już w 2019 roku, czyli prawie sześć lat temu, z którego wiele milionów euro już zostało wydanych na inwestycje w zieloną gospodarkę. Również w Polsce i również na Pomorzu. Nasz region ma do wydania w tej edycji budżetu europejskiego 1,7 mld euro, a pieniądze te w większości pójdą na projekty wypełniające założenia Zielonego Ładu. To m.in. inwestycje w odnawialne źródła energii (wiatraki, panele fotowoltaiczne, biogazownie etc.), bioróżnorodność, efektywność energetyczną (termomodernizacja budynków) czy dostosowanie miast do zmian klimatu, poprzez inwestycje w retencję, kanalizację deszczową, parkingi przy węzłach kolejowych, drogi rowe czy zeroemisyjne, elektryczne autobusy. Część z tych projektów już jest zrealizowanych, a część w realizacji.

Jestem więc ciekaw jak prawicowi kandydaci chcą ten pro-

ces zatrzymać? Czy Sławomir Mentzen zamierza zrywać położoną już za unijne pieniądze termoizolację z budynków? A może Karol Nawrocki przykuje się do jakiejś budowanej drogi rowowej, żeby ją zablokować? Może Grzegorz Braun wyskoczy z gaśnicą, żeby zniszczyć położone na dachach panele słoneczne?

Oczywiście tego nie zrobią, ale wolą straszyć absurdalnymi teoriami, które mają niby wydarzyć się w przyszłości np. że Unia Europejska zakaze jeść mięsa i nakaże jeść robaki, albo że zabierze ludziom samochody spalinowe. Nie tłumaczają jednak, że zapis dotyczący zakazu rejestracji samochodów spalinowych po 2035 roku, dotyczy nowych aut, a więc, że te wyprodukowane w 2035 będą jeszcze w obiegu przez długie lata i że zapis ten prawdopodobnie zostanie zmieniony.

Wyśmiewają sama ideę Zielonego Ładu jako „wariactwo” Brukseli, a Chiny podają jako przykład „zdroworozsądkowego” podejścia. Nie mówią jednak na spotkaniach z wyborcami, że Chiny inwestują na potęgę w odnawialne źródła energii! Tylko w 2023 r. Chiny zainstowały ponad 300 GW nowych mocy i odpowiadały za ok. 60 proc. globalnego wzrostu odnawialnych źródeł energii. Chińskie władze wyznaczyły sobie cel, że do roku 2060 chcą osiągnąć neutralność węglową, czyli zbliżony cel jaki wyznaczyła sobie Unia Europejska w tym zakresie.

Straszenie Zielonym Ładem trwać będzie pewnie przez całą kampanię wyborczą, warto jednak zdawać sobie sprawę, że to taki „straszak wyborczy”, jak słynne robaki, który nie ma wiele wspólnego z rzeczywistością i jest próbą zawracania kijem rzeki.

POGODA NA WEEKEND

Piątek

-1°C
-3°C



Wiatr zach.
12 km/h

Uwaga
Prognozowane opady śniegu

Sobota

-1°C
-3°C



Wiatr płn-zach.
11 km/h

Uwaga
Prognozowane opady śniegu

Niedziela

-2°C
-6°C



Wiatr płn.
20 km/h

Uwaga
Prognozowane opady śniegu

WAŻNE TELEFONY

800 190 590

– numer infolinii NFZ
dotyczącej postępowania w sytuacji
podejrzenia zakażenia koronawirusem

605 602 195

– telefon alarmowy WSSE: służy do powiadamiania
o nagłych sytuacjach zagrożenia
sanitarno-epidemiologicznego

58 77 63 444

– infolinia w sprawie koronawirusa,
czynna w dni powszednie
od godz. 7.00 do godz. 15.00



FOT. PRZEMEK ŚWIDERSKI

FOTOZAGADKA

Kto zgadnie, jaki obiekt widać na fotografii?

Co piątek publikujemy jedno zdjęcie wykonane przez naszego fotoreportera Przema, jakie miejsce, lub jaki obiekt jest na nim uwieczniony.

Tym razem łatwo nie będzie (może być nawet dość błędnie), a rozwiązanie zagadki opublikujemy w weekend na naszej stronie internetowej dziennikbaltycki.pl oraz na redakcyjnym facebooku. (AT)

KURSY WALUT

13.02.2025

Kupno/sprzedaż walut Kantor Green, tel. 58 346 02 48, Wrzeszcz przy Manhattanie, Dmowskiego, Grunwaldzka, Morena Carrefour, Rumia Auchan

EUR	415/423 (-)	GBP	497/504 (-)
USD	398/405 (-)	CHF	438/445 (-)
GBP	497/504 (-)		
CHF	438/447 (-)		

Kantor Max, Gdańsk, ul. Jagiellońska

EUR 414/423 (-)
USD 398/405 (-)
GBP 497/504 (-)
CHF 438/445 (-)
(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (o) bez zmian

DYŻURNY

„DZIENNIKA BAŁTYCKIEGO”

Pracuję w dziale wydarzeń „Dziennika Bałtyckiego” i czekam na Państwa listy pod adresem: andrzej.kowalski@polska-press.pl

Andrzej
Kowalski





FOT. KAROLINA MISZTAŁ

42 lata w zawodzie, 29 lat w „Dzienniku Bałtyckim”: wczoraj w redakcji pożegnaliśmy redaktora Dariusza Wilińskiego z działu graficznego, który odszedł na zasłużoną emeryturę. Na swoim koncie ma tysiące „przełamanych” stron gazety, tysiące zaakceptowanych okładek „Dziennika Bałtyckiego”, tygodników lokalnych czy okolicznościowych dodatków. Profesjonalista, człowiek o wielkim sercu, przed którym teraz nowe, inne wyzwania, bo coś się skończyło, ale i coś zaczyna.

Trump rozmawiał z Putinem i zamierza się z nim spotkać

Oprac. Karolina Wrońska
Waszyngton

Donald Trump przeprowadził rozmowę telefoniczną z Putinem, przerywając wieloletni brak kontaktów pomiędzy Białym Domem i Kreml. Następnie rozmawiał z Wołodymyrem Zełenskim.

Prezydent USA Donald Trump powiedział w środę, że spodziewa się spotkania z przywódcą Rosji Władimirem Putinem prawdopodobnie w Arabii Saudyjskiej. Wcześniej dwaj liderzy rozmawiali ze sobą przez telefon, m.in. na temat możliwości zakończenia wojny w Ukrainie.

Zdaniem Trumpa, który spotkał się z dziennikarzami w Białym Domu, wstąpienie Ukrainy do NATO „jest nierealne”. Amerykański prezydent stwierdził też, że jest mało prawdopodobne, aby Kijów odzyskał wszystkie swoje ziemie.

Trump podkreślił, że jego zdaniem zawieszenie broni w Ukrainie będzie miało miejsce „w niedalekiej przyszłości”. Dodał też, że „w pewnym momencie w Ukrainie będą musiały odbyć się wybory”.

Po rozmowie z Putinem prezydent USA stwierdził, że należy powstrzymać śmierć żołnierzy rosyjskich i ukraińskich w wojnie w Ukrainie i że dwaj przywódcy uzgodnili natychmiastowe rozpoczęcie negocjacji pokojowych, które będą prowadzone przez odpowiednie zespoły.

Z kolei po rozmowie z Zełenskim amerykański przywódca oświadczył, że prezydent Ukrainy „chce zawrzeć pokój”. Zełenski natomiast powiedział w Telegramie, że rozmowa dotyczyła możliwości osiągnięcia pokoju i gotowości do współpracy na poziomie zespołów.

„Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski obawia się, że



FOT. PAP/PEPA/JIM LO SCALZO

– Wszystko, czego potrzebujemy, to pokój, sprawiedliwy pokój – stwierdził Donald Trump. Dodał, że USA, Europa i Ukraina powinny pracować nad pokojem razem

nowy przywódca USA Donald Trump nie będzie go wtajemniczał w swoje plany i zawrze umowę z Władimirem Putinem ponad jego głowę” – pisał brytyjski tygodnik „Economist”. W podobnym tonie pisze „Washington Post”.

„Rozmowa Trumpa z Putinem musiała zdenerwować Kijów, ponieważ Joe Biden jak mantrę powtarzał, że przed każdym kontaktem z Kremlm należy ściśle koordynować działania ze stroną ukraińską. Tym razem Trump rozmawiał najpierw z Putinem, a następnie zadzwonił do Zełenskiego” – podkreślił „WP”.

Dziennik przypomniał, że Putin od dawna zabiegał o bezpośrednie negocjacje z Waszyngtonem w sprawie przyszłości Ukrainy, argumentując, że Ukraina znajduje się w strefie wpływów Moskwy i jest wykorzystywana jako narzędzie przez NATO i Zachód. PAP

ZDROWIE

Lek i nadzieja. Do niedawna ALS, czyli stwardnienie boczne zanikowe, było tematem tabu, bo medycyna była wobec tej strasznej choroby absolutnie bezradna, a diagnoza była wyrokiem śmierci. Dopiero w ubiegłym roku pojawił się pierwszy lek na tę chorobę – mówi prof. dr hab. n. med. Magdalena Kuźma-Kozakiewicz z Kliniki Neurologii Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego. **STR. 10-11**



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

STYL ŻYCIA

Syrena, Syrenka, „Skarpeta”, Masa Huku

Pasjonat motoryzacji PRL ze Sławna jest bliski ukończenia remontu Syreny 105 z 1978 roku. Były czasy, gdy takie auta królowały na polskich drogach. **STR. 13**

PORTY MAJĄ BIĆ REKORDY, A POLITYKA MA ZYSKAĆ NOWY IMPULS

Do 2030 roku przeładunki w polskich portach mają zostać potrojone – zapowiedział niedawno premier Donald Tusk. Przyjrzelśmy się szczegółowo tym deklaracjom. Zastanawiamy się też, jaki wpływ na krajową politykę ma gospodarcza ofensywa szefa rządu. – Jest to nowe otwarcie rządu Donalda Tuska, nowa narracja i wyraźna polityczna gra – mówi dr hab. Jarosław Nocoń, politolog z Uniwersytetu Gdańskiego

Jacek Klein, Tomasz Chudzyński

Rok 2025 zapowiada się jako przełomowy dla polskiej gospodarki. Premier Donald Tusk podczas konferencji „Polska. Rok przełomu” wskazał, że inwestycje w kraju przekroczą 650 miliardów złotych. Jak zaznaczył, jest to ostrożny szacunek, a rzeczywista kwota może wynieść nawet 700 miliardów złotych. Jednym z priorytetów rządu jest rozwój polskich portów. Do 2030 roku przeładunki w polskich portach mają zostać potrojone. Premier podkreślił, że rok 2025 będzie kluczowy dla wzmocnienia infrastruktury logistycznej, zwłaszcza w osi północ-południe, która nabiera coraz większego znaczenia dla bezpieczeństwa Polski i Europy. Tusk zaznaczył, że aż 90 proc. eksportowanych i importowanych przez polskie firmy towarów obsługują polskie porty.

– To jest też absolutny rekord w szeregach czasów. Wzrost przeładunków kontenerowych we wszystkich polskich portach jest nie tylko celem gospodarczym, ale również elementem budowy strategicznego bezpieczeństwa Polski – mówił Donald Tusk.

Wzrosty będą, ale nie tak duże

W ubiegłym roku polskie porty przeładowały ok. 136 mln ton towarów. Przez gdańskie terminale przeszło 77,4 mln ton towarów, w Gdyni przeładowano prawie 27 mln ton, w Szczecinie-Świnoujściu po-

nad 32 mln ton. To o 10 mln ton mniej niż w roku 2023, głównie z powodu spadków przeładunków węgla o 20 mln ton.

To pokazuje, że w pozostałych grupach towarowych obroty rosną. Czy jednak na tyle, aby w ciągu kilku lat obroty w portach wzrosły trzykrotnie, jak zapowiedział pre-

mier? Będzie z tym problem, ponieważ rynek krajowy i tranzyt raczej nie będą w stanie zapewnić tak wysokich wzrostów popytu, aby wchłonąć taką masę towarów, a byłoby to ok. 400 mln ton.

– W ubiegłym roku w polskich portach przeładowano blisko 140 mln ton towarów. To

niedługo mniej niż rok wcześniej, jednakże wciąż utrzymywany jest bardzo wysoki, rekordowy wolumen w porównaniu z kilkoma latami wstecz. Wystarczy wskazać, że dekadę temu przeładunki oscylowały wokół poziomu 75 milionów ton. Trzykrotny wzrost przeładunków w polskich portach morskich

w perspektywie do 2030 roku jest jednak mało realny. Patrząc na poszczególne grupy ładunkowe, nie widać potencjału dla wykreowania tak dużych wolumenów ładunkowych, zarówno w kontekście popytu na dobra importowane, jak i podaży towarów eksportowych wytwarzanych w kraju. Stru-

mienie ładunków tranzytowych również nie będą determinować tak znaczących przyrostów – uważa dr hab. Maciej Matczak, prof. Uniwersytetu Morskiego w Gdyni z Wydziału Zarządzania i Nauk o Jakości.

Jak wylicza ekspert UMG, grupami towarów, które potencjalnie mogą przynosić w przy-



Jeden z kontenerowców opuszcza port w Gdyni. Przeładunki kontenerowe mają w polskich portach potencjał do wzrostu

FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

szłości największe wzrosty, są po pierwsze drobnica skonteneryzowana, gdzie jego zdaniem jest potencjał do wzrostów i będą one obserwowane w kolejnych latach.

- Między innymi dzięki ożywieniu i wzrostom na szeroko rozumianym rynku rosyjskim, a także coraz lepszej dostępności do lądowych rynków tranzytowych. Patrząc jednak na przeładunki w obrębie Morza Bałtyckiego, które pozostają na względnie stałym poziomie od kilku lat wynosząc ok. 10 mln TEU (jednostka pojemności, równoważna objętości kontenera o długości 20 stóp), bardzo dobrym wynikiem dla naszych portów będzie osiągnięcie dwucyfrowego rocznego wzrostu w najbliższych latach. Należy także pamiętać, że porty działają na konkurencyjnym rynku, nie tylko w obrębie Morza Bałtyckiego, ale także w relacji do portów Morza Północnego oraz Adriatyckiego - powiedział dr hab. Maciej Matczak.

Drugą grupą dającą największe wolumeny w portach są paliwa płynne. Tutaj doszliśmy jednak do granic możliwości przeładunkowych i popytowych. Głównie przez Naftoport przeładowano ponad 50 mln ton ropy i paliw.

- To w zupełności zaspokaja całkowity popyt rafinerii krajowych oraz częściowo rafinerii niemieckich. Bez inwestycji w infrastrukturę i pojawienia się dodatkowego popytu z krajów ościennych dużych wzrostów w tym zakresie trudno oczekiwać - dodaje ekspert.

Kolejną grupą są ładunki masowe, w tym węgiel, ale tutaj przeładunki po piku związanym z kryzysem energetycznym wróciły do normy. Także przeładunki zboża unormowały się. Krajowa konsumpcja jest stabilna, a tranzyt ukraińskiego zboża nie jest tak duży, jak przewidywano.

Duży potencjał

- Duży potencjał wzrostowy widzę w gazie płynnym LNG. Powstanie terminal FSRU w Gdańsku, który zwiększy moce polskich portów mniej więcej o połowę. Wzrosty te jednak nie są takie pewne. Mamy bowiem Baltic Pipe, który transportuje gaz skandynawski. Wydobywamy również gaz ze złóż własnych. Ten mikś powoduje, że trzeba by odbiorców szukać w innych krajach, jak Niemcy, Czechy czy Słowacja. Tutaj ograniczeniem są zaś połączenia tranzytowe - zauważa naukowiec z UMG. - Podsumowując, przeładunki w polskich portach będą rosły, ale nie w takim tempie, aby zwiększyć się trzykrotnie w ciągu pięciu lat. Możliwe, że bardziej chodzi tutaj o wzrost możliwości przeładunkowych w określonych grupach towarowych, np. w zakresie obsługi kontenerów.

Ale i tutaj potrojenie wolumenu będzie mało realne. Największy terminal kontenerowy Baltic Hub w Gdańsku przeładowuje rocznie nieco ponad 2,2 mln TEU. Jego możliwości sięgają natomiast 3 mln TEU, zatem nie są w pełni wykorzystane. W Gdyni dwa terminale przeładowują ok. 1 mln TEU, a ich łączne moce sięgają 1,25 mln TEU. Port w Szczecinie-Swinoujściu na razie nie liczy się na tym rynku.

Kontenery będą rosnąć

Według Andrzeja Montwiłła z Politechniki Morskiej w Szczecinie, prezesa Zachodniopomorskiego Klastra Morskiego, jest możliwe znaczące zwiększenie obrotów kontenerowych, które w 2024 r. osiągnęły 3,27 mln TEU. W Gdańsku przeładowano 2,25 mln TEU, w Gdyni 0,95 mln TEU, resztę w Szczecinie i Swinoujściu.

- Premier prawdopodobnie użył skrótu myślowego. Chodziło o przeładunki kontenerów - powiedział PAP dr inż. Andrzej Montwiłł.

- Trzykrotny wzrost ogółem przeładunków jest niemożliwy, a trzykrotny wzrost przeładunków kontenerów do 2030 r. uważam za mało realny. 10 mln TEU może uda się osiągnąć w perspektywie 10 lat - ocenił z kolei w rozmowie z PAP Przemysław Hołowacz, dyrektor ds. rozwoju szczecińskiej firmy CSL.

Jego zdaniem, nawet jeśli zostaną zrealizowane zapowiadane inwestycje w infrastrukturę kolejową, to porty osiągną maksymalnie kilkunastoprocentowe wzrosty rok do roku.

Możliwości wrosną skokowo

Niewykluczone, że w zapowiedzi premiera chodziło nie o przeładunki, ale o moce przeładunkowe, zwłaszcza w zakresie drobnicy skonteneryzowanej i gazu płynnego.

Obecnie terminale kontenerowe w portach mogą co roku obsłużyć ponad 4 mln TEU. W realizacji są jednak inwestycje, które znacznie zwiększą te możliwości.

W Gdańsku na ukończeniu jest budowa terminalu T3 Baltic Hub, który da dodatkowe 1,5 mln TEU. W Swinoujściu niedługo zacznie się budowa terminalu o przepustowości 2,5 mln TEU. To do 2030 roku będzie już dwukrotny wzrost mocy.

Raczej po 2030 roku zostanie zbudowany, i to zaledwie w pierwszym etapie, port Zewnętrzny w Gdyni. Dałby on docelowo 2,5 mln TEU. Razem byłoby to ponad 10 mln TEU. Możliwości to jednak, a nie przeładunki. Zagospodarowanie całych mocy trwać będzie latami. Baltic Hub, wcześniej jako DCT Gdańsk, zaczynał od kilkudziesięciu tysięcy TEU.

Pozyskanie przeładunków na poziomie 10 mln kontene-



FOT. ADAM JANKOWSKI

Wzrost przeładunków kontenerowych we wszystkich polskich portach jest nie tylko celem gospodarczym, ale również elementem budowy strategicznego bezpieczeństwa Polski - mówił Donald Tusk.

rów przez polskie porty będzie wymagać wysiłku i pozyskania nowych rynków oraz tranzytu. Między innymi poprzez ostrą konkurencję z portami niemieckimi. Krajowy rynek nie będzie w stanie wchłonąć takich obrotów. Społeczeństwo będzie się bogacić, ale ze względów demograficznych rynek będzie zachowywał stabilny popyt na towary. Konieczne będą także inwestycje w infrastrukturę kolejową i drogową.

Kolejnym obszarem wzrostów może być LNG. W Gdańsku powstanie terminal FSRU, który zapewni moce w pierwszym etapie do 6 mld m sześć. gazu. To, czy zostaną one wykorzystane, także zależy od znalezienia odbiorców zagranicznych. Perspektywicznymi rynkami są tutaj Czechy czy Słowacja.

Tusk politycznie gra gospodarką

Wystąpienie Donalda Tuska to sygnał do politycznej ofensywy - tak mówi część politologów. W tym kontekście projekt inwestycyjny, prorozwojowy, zapowiedzi deregulacji, roz-

woju kolei, portów, bogacenia się obywateli będzie narzędziem służącym wzmocnieniu notowań rządu. To odpowiednik sprawy „zamachu stanu”, którą do debaty publicznej wprowadził PiS.

- Jest to nowe otwarcie rządu Tuska, nowa narracja i wyraźna polityczna gra. Tusk zapowiedziami związanymi z inwestycjami, rozwojem gospodarczym, zachętą do bogacenia się Polaków chciał zneutralizować „zaczepki” ze strony PiS, mówiące o wysokich cenach, o obniżającym się poziomie życia. Rzeczywiście, owe propozycje w znacznej części takie spekulacje opozycji ucinają, odbierają wiarygodność. Owo nowe otwarcie stanowi także alternatywę do rozliczeń rządów PiS, czyli jednego z głównych postulatów elektoratu obecnej koalicji rządzącej w czasie kampanii do wyborów parlamentarnych w roku 2023. Rozliczenia się przedłużają z różnych względów, co stanowić może pewne rozczarowanie wyborców. Stąd potrzeba narzucenia nowego, tchnącego optymizmem tematu w krajowej debacie politycznej - mówi

politolog, dr hab. Jarosław Nocoń, prof. Uniwersytetu Gdańskiego.

- Bezwzględnie mamy do czynienia z polityczną ofensywą Donalda Tuska, demonstracją tego, że rząd działa odważnie, jest obecny przy rozwiązywaniu problemów Polek i Polaków, planuje strategiczny rozwój kraju - mówi dr hab. Arkadiusz Modrzejewski, dyrektor Instytutu Politologii Uniwersytetu Gdańskiego, profesor Uniwersytetu Gdańskiego.

Emocjonalny konflikt

Słowa o narzuceniu narracji potwierdzają reakcje opozycji, bo już po wystąpieniu w siedzibie Giełdy Przemysław Czarnek oraz Jacek Sasin z PiS mówili, że zapowiedzi inwestycyjne Donalda Tuska są kłamstwem. Pamiętać należy, że jednym z głównych haseł PiS-u po przejściu do opozycji było odejście obecnego rządu od „wielkich inwestycji rozwojowych” realizowanych przez rząd Mateusza Morawieckiego, m.in. CPK, elektrowni jądrowej. Odpowiedź przedstawicieli rządu była wyraźna „PiS niczego nie zbudował i nie planował budować”.

- Emocjonalny konflikt PiS z KO przeniósł się na pole gospodarki, ekonomii, które jeszcze jakiś czas temu było elementem ponadpartyjnego konsensusu, mimo różnic politycznych poszczególnych ekip będących akurat u władzy - wskazuje Jarosław Nocoń. - Jest to kolejny dowód poważ-

nego problemu trawiącego naszą klasę polityczną. Nawet sprawy mające, wydawałoby się potencjał do koncyliacji, narodowej zgody, stają się kwestią politycznej, emocjonalnej walki. Projekty, które są według zdrowego rozsądku słuszne, są w imię rywalizacji partyjnej dyskredytowane. Zwróćmy uwagę, Mateusz Morawiecki, jeden z najważniejszych przedstawicieli PiS, w jednym ze swoich wpisów w mediach społecznościowych zadeklarował wsparcie w projekcie deregulacji gospodarki, którym kierować ma biznesmen Rafał Brzoska. Poparł zatem niejako prorozwojowy projekt Tuska. Był to pewien wyłom, który jednak dość szybko został przez władze PiS skrytykowany.

Wystąpienie Tuska w budynku Giełdy, obok próby nadania nowego impetu koalicji rządowej, miało być również „prezentem” dla Rafała Trzaskowskiego, który jest kandydatem na prezydenta RP rządzącej koalicji, z największymi szansami na objęcie urzędu. Spotkanie z przedstawicielami biznesu, zapowiedzi tworzenia warunków do gospodarczego rozwoju było ukłonem w kierunku centrowej części elektoratu, przedsiębiorców, czyli wyborców, których tradycyjnie czarowała Konfederacja ze Sławomirem Mentzenem na czele.

- Czas nie jest przypadkowy. Zapowiedzi premiera wyraźnie łączą szeroką strategię kampanijną ze strategią inwestycyjną, gospodarczą rządu - tłumaczy Arkadiusz Modrzejewski.

Pytanie, czy w tym kontekście wypełnienie ambitnych zapowiedzi gospodarczych premiera musi zmienić się w rzeczywistość. Duże zadania wymagają czasu, wyniki, o których mówił Tusk, np. wzrostu przeładunków polskich portów, nie przyjdą w ciągu pół roku.

- Widzimy ewidentny nacisk szefa rządu na rozwój gospodarki Polski. Oprócz propagandowego elementu w wystąpieniu Tuska ważne jest właśnie pobudzenie gospodarki, stymulowanie jej rozwoju. Odpowiedź na pytanie, czy cele nakreślone przez Tuska są realne do spełnienia, należy do ekonomistów. Natomiast wydaje się, że premier wie, o czym mówi. Jeśli miałby skupić się jedynie na propagandzie sukcesu, pewnych wizjach, to polityczne skutki byłyby mizerne i krótkofalowe, nie mówiąc już o tym, że moglibyśmy znowu stracić kolejne lata potrzebne do rozwoju. A przed Polską przecież stoi wiele wyzwań związanych chociażby z innowacyjnością naszej gospodarki, nie mówiąc już o AI. Mam nadzieję, że to, o czym mówił premier, to jest przemyślana polityka gospodarcza, strategia inwestycyjna - podkreśla Arkadiusz Modrzejewski.

CZERWONY KAPTUREK W XXI WIEKU - STRACH PRZED WILKIEM WRACA NA KASZUBY

Od wieków wilk budził w ludziach lęk - od baśni o Czerwonym Kapturku po opowieści o drapieżnikach czających się w ciemnych lasach. Jednak na Kaszubach ten strach przestaje być tylko literacką fikcją. Jak pogodzić życie w zgodzie z naturą, gdy ta zaczyna zaglądać do domów?

Joanna Surazińska-Bączkowska, Edyta Łosińska-Okoniewska

Historia Czerwonego Kapturka od wieków budzi w dzieciach lęk przed wilkiem - dziwnym drapieżnikiem czyhającym w lesie. W bajce wilk był symbolem zagrożenia, przed którym ostrzegały pokolenia babć i matek. Czy jednak ten strach należy tylko do świata baśni? Dziś na Kaszubach temat wilków przestaje być odległą legendą, a staje się realnym wyzwaniem dla mieszkańców. Ich obecność w pobliżu ludzkich siedlisk budzi niepokój i dzieli społeczeństwo.

Niedawne ataki w Egiertowie i Wąglikowicach wywołały burzliwą debatę. Jedni mówią o konieczności odstrzału, inni wzywają do ochrony i edukacji. Czy rzeczywiście wilki stanowią zagrożenie dla ludzi, czy może to strach i brak wiedzy sprawiają, że niektórzy znów postrzegają je jako wcielenie zła?

Egiertowo: cztery wilki porwały psa

Mieszkańcami Egiertowa wstrząsnęła sytuacja, do której doszło na początku lutego. W nocy cztery wilki wtargnęły na podwórkę, wyciągnęły psa z budy i porwały go na pole. Zwierzę nie miało żadnych szans na ucieczkę.

- To była pierwsza taka historia w Egiertowie. Nigdy wcześniej wilki nie zaatakowały tu zwierzęcia domowego - mówi Angelina Arendt, sołtys wsi Egiertowo.

Wydarzenie odbiło się szerokim echem nie tylko ze względu na obecność wilków, ale także na debatę o trzymaniu psów na łańcuchu. Właściciele zwierzęcia zostali skrytykowani w mediach społecznościowych.

- Żał mi tych ludzi. Wilki zabiły ich psa, a tymczasem w internecie to oni są obwiniani - dodaje sołtys. - Pies na łańcuchu okazał się większym problemem niż wilki, które go zagryzły.

Część mieszkańców staje w obronie właścicieli psa. Tym bardziej że na wsiach taka sytu-

acja nie jest niczym nadzwyczajnym.

- Pies na łańcuchu to nie znęcanie się, tylko konieczność. Na wsi tak było od zawsze. W nocy pilnował obejścia, w dzień biegał luzem. Kto mógł się spodziewać, że wilki wejdą na podwórkę - mówi jeden z mieszkańców Egiertowa.

Jednak eksperci przypominają, że pozostawianie psa na łańcuchu, szczególnie bez odpowiedniego zabezpieczenia, czyni go łatwym celem dla drapieżników.

- Jeśli pies biegał po lesie i zostawił tam swój zapach, w oczach wilków mógł być konkurentem, którego należało usunąć. To dla nich naturalne zachowanie - tłumaczy Adam Wajrak, dziennikarz i przyrodnik. - Problemem nie są same wilki, ale sposób, w jaki ludzie zabezpieczają swoje zwierzęta. Jeśli chodzi o sytuację w Egiertowie, błędem było pozostawienie otwartej bramy i przywiązanie psa na łańcuchu, co sprawiło, że stał się łatwym celem. Te drapieżniki jak mało które zwierzęta od pokoleń są demonizowane i kojarzą się ze wszystkim, co najgorsze.

Wąglikowie: rzeź w owczarni

Wcześniej podobna historia rozegrała się w Wąglikowicach w gminie Kościerzyna. Wataha wilków wdarła się na teren gospodarstwa i zabiła całe stado owiec kameruńskich należących do właściciela agroturystyki.

- Wilki atakowały kilkakrotnie, aż wymordowały wszystkie owce. Zjadły tylko dwie. Resztę rozszarpały i zostawiły - opowiadał „Dziennikowi Bałtyckiemu” właściciel.

Zwierzęta znajdowały się w zagrodzie, w pobliżu domów. Mieszkańcy byli w szoku. Obawiali się, że skoro wilki wchodzą na tereny zabudowane, zagrożone mogą być również inne zwierzęta i ludzie.

- Mam kilkanaście krów, ale boję się, że to kwestia czasu, zanim wataha pojawi się u mnie. Jak mamy się bronić? Strzelać nie wolno, a ogrodzenia nie za-



Na Kaszubach temat wilków przestaje być odległą legendą, a staje się realnym wyzwaniem dla mieszkańców

wsze są skuteczne - mówi pan Karol, inny hodowca z powiatu kościerskiego.

Decyzja: odstrzał wilków w gminie Kościerzyna

Po tych wydarzeniach mieszkańcy zaczęli domagać się interwencji. Ostatecznie generalny dyrektor ochrony środowiska wydał zgodę na odstrzał dwóch wilków w Wąglikowicach.

- Po ataku istniało realne zagrożenie dla mieszkańców, a w pobliżu znajduje się szkoła - mówił wówczas Piotr Karczewski, wiceprzewodniczący Sejmiku Województwa Pomorskiego.

Poszkodowany właściciel gospodarstwa, otrzymał zgodę na odstrzał.

- Mam nadzieję, że to da bezpieczeństwo mi i mojej rodzinie. Wilki muszą wiedzieć, że nie mogą podchodzić do domów - mówił.

CZY KASZUBY ZDECYDUJĄ SIĘ NA KOEGZYSTENCJĘ Z WILKIEM, CZY ODPOWIE STRZELBĄ? JEDNO JEST PEWNE - TEMAT JESZCZE DŁUGO NIE ZNIKNE...

stały zakwalifikowane jako szkody wyrządzone przez wilki - informują pracownicy RDOŚ w Gdańsku.

Okazuje się, że Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska w Gdańsku nie wydaje zezwoleń na odstrzał wilków. Po taką zgodę trzeba udać się wyżej, czyli do generalnego dyrektora ochrony środowiska (GDOŚ).

Wnioski o odszkodowania są składane przez poszkodowanych i rozpatrywane zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa. Wnioskodawcy, których szkody zostały potwierdzone jako wynikłe z działalności wilków, otrzymują odpowiednie odszkodowania. Za zabite lub ranne zwierzęta ustala się je na podstawie ceny rynkowej zwierząt w dniu oględzin szkody.

Liczebność wilków na Pomorzu

Każdego roku Główny Urząd Statystyczny (GUS) publikuje dane dotyczące liczebności populacji wilka, rysia i niedźwiedzia w Polsce. Ze względu na skryty tryb życia tych gatunków, ich liczenie jest zadaniem niezwykle trudnym, czasochłonnym i kosztownym. Liczebność wilków w danym kompleksie leśnym jest uzależniona głównie od zasobności bazy pokarmowej. Jeśli dostępna jest duża liczba potencjalnych ofiar, takich jak dzikie ssaki kopytne, liczebność wilków może wzrastać. Badania naukowe pokazują, że zagęszczenie populacji wilka w Polsce może się wahać od 1,5 do 6 osobników na 100 km kw.

Mieszkańcy Kaszub coraz częściej spotykają się z wilkami. Jeśli nie osobiście, to łatwo natrafić na ich ślady. Niedawno w Żukowie pracownik firmy budowlanej zaskoczył widok wilka, który bez pośpiechu przechadzał się w centrum miejscowości.

- Na terenie Nadleśnictwa Kartuszy występują wilki. Nie prowadzimy jednak badań nad ich populacją na terenie naszej jednostki - mówi Maciej Marciniak, inżynier nadzoru w Nadleśnictwie Kartuszy. -

Z informacji z terenu możemy wywnioskować o obecności dwóch grup rodzinnych wilków. Jedna jest w kompleksie leśnym lasów Mirachowskich, druga na granicy między Borczem-Egiertowem (Nadleśnictwo Kolbudy) a lasami w okolicach Szczytu Wieżyca (Nadleśnictwo Kartuszy). Nasi pracownicy terenowi czasem znajdują oznaki obecności wilków w postaci tropów, odchodów czy śladów żerowania. Z racji swojej płochliwej natury spotkania z tymi zwierzętami są bardzo rzadkie.

Wilki - wróg czy sąsiad?

Temat wilków na Kaszubach budzi ogromne emocje. Jedni chcą ich odstrzątać, inni uważają, że ludzie powinni nauczyć się żyć obok tych zwierząt.

Adam Wajrak zwraca uwagę, że strach przed wilkami to bardziej lęk kulturowy niż rzeczywiste zagrożenie.

- Wilki są demonizowane, bo od wieków kojarzyły się ze złem. Ale warto pamiętać, że w Polsce nie ma ani jednego udokumentowanego przypadku zabicia człowieka przez wilka - mówi Wajrak. - Na świecie udokumentowane są dwa przypadki, kiedy wilki zabiły i zjadły ludzi. Było to na Alasce i w Kanadzie. Rozumiem strach, ale trzeba zmienić sposób myślenia o tych drapieżnikach.

Dodaje, że psy zabijają rocznie 20 tysięcy ludzi na świecie, a w Polsce to one częściej atakują niż wilki.

- Dzieci powinny wiedzieć, że wilki to nie tylko postacie z bajek. To ważna część przyrody. Strach rodzi się z niewiedzy - musimy nauczyć się z nimi żyć, a nie tępić - mówi nauczycielka z pow. kartuskiego.

Jedno jest pewne. Strach przed wilkiem towarzyszył ludziom od wieków. W średniowieczu postrzegano go jako bestię, a baśnie tylko umacniały ten lęk. Dziś jednak mamy dostęp do nauki i doświadczeń innych krajów, które pokazują, że możliwe jest życie obok tych zwierząt.

Kulturalny ORLEN: rusza program wspierający dostęp do kultury dla dzieci i młodzieży

Aktywizacja dzieci i młodzieży w zajęcia związane z kulturą umożliwia rozwijanie pasji i zainteresowań, motywując do działania. Wie o tym ORLEN, który aktywnie wspiera wszelkie inicjatywy w tym zakresie. Program „Kulturalny ORLEN”, do którego właśnie wystartował nabór, adresowany do lokalnych ośrodków kultury w całej Polsce, jest uzupełnieniem tych działań

ORLEN mecenasem polskiej kultury

ORLEN od wielu lat wspiera kluczowe instytucje kultury w Polsce, stale rozszerzając listę partnerów. Wspierane są w ten sposób m.in.:

- Narodowy Instytut Fryderyka Chopina
- Muzeum Narodowe w Warszawie,
- Zamek Królewski w Warszawie,
- Teatr Wielki Opera Narodowa w Warszawie,
- Narodowa Galeria Sztuki Zachęta w Warszawie.
- Narodowe Forum Muzyki we Wrocławiu

Na wsparcie ORLEN-u mogą także liczyć: Płocka Orkiestra Symfoniczna im. Witolda Lutosławskiego, Fundacja Ogólnopolskie Porozumienie Uniwersytetów Trzeciego Wieku, czy też odbywający się rokrocznie Międzynarodowy Festiwal Muzyki Europy Środkowo-Wschodniej „Eufonie”.

Poprzez program „Kulturalny ORLEN” i towarzyszącą mu kampanię społeczną, ORLEN równoważy swoje podejście i poza dużymi instytucjami, wspiera lokalne ośrodki kultury w Polsce, takie jak domy kultury czy organizacje pozarządowe. ORLEN reaguje i odpowiada na potrzeby społeczne dzieci i młodzieży. Patronem programu zostało Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Kulturalny ORLEN – geneza programu

„Kulturalny ORLEN” to program, który jest reakcją na potrzeby społeczne współczesnej młodzieży. Punktem wyjścia do rozpoczęcia jego realizacji były wyniki badań przeprowadzonych przez Narodowe Centrum Kultury. Dotyczyły one kultury w życiu dzieci i młodzieży. Badania uwidoczniły liczne problemy, takie jak:

- duże obciążenie dzieci i młodzieży szkołą i codziennymi obowiązkami,
- małe zainteresowanie dzieci i młodzieży ofertą instytucji kultury, ze względu na jej małą atrakcyjność,
- fakt, iż pracownicy domów kultury i nauczyciele poszukują pomysłów, aby zachęcać młodych do zaangażowania w działania kulturalne, ale brak im do tego odpowiednich narzędzi i motywacji,
- niska samoocena wśród dzieci: niezadowolony z siebie był co dziesiąty siedmio- i ośmiolatek, co czwarty szóstklasista i co trzeci uczeń szkoły ponadpodstawowej,
- pozytywny poziom energii występuje tylko u połowy wszystkich uczniów (52%), a wśród młodzieży jest to już mniej niż jedna trzecia (31%);
- u młodzieży smutek i samotność towarzyszą co szóstemu uczniowi szkoły ponadpodstawowej, a złe samopoczucie, odbierające chęci do działania, aż jednej czwartej (24%).

W związku z powyższym ORLEN postawił na rozwój oferty kulturalnej w Polsce, by zachęcić dzieci i młodzież, podnieść ich motywację i poprawić ogólne samopoczucie.

Za podstawowe cele programu ORLEN obrał sobie:

- upowszechnianie kultury wśród dzieci i młodzieży, szczególnie z mniejszych miejscowości,
- inwestycję w kapitał ludzki w kulturze i edukacji kulturalnej dzieci i młodzieży, rozwój kompetencji kulturowych;
- aktywizację dzieci i młodzieży z niepełnosprawnościami oraz o niższym statusie materialnym,
- zwiększenie zaangażowania lokalnych placówek kulturalnych w życiu społeczności lokalnych,
- wsparcie dzieci i młodzieży w budowaniu relacji międzyludzkich,
- walkę z uzależnieniem dzieci

i młodzieży od urządzeń cyfrowych i mediów społecznościowych.

Ma się to odbywać przez wsparcie finansowe wybranych instytucji kulturalnych, w ramach konkursu wniosków o dofinansowanie.

Zasady naboru wniosków do programu i wyboru jego beneficjentów

Pierwsza edycja programu „Kulturalny ORLEN” jest kierowana do lokalnych podmiotów i instytucji zajmujących się promocją, wsparciem i rozwojem kultury wśród dzieci i młodzieży. **Nabór wniosków o dofinansowanie potrwa od 3.02 do 3.03.2025 r.** i będzie realizowany przez stronę internetową <http://orlen.pl/pl/o-firmie/wspieramy/kulturalnyorlen>.

Co będzie oceniane? Dodatkowe punkty zyskają przede wszystkim te instytucje, które organizują zajęcia dla dzieci i młodzieży ze

społeczności lokalnych dotkniętych wykluczeniem kulturalnym lub z ograniczonym dostępem do kultury, a ponadto propagują działania w zakresie ochrony i promowania zachowania różnorodności kulturowej. Docenione będą ponadto projekty angażujące osoby niepełnosprawne lub kreujące innowacyjne i niespotykane dotąd rozwiązania.

Na podstawie takiego konkursu wniosków środki otrzyma co najmniej 100 instytucji z różnych rejonów Polski. łączna pula dofinansowania jest szacowana na kwotę 10 mln złotych (do 100 tys. zł na 1 podmiot). Te środki będzie można przeznaczyć przede wszystkim na organizację zajęć i warsztatów oraz wynagrodzenia dla prowadzących. Dopuszczalny jest jednak także zakup w ramach pozyskanego dofinansowania pomocy dydaktycznych, wynajem obiektów na realizację zajęć, prowadzenie nagrań audio/video z zajęć lub na potrzeby zajęć.





ORLEN

KULTURA DAJE DOBRĄ ENERGIĘ



Wspieramy kulturę dzieci
i młodzieży w całej Polsce

O CZŁOWIEKU, KTÓRY ZAMIENIŁ KUTER W LEGENDĘ

„Nie ma rzeczy niemożliwych. Są tylko te, na które trzeba więcej czasu.” – te słowa mogą stać się mottem życia kapitana Jerzego Wąsowicza, człowieka, który z niepozornego, starego kutra rybackiego stworzył legendarny jacht i zapisał się w historii polskiego żeglarstwa

Piotr Piotrowski

Jego podróże dookoła świata, przylądek Horn, liczne nagrody i wyróżnienia – wszystko to składa się na portret człowieka niezłomnego, którego pasja do morza inspirowała i nadal inspirowa. Miejmy nadzieję, że dzięki jego dziedzictwu na morze wyruszą kolejne pokolenia pasjonatów żeglarstwa i poznawania świata.

Jerzego poznałem kilkanaście lat temu, w czasie organizacji Złotu Oldtimerów w Gdańsku w 2008 r. Zaprosił mnie wówczas na pokład „Antiki” stacjonującej w gdańskiej marinie na Motławie. Miała być krótka rozmowa o kwestiach promocyjnych wydarzenia. Ale kiedy Jurek zaczął opowiadać o swojej drodze na morze, o „Antice”, o miejscach, które odwiedził, spotkanie wydłużyło się do kilku godzin. Mówił mi wówczas o kolejnych pomysłach na rejsy. Kilkanaście dni temu Jerzy właśnie wyruszył w swój najdłuższy rejs...

Początki

Jerzy Wąsowicz urodził się we Włodzimierzu na Wołyniu, ale już od 1945 roku związany

był z Gdańskiem, gdzie mieszkał przez całe życie. Jego fascynacja żeglarstwem rozpoczęła się od lektury książki Williama Alberta Robinsona „Przez głębię i mielizny”, w której autor opisywał swój rejs dookoła świata. Dodatkowo, jego dwaj przyjaciele z młodzieńczych lat, już wcześniej zafascynowani żeglarstwem, nieustannie dzielili się z nim swoimi opowieściami z kolejnych wypraw. Zainspirowany tym wszystkim, już w następnym roku Wąsowicz wziął udział w rejsie po mazurskich jeziorach. W 1964 roku, wraz z kolegami, po raz pierwszy odbył morski rejs na pokładzie s/y „Generał Żaruski”.

Absolwent Akademii Wychowania Fizycznego i Sportu w Gdańsku szybko związał się

na stałe z morzem. W 1972 roku odbył swoją pierwszą daleką wyprawę. Jako członek załogi małego, drewnianego jachtu „Probus” popłynął z kapitanem Jerzym Cołojewem w trudny rejs na Islandię. Wyprawa ta została nagrodzona II nagrodą w konkursie Rejs Roku 1973. W kolejnych latach, po uzyskaniu stopnia jachtowego kapitana żegluga wielkiej, Wąsowicz prowadził liczne rejsy do dalekich bałtyckich portów.

Od wraku do oceanicznego jachtu

Jesienią 1980 roku, podczas treningu z regatowcami w przystani rybackiej w Górkach Wschodnich, Jerzy Wąsowicz zauważył stary, drewniany kuter rybacki. Myśl o tej opuszczo-

nej i zaniedbanej jednostce nie dawała mu spokoju, aż w końcu zdecydował się na jej zakup. Odbudowa i remont trwały wiele lat. Nie bez kłopotów. Przez pierwsze dwa lata gromadził materiały do remontu, zdobywając je sobie tylko znanymi sposobami. Ogromny pech chciał, że kiedy miał już niemal wszystko, co było potrzebne do zamiany kutra w jacht, wybuchł pożar, który wszystkie cenne materiały strawił. Jerzy nie poddał się i uparcie remontował jednostkę. W 1989 roku „Antica” była gotowa do żeglugi, a jej matką chrzestną została żona kapitana, Wanda. W 1990 roku przez cały sezon Wąsowicz testował jacht po Zatoce Gdańskiej, by rok później rozpocząć pierwszą wielką wyprawę.

Sześć lat na oceanach

30 czerwca 1991 roku rozpoczęła się podróż, która w kolejnych latach objęła 41 tysięcy mil morskich i 36 krajów na pięciu kontynentach. Wyprawa prowadziła między innymi przez Wyspy Kanaryjskie, Atlantyk, Nowy Jork, Kanał Erie, Wielkie Jeziora, Florydę,

Jamajkę, Kanał Panamski, Pacyfik, Markizy, Nową Zelandię, Sydney, Wielką Rafę Koralową, Papuę Nową Gwineę, Indonezję, Ocean Indyjski, RPA, Brazylię i Trynidad. Wyprawa zakończyła się 2 sierpnia 1997 roku, kiedy „Antica” wpłynęła do Mariny Gdańskiej, a jej rejs został nagrodzony III miejscem w konkursie Rejs Roku 1997.

Zdobycie własnego jachtu otworzyło przed Wąsowiczem nowe horyzonty. W czerwcu 1998 roku rozpoczął ekspedycję na Przylądek Horn i wokół obu Ameryk. Rejs trwał ponad dwa lata i zakończył się 3 września 2000 roku. W uznaniu za ten wyczyn kapitan otrzymał nagrodę Rejs Roku, Srebrny Sekstant oraz tytuł Żeglarza Roku 2000. Otrzymał także nagrodę Grotmaszta Bractwa Kaphornowców oraz Nagrodę Podróżników „Kolosy” za żeglowanie w ekstremalnych warunkach.

W kolejnych latach Jerzy nie zwalniał tempa. W 2003-2004 roku poprowadził wyprawę „Śladami Polaków” po Północnym Atlantyku, upamiętniając wielkich polskich odkryw-
ców. W latach 2005-2006 zorga-

nizował „Ekspedycję do korzeni cywilizacji” po Europie i Ameryce, za którą otrzymał III nagrodę Rejsu Roku. Rok później popłynął w „Gdańską Ekspedycję Wokół Morza Bałtyckiego”.

Ostatnia wachta

Kapitan Jerzy Wąsowicz odszedł na wieczną wachtę 28 stycznia 2025 roku w wieku 80 lat. Jego pogrzeb odbył się 3 lutego na Cmentarzu Srebrzysko w Gdańsku i zgromadził licznych przyjaciół, żeglarzy oraz bliskich. Nad grobem zawieszono dzwonek z „Antiki”, oddając mu symboliczny hołd.

Podczas ceremonii żeglarze - kaphornowcy odczytali tradycyjną formułę: „Kapitanie – z portu wypływa statek pod pełnymi żaglami. Dowodzi nim kapitan Jerzy Wąsowicz, brat Kaphornowców Polski z cyfrą 160. Statek obiera kurs ku wieczności, a nam pozostaje pamięć”

W imieniu prezydent Gdańska Aleksandry Dulciewicz, Piotr Borawski odczytał list pożegnalny: „Odszedł wyjątkowy człowiek, żeglarz, miłośnik podróży morskich, ambasador

*Z PORTU WYPLÝWA STATEK.
DOWODZI NIM KAPITAN JERZY
WĄSOWICZ. STATEK OBIERA KURS
KU WIECZNOŚCI, A NAM POZOSTA-
JE PAMIĘĆ*



Kapitan Jerzy Wąsowicz - legenda polskiego żeglarstwa



W 1980 roku Jerzy Wąsowicz dostrzegł na przystani w Górkach Zachodnich stary kuter rybacki. Był to początek wielkiej przygody



FOT. ARCHIWUM JERZEGO WĄSOWICZA

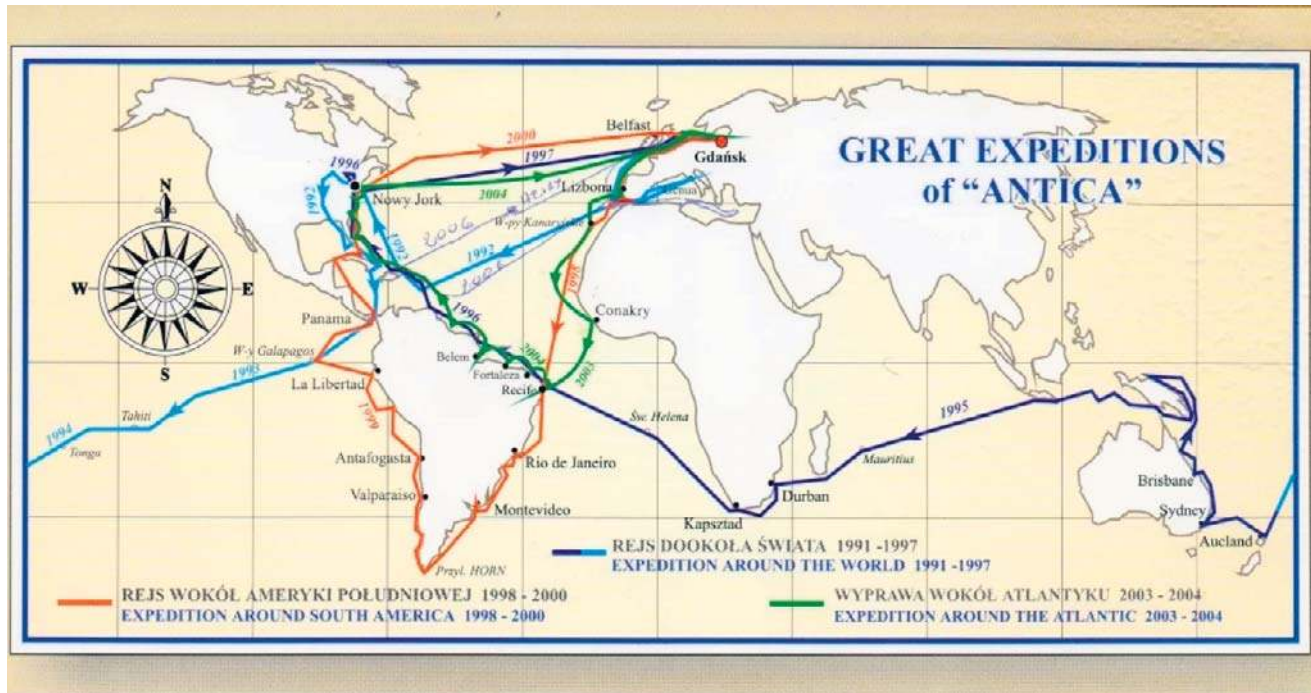
Jerzy Wąsowicz nie poddawał się, uparcie remontował jednostkę. W 1989 roku „Antica” była gotowa do żeglugi

Polski i Gdańska. Całe swoje życie poświęcił morzu i żeglarsztwu, pozostanie w pamięci jako ceniony instruktor i wychowawca wielu pokoleń żeglarzy.”

Dziedzictwo

Mirek Wąsowicz, syn kapitana, wiele razy wspominał,

jak ważnym elementem życia jego ojca był jego oldtimer. Kiedy „Antica” wymagała kolejnego remontu i prowadzona była zbiórka pieniędzy, tak o niej pisał: „>Antica< jest dla mnie jak starsza siostra. Jest w naszej rodzinie od zawsze. Mielśmy swoje dobre chwile razem, ale były też momenty,



FOT. ARCHIWUM JERZEGO WĄSOWICZA

30 czerwca 1991 roku rozpoczęła się podróż „Antiki”, która w kolejnych latach objęła 41 tysięcy mil morskich i 36 krajów na pięciu kontynentach

gdy jej szczerze nie znośłem. Pogodziliśmy się dopiero po 20 latach, gdy pierwszy raz, samodzielnie zabrałem ją w rejs. Teraz jesteśmy już jak doświadczone rodzeństwo, dogadujemy się. Co mi dała >Antica< przez te wszystkie lata? Dała mi otwartość na świat i ludzi. Dała mi przyjaźnię, które trwają do dziś i za które jestem jej niezmiennie wdzięczny. Bez niej nie był-

bym tym kim jestem dziś. Teraz przyszedł taki moment, że mogę jej się za to wszystko odwdziżyć.”

Jerzy cieszył się też ogromnym szacunkiem środowiska żeglarskiego.

- Kapitan Wąsowicz to jedna z osób, które mają ogromne zasługi dla polskiego żeglarsstwa. Nie chodzi mi tylko o jego dokonania oraz fakt, że potrafił przerobić rybacki kuter na ża-

głowiec, którym pokonywał oceany i opłynął świat. Dla mnie bardzo ważna była również jego postawa i oddziaływanie na środowisko żeglarskie. Podczas wielu spotkań chętnie dzielił się swoimi doświadczeniami, wiedzą i przemyśleniami - mówił Bogusław Witkowski, prezes Pomorskiego Związku Żeglarskiego.

Kapitan Jerzy Wąsowicz wypłynął w ostatni rejs, ale pozo-

stał po sobie imponujące dziedzictwo. Jacht „Antica” z pewnością będzie nadal uczestniczył w żeglarskich złotach i paradach, a jego historia inspirować kolejne pokolenia miłośników morza. Życie Jerzego to dowód na to, że pasja, determinacja i odwaga mogą pokonać wszelkie przeciwności losu. Pomyślnych wiatrów, Jurku! Do zobaczenia w dalekim porcie...

MATERIAŁ INFORMACYJNY

ERGO Hestia sponsorem tytularnym ERGO ARENY przez kolejne 5 lat

0011262708

ERGO Hestia podpisała nową, 5-letnią umowę partnerską na sponsoring tytularny gdańsko-sopotkiej ERGO ARENY. Kontynuacja wieloletniej współpracy wiązać się będzie z rozbudową wzajemnych świadczeń. ERGO Hestia jest sponsorem tytularnym hali od 15 lat, czyli od momentu jej powstania, co czyni ten sponsoring wyjątkowym w skali ogólnokrajowej.

Nowa umowa dotycząca sponsoringu zawarta została na okres kolejnych 5 lat, tj. do 2030 r. Przedłużając współpracę z operatorem ERGO ARENY, Spółką Hala Gdańsk-Sopot, ERGO Hestia zintensyfikuje wspólne działania w zakresie sportu i rekreacji, a także otrzyma nowe świadczenia promocyjne swojej marki. Ogłoszenie kontynuacji współpracy Spółki Hala Gdańsk-Sopot i Grupy ERGO Hestia miało miejsce na uroczystej konferencji prasowej, zorganizowanej na płycie głównej ERGO ARENY z udziałem prezes zarządu spółki Hala Gdańsk-Sopot, Magdaleny Sekuły, prezesa zarządu grupy ERGO Hestia, Artura Borowińskiego, a także przedstawicieli miast - właścicieli obiektu, prezydent miasta Gdańska Aleksandry Dulkiewicz oraz prezydent-

ki miasta Sopotu Magdaleny Czarzyńskiej-Jachim.

- Nowa umowa w zakresie naming rights zawarta pomiędzy naszymi firmami to kontynuacja współpracy podmiotów, które myślą o łączących je relacjach biznesowych strategicznie i długofalowo. Przedłużając nasze partnerstwo z ERGO Hestią, dajemy dowód na to, jak cenne jest zaufanie i jak ogromną rolę w naszych działaniach odgrywa bezpieczeństwo, które daje nam ten kontrakt - komentuje Magdalena Sekuła, prezes zarządu spółki Hala Gdańsk-Sopot, operatora ERGO ARENY.

- W ubezpieczeniach szczególnie cenimy sobie stabilność, a tacy partnerzy jak ERGO ARENA oraz Gdańsk i Sopot ją gwarantują. Nasze wspólne 15 lat to przykład modelowej współpracy, w ramach której firma może pozytywnie oddziaływać na lokalną społeczność, a także szersze otoczenie. Cieszę się na kolejne lata naszego partnerstwa. Wiem, że jego efektem będzie wiele wspaniałych wydarzeń na granicy Gdańska i Sopotu - podkreśla Artur Borowiński, prezes zarządu grupy ERGO Hestia.

- Miejsce, w którym się znajdują, ERGO ARENA, to przykład dobrej współpracy,



Fot. Fotobank.pl / ERGO ARENA

bo dwa miasta, Gdańsk i Sopot, wspólnie zaryzykowały. Kiedy zapadała decyzja, wielu nie wierzyło w powodzenie tego projektu. Nasi poprzecnicy, prezydent Adamowicz, prezydent Karnowski, jak widać podjęli dobrą decyzję. My z prezydent Czarzyńską-Jachim staramy się tym dobrze zarządzać. To jest bardzo ważne, byśmy jako samorząd byli także otwarci na współpracę z biznesem. Przez 15 lat mamy stałego partnera, dlatego też dziękuję, bo to pozwala budować stabilność - uzupełnia Aleksandra Dulkiewicz, prezydent miasta Gdańska.

- Hala na granicy Sopotu i Gdańska to doskonały przykład współpracy sąsiedzkiej. Dzięki temu, sopocianki i sopocianie mają dostęp do wy-

darzeń kulturalnych i sportowych, które nigdy w Sopocie nie mogłyby się odbyć m.in. ze względu na wielkość miasta, jak mistrzostwa świata czy koncerty największych gwiazd. Cieszę się, że Ergo Arena realizuje także wiele funkcji społecznych, jak choćby wydarzenia dla dzieci. Dzisiejsze wydarzenie to także przykład dobrej współpracy z sektorem prywatnym. Dziękuję Ergo Hestii za zaangażowanie w wiele inicjatyw miejskich oraz dostrzeganie potrzeb lokalnej społeczności - podsumowuje Magdalena Czarzyńska-Jachim, prezydentka miasta Sopotu.

ERGO ARENA może pomieścić do 15 000 widzów. Hala, której właścicielami są Miasto Gdańsk i Miasto So-

pot, daje możliwość rozegrania całego wachlarza konkurencji sportowych. Siatkówka, koszykówka, piłka ręczna, sporty walki - obecność tych dyscyplin to codzienność obiektu. Jednak gotowość do prezentowania hokeja, sportów motorowych, a nawet windsurfingu czyni to miejsce całkowicie wyjątkowym. ERGO ARENA jest znana nie tylko z wydarzeń sportowych. Rozbudowany system audio, doskonała akustyka obiektu, konstrukcja dachowa pozwalająca na podwieszenie do 144 ton sprzętu oświetleniowego lub nagłośnieniowego, a także duża przestrzeń gwarantują najwyższą jakość imprez muzycznych oraz widowisk teatralnych. Pełne zaplecze techniczne pozwala ponadto organizować konferencje, spotkania biznesowe, targi, bankiety, gale, czy też inne, mniej konwencjonalne wydarzenia. Wysokie standardy rozwiązań technologicznych powodują, że ERGO ARENA jest nie tylko uniwersalna, ale również bezpieczna i wygodna dla odwiedzających, dając możliwość organizowania wydarzeń na najwyższym, światowym poziomie.

O ERGO Hestii:

Grupa ERGO Hestia to pionier najbardziej innowa-

cyjnych rozwiązań w sektorze ubezpieczeniowym. Od ponad 30 lat pozostaje wiarygodnym i niezawodnym partnerem oferującym najwyższej jakości produkty i usługi. Co roku zapewnia ochronę ponad 3 milionom klientów indywidualnych oraz kilkuset tysiącom firm i przedsiębiorstw.

Grupę ERGO Hestia tworzą dwie spółki ubezpieczeniowe: STU ERGO Hestia SA i STU na Życie ERGO Hestia SA. Spółki Grupy oferują ubezpieczenia dla klientów indywidualnych w zakresie ochrony majątku i życia, a także dla przemysłu oraz małego i średniego biznesu. Nasze ubezpieczenia oferowane są pod 4 markami: ERGO Hestia, MTU, mtu24.pl oraz You Can Drive.

Sopockie Towarzystwo Ubezpieczeń ERGO Hestia powstało w 1991 roku. Dzięki dynamicznemu rozwojowi osiągnęło pozycję największej firmy ubezpieczeniowej spośród powstałych w warunkach gospodarki wolnorynkowej w Polsce. Głównym akcjonariuszem spółek Grupy ERGO Hestia jest międzynarodowy koncern ubezpieczeniowy ERGO International AG, należący do największego reasekuratora, Munich Re.

Prezesem Grupy ERGO Hestia jest Artur Borowiński.

UWIEZIENI WE WŁASNYM CIELE. NAJCIEŻSZA CHOROBA CZŁOWIEKA

W trakcie trwającej kilka lat choroby, mimo narastającej niesprawności, u chorych na SLA paradoksalnie obserwujemy poprawę nastroju i jakości życia. Wyniki badań nad stanem psychicznym i fizycznym osób chorych pokazują wielkie możliwości człowieka i siłę człowieczeństwa - uważa prof. dr hab. n. med. Magdalena Kuźma-Kozakiewicz z Kliniki Neurologii Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego, która zajmuje się przede wszystkim leczeniem chorób nerwowo-mięśniowych

Jolanta Gromadzka-Anzelewicz

Stwardnienie boczne zanikowe (w skrócie nazywane ALS lub SLA) to straszna choroba...

To prawda. Niektórzy uważają, że jest to najcięższa choroba człowieka - nie tylko w neurologii ale w całej medycynie.

W zaawansowanym stadium choroby nie mogą ruszyć rękami nogami jednocześnie mają pełną świadomość tego co się z nimi dzieje. Czy tacy chorzy nie powinni mieć prawa do eutanazji?

Ważne jest pytanie; z czyjej perspektywy patrzymy na chorego? Czy z osoby zdrowej, czy z perspektywy opiekuna, który ma pewne wyobrażenie o jego cierpieniu i jakości jego życia, czy z perspektywy lekarza, który ma długoletnie doświadczenie w prowadzeniu takich chorych, czy samego chorującego. I co ciekawe, mamy wyniki dużych badań naukowych, które pokazują, że tak jak mówi przyszłość „zdrowy chorego nie zrozumie”.

Co mówią te badania?

Właśnie w przypadku SLA udowodniono, że najniżej jakość życia pacjentów oceniają osoby zdrowe, które nigdy nie miały do czynienia z tą chorobą. Czyli osoby z ogólnej populacji, które chorują, uważają, że jakość życia takiego pacjenta jest tak niska, że na pewno ma on zespół depresyjny i powinien mieć możliwość zakończenia życia i że na pewno tego chce. Już bardziej doświadczeni lekarze, którzy leczeniem tej choroby zajmują się od lat, mają trochę bliższe i bardziej pozytywne wyobrażenie o tym jak jakość życia oceniają ich pacjenci.

A ich opiekunowie?

Podobnie - opiekunowie pacjentów nieco lepiej oceniają

jakość życia chorych, ale często gorzej niż oni sami. Gdy pacjenci oceniają swoją jakość życia w skali od minus pięć do plus pięć, gdzie minus pięć to jest najgorsze a plus pięć - najlepsze wydarzenie we własnym życiu - to badania pokazują, że pacjenci z bardzo silnie zajęтым układem ruchowym, czyli tacy, którzy bardzo źle chodzą, bardzo źle mówią, i słabo poruszają rękami oceniają swoją jakość życia średnio na trzy, ich opiekunowie na zero, a osoby zdrowe na minus trzy. I to jest właśnie odpowiedź na to czy pacjenci powinni mieć prawo do eutanazji. Prawo możemy mieć do różnych rzeczy, natomiast pytanie jest, czy nie zachęcamy w ten sposób osób, które są na samym początku choroby i zmagają się z diagnozą - która jest bardzo trudna - by zakończyć życie, w momencie kiedy człowiek jest jeszcze sprawny i jest na tym etapie człowieka zdrowego, który sobie wyobraża, jak to strasznie jest być niesprawnym.

A z biegiem czasu?

W trakcie trwającej kilka lat choroby, mimo narastającej niesprawności, nastrój chorych poprawia się, tak jak i jakość życia. Te badania pokazują więc ogromną plastyczność i zdolność kompensacji, wielkość człowieka i siły jego człowieczeństwa.

SLA rozwija się bardzo często błyskawicznie...

Oczywiście są osoby, które chorują bardzo krótko i nie mają czasu na adaptację i na to by ich jakość życia się podniosła. Natomiast widzimy pacjentów, którzy chorują trzy, pięć, siedem lat, w tym pierwszym roku, kiedy otrzymują diagnozę są załamani, dramatycznie to przeżywają, a potem, za rok, gdy ich widzimy po raz kolejny - ten drama-

U CIERPIĄCYCH NA SLA ZAOBSERWOWANO MNIEJ WIĘCEJ PO PÓŁ ROKU PRZYJMOWANIA LEKU, ISTOTNE ZAHAMOWANIA POSTĘPU CHOROBY

tyzm spada i człowiek naprawdę jest w stanie zauważać też bardzo dużo dobrych rzeczy.

Jakie są przyczyny tej choroby neurologicznej?

Stwardnienie boczne zanikowe jest jedną z chorób neurodegeneracyjnych. Najkrócej mówiąc - w komórkach ruchowych mózgu i rdzeniu kręgowym człowieka dochodzi do zaburzenia wielu procesów biologicznych, utrudnienia usuwania toksycznych związków, aktywacji procesów zapalnych, odkładania się złogów białkowych itd., w wy-

niku czego komórka ruchowa nie przewodzi sygnałów tak jak powinna. Dochodzi do stopniowego uszkodzenia i utraty neuronów ruchowych, tzw. motoneuronów. Następuje odnerwienie mięśni, które zaczynają słabnąć i zanikać.

Jak to uszkodzenie się objawia?

Choroba zaczyna się najczęściej w piątej/szóstej dekadzie życia, ale mamy też pacjentów, którzy zaczynają chorować mając lat 80, a z drugiej strony 20. Nieco częściej chorują mężczyźni niż kobiety, ale

nie jest to cecha, która warunkuje rozpoznanie.

Stwardnienie boczne zanikowe jest chorobą neuronów ruchowych, dlatego pacjenci doświadczają osłabienia mięśni. U większości chorych rozpoczyna się od postępującego osłabienia rąk i nóg, dopiero później mięśni twarzy, co negatywnie wpływa na mowę i połykanie. U jednej trzeciej pacjentów choroba zaczyna się od zaburzeń mowy i połykania, czyli niewyraźnej mowy i krztuszenia się, często nawet płynami. Ostatecznie 70-80 procent pacjentów w czasie trwania choroby rozwija zaburzenia mowy i połykania. Średnia długość życia chorych na SLA wynosi ok. 3 lat, ale niektórzy pacjenci żyją tylko rok, a inni ponad 20 lat. Jest to więc dość zróżnicowane. Nie ma jednego konkretnego przebiegu SLA. W końcu jednak choroba dotyka wszystkich mięśni rąk, nóg i twarzy, dochodzi do nie-

wydolności oddechowej, która doprowadza do śmierci.

Można chorego podłączyć do respiratora.

Oczywiście. My to przeżycie liczymy jako czas do wentylacji inwazyjnej, bo pacjent może się na nią zdecydować albo nie. Jeśli się zdecyduje to przeżycie może być od trzech do pięciu, a nawet siedmiu lat dłuższe. Natomiast jeśli się nie zdecyduje, to śmierć jest naturalna. Czyli granica przeżycia również się przesunęła ze względu na to, że mamy bardzo dobre możliwości leczenia paliatywnego.

Na SLA nie było dotąd żadnego lekarstwa. W ubiegłym roku nastąpił swego rodzaju przełom...

Tak, pojawił się pierwszy lek na SLA o nazwie tofersen, który został pod koniec maja 2024 r. zarejestrowany przez Europejską Agencję Leków (EMA), a rok wcześniej przez Amerykańską Agencję Żywności i Leków (FDA). Ten lek jest jednak przeznaczony tylko dla tych chorych, którzy mają mutację w genie SOD1. A w całej naszej populacji chorych, która liczy około 3 tysiące osób, jedynie - 3,5 proc. czyli do około 100 pacjentów na terenie Polski może mieć tę mutację. Dla większości, bo dla ponad 95 procent chorych nie mamy żadnego leku poza jednym, riluzolem, który - według badań rejestracyjnych - przedłuża życie o trzy miesiące, a w obserwacjach „z prawdziwego życia”, o około 9-12 miesięcy. Jest to więc lek, który pozwala chorym dotrzeć w jak najlepszej formie do bardziej skutecznego leczenia. Tak go traktujemy. Mamy też wiele leków wspomagających, tzw. objawowych, za pomocą których możemy zmniejszyć dotkliwość niektórych objawów, takich jak sztywność, ból, kurcze



Choroba u większości rozpoczyna się od postępującego osłabienia rąk i nóg, dopiero później mięśni twarzy

mięśni, nadmiar śliny czy utrata masy ciała.

Jaką rolę odgrywa gen SOD1?
Mutacja w genie SOD1 kodującym białko dysmutazę podtlenkową 1, występuje u ok. 20 proc. pacjentów z rodzinną postacią SLA. W przypadku sporadycznego SLA - jest to ok. 2 proc. pacjentów. U osób z SLA związanym z mutacją w genie SOD1 (SOD1-ALS) organizm wytwarza nieprawidłową formę białka SOD1, która ma skłonność tworzenia złogów, uzyskuje także inne toksyczne funkcje. Nieprawidłowe białko powoduje degenerację neuronów ruchowych, co prowadzi do postępującego osłabienia mięśni, utraty funkcji ruchowych, a w końcu do śmierci osoby chorej.

Jak diagnozuje się SOD1-ALS?
Z SLA związanych jest wiele genów. Badania genetyczne pomagają określić czy u danej osoby SLA jest związane z mutacją genetyczną, nawet jeśli w jej rodzinie nie było znanych przypadków tej choroby. Do postawienia diagnozy SOD1-ALS konieczne jest zbadanie pełnego profilu genów, które mogą wywoływać chorobę, a minimalnie czterech najczęstszych: C9orf72 (badanie mutacji dynamicznej), SOD1, FUS i TARDBP (badania NGS lub WES). Do 2023 r. przeprowadzaliśmy badania genetyczne tylko w przypadku rodzinnego SLA, ale teraz, gdy mamy leczenie dla chorych z SOD1-ALS, bardzo ważne jest wykonywanie badań genetycznych u - co należy podkreślić - wszystkich pacjentów z SLA tak wcześniej, jak to możliwe. Im wcześniej rozpocznie się leczenie, tym będzie ono skuteczniejsze.

Jak działa tofersen?
Lek zmniejsza poziom toksycznego białka SOD1 w neuronach ruchowych, może spowolnić lub zatrzymać ich degenerację, a co z kolei przekłada się na opóźnienie pro-

gresji choroby i poprawę jakości życia. Tofersen podaje się dooponowo poprzez nakłucie łędźwiowe. Blokuje on mRNA genu SOD1, co zatrzymuje produkcję toksycznego białka. W wyniku takiego leczenia po kilku tygodniach u pacjentów zmniejsza się ilość biomarkerów, a po około 6 miesiącach - postęp choroby.

Jak chorzy reagują na ten lek?

Jest on zwykle dobrze tolerowany, jednak jako nowy lek na świecie wymaga uważnej obserwacji chorych pod kątem objawów niepożądanych. Nasze doświadczenie w jego stosowaniu stale rośnie - leczonych jest nim, razem z badaniami klinicznymi, około 500 chorych.

To niewiele.

Niewiele, ale jak na taką chorobę, której progresji nigdy do tej pory nie byliśmy w stanie zatrzymać, to to jest ogromny postęp. I u tych chorych zaobserwowano po odroczeniu, czyli mniej więcej po pół roku przyjmowania leku, istotne zahamowanie postępu choroby.

Ale zachowanie jest trwałe?

Tak, zahamowanie jest trwałe. To znaczy, u większości leczonych choroba aktualnie pozostaje na tym etapie, na którym była. U części pacjentów, u których postęp choroby przed rozpoczęciem leczenia był bardzo szybki, obserwujemy jej dalszą progresję, ale mamy nadzieję że po kolejnych miesiącach uda się spowolnić tempo narastania niesprawności.

Ale chory musi brać ten lek cały czas?

Musi brać cały czas, czyli raz w miesiącu podaje mu się go do płynu mózgowo-rdzeniowego.

Ilu chorych korzysta z tej nowej terapii?

Aktualnie w Polsce mamy pod opieką 18 pacjentów, któ-



FOT. KANCELARIA PREZYDENTA RP

- Niektórzy uważają, że SLA jest to najcięższa choroba człowieka - mówi prof. dr hab. n. med. Magdalena Kuźma-Kozakiewicz

rzy otrzymują lek w ramach programu wczesnego dostępu. Od października 2024 r. kiedy firma produkująca lek udostępniła go za przysługującą złotówkę szpitalom, chorzy są hospitalizowani w ramach świadczeń NFZ i otrzymują lek. Leczenie w ramach programu wczesnego dostępu prowadzone jest w siedmiu ośrodkach w Polsce. Natomiast obecnie nie ma już rekrutacji do programu wczesnego dostępu, ponieważ lek już jest dostępny w Polsce.

Czy lek jest refundowany?

Jest w trakcie procesu refundacyjnego. W związku z tym teraz, jeśli mamy pacjenta z nowo rozpoznany SLA z mutacją w genie SOD1, może on otrzymać lek w ramach RDTL, czyli Ratunkowego Dostępu do Technologii Lekowych. Szpital otrzymuje za kontraktowane przez NFZ środki finansowe i musi je przeznaczyć właśnie na taką terapię dla tego konkretnego pacjenta. I takich pacjentów mamy w tej chwili w Polsce troje. I gdy tylko będą się pojawiali nowi, będziemy starać się ich dołączać. Natomiast właśnie teraz trwają prace nad Programem Lekowym NFZ, w ramach którego lek będzie dostępny dla pacjentów z ALSOD. Mamy nadzieję, że już wkrótce ośrodki, które do tej pory prowadziły program wczesnego dostępu i mają doświadczenie, a także nowe ośrodki, będą mogły ten program realizować. Jedno podanie tofersenu to koszt około 20 tysięcy euro, więc to są po prostu bardzo duże kwoty. Jest to jednak coś, co może zmienić życie chorego i wielu osób z jego otoczenia.

Czy lekarze wiedzą, jakie badania trzeba zlecić, żeby wykryć tę chorobę?

Tak. Bardzo promujemy tę informację, bo rzeczywiście przed 2023 r. badania genetyczne u pacjentów z SLA wykonywało się rzadko, dlatego że one nie niosły wiele zmian. Wyniki nie skutkowały modyfikacją leczenia. Więc zwykle ograniczaliśmy badania do pacjentów z rodzinną postacią SLA, która stanowi jedynie około 5-10 proc. wszystkich przypadków. Większość stanowią zachorowania sporadyczne. I paradoksalnie, pomimo że znacznie niższy procent chorych bez wywiadu rodzinnego ma mutację w genach związanych z SLA, ich znaczna liczebna przewaga nad osobami z formą rodzinną sprawia, że więcej osób noszących mutację pochodzi z grupy sporadycznej. Stąd, aktualnie, zgodnie z naszymi zaleceniami amerykańskimi i polskimi, od tego roku wszyscy pacjenci z SLA muszą mieć jak najszybciej wykonane badanie co najmniej czterech genów. Jak mówiłam, najczęstsze geny, których mutacje związane są z SLA to C9orf72, TARDBP, FUS oraz SOD1. Na SLA związane z mutacjami w genach C9orf72, TARDBP i FUS nie ma jeszcze leczenia, aczkol-

MAMY PIERWSZY LEK I CZEKAMY NA KOLEJNE

Około 3000 polskich pacjentów zmagają się z nieuleczalną, szybko postępującą chorobą neurodegeneracyjną, jaką jest stwardnienie zanikowe boczne (ALS). To jedna z najcięższych i najbardziej dramatycznych w przebiegu chorób, jakie są znane na świecie. Chorzy w krótkim czasie od diagnozy tracą zdolność poruszania się, mówienia i oddychania. Zamknięci we własnym ciele, pozostają w pełni świadomi tego, co się z nimi dzieje i jaki czeka ich los. Do niedawna ALS, czyli stwardnienie boczne zanikowe było tematem tabu, bo medycyna była wobec tej strasznej choroby absolutnie bezradna a diagnoza była wyrokiem śmierci. Dopiero w ubiegłym roku pojawił się pierwszy lek na tę chorobę. Jak do tej pory korzysta z tej nowej terapii niewielka grupa chorych a mogłoby być inaczej. Do prostu pacjenci nie wiedzą, że taka możliwość istnieje. W ostatni wtorek, czyli w Światowym Dniu Chorego rozpoczęła się ogólnopolska kampania społeczna „Sto żyć. ALS”, której celem jest zwiększenie świadomości na temat ALS, choroby, która ze względu na dramatyczny przebieg wymaga natychmiastowej diagnostyki i leczenia. W Polsce diagnoza ALS stawiana jest z dużym opóźnieniem – od wystąpienia objawów do rozpoznania mija średnio od 9,5 miesiąca do 2,5 roku. Każdy pacjent z rozpoznany ALS powinien mieć wykonane badanie genetyczne w celu określenia podłoża choroby. Szacuje się, że 21 proc. przypadków ALS powstaje w wyniku mutacji genów. Przyczyna pozostałych zachorowań, których jest o wiele więcej, wciąż jest tajemnicą którą próbują rozwikłać naukowcy na całym świecie.

wiek trwają próby lekowe w przypadku mutacji w genie FUS, więc mamy nadzieję na przełom i w tym zakresie. Te cztery geny powinno się więc badać u każdego pacjenta. I oczywiście teraz „na pierwszy ogień” idzie badanie genu SOD1, ponieważ możemy zaproponować leczenie, ale nie możemy też ulegać pokusie zbadania tylko jednego genu, bo jeśli za chwilę pojawi się lek na ALS-FUS czy ALS-C9orf72, to my już nie będziemy mieć czasu, tak naprawdę, chorych ponownie badać. Czyli ważne jest, żeby każdy pacjent z SLA znał swój status genetyczny.

Czyli pełen panel?

Tak, żeby uniknąć sytuacji, którą mamy teraz, gdy musimy szybko diagnozować bardzo dużo osób, żeby móc je jeszcze zdążyć leczyć. Dlatego że, jeśli tofersen hamuje postęp choroby, to go hamuje od momentu, w którym podamy go pacjentowi.

Czy dlatego ten czas jest bardzo ważny?

Tak, po prostu nie uratujemy tylu chorych ilu możemy uratować. To jest bardzo, bardzo ważne.

A jakie badania, poza badaniami genetycznymi, powinien zlecić neurolog, który widzi pacjenta i nasuwa mu

się na myśl, że to może być SLA? Czy jakieś badanie jest rozstrzygające?

Stwardnienie boczne zanikowe można tak naprawdę rozpoznać już klinicznie. Po pierwsze - jeżeli pacjent ma objawy uszkodzenia części ruchowej ośrodkowego i obwodowego układu nerwowego w obrębie twarzy, rąk i/lub nóg i, co po drugie, potwierdzony (na podstawie relacji pacjenta lub powtórzonego badania) postęp osłabienia w czasie. Po trzecie: trzeba wykluczyć inne choroby neurodegeneracyjne, tj. np. wykonać badanie rezonansu magnetycznego głowy by wykluczyć guz mózgu, sprawdzić czy objawy nie są efektem przebytego udaru, zapalenia, czy stwardnienia rozsianego. A potem robimy badanie elektrofizjologiczne, czyli badanie EMG, żeby potwierdzić, że uszkodzenia, które widzimy, a które przejawiają się osłabieniem i zanikiem mięśni są związane z uszkodzeniem neurogennym, tj. ciał neuronów a nie samych komórek mięśniowych jak w miopatiach, czy wypustek nerwowych, jak w neuropatiach. Według aktualnych zaleceń diagnostycznych Gold Coast z 2020 r. wystarczy stwierdzić cechy uszkodzenia centralnego i obwodowego układu nerwowego w jego części ruchowej tylko na jednym poziomie, czyli razem w obrębie twarzy bądź rąk, bądź nóg; potwierdzić narastający charakter objawów i wykluczyć inne możliwe przyczyny niesprawności. W zasadzie to nie jest trudne rozpoznanie pod warunkiem, że pomyśli się o tej chorobie.

W WYNIKU TAKIEGO LECZENIA PO KILKU TYGODNIACH U PACJENTÓW ZMNIJSZA SIĘ ILOŚĆ BIOMARKERÓW, A PO OKOŁO 6 MIESIĄCACH - POSTĘP CHOROBY

Polska myśl konstruktorsko-inżynierska została przelana na papier kreślarski, a później wcielona w życie. Tak powstał samochód – jak o nim mówiono w czasach PRL – dla ludu. Decyzję podjęła Polska Zjednoczona Partia Robotnicza (PZPR) w 1953 roku. W potocznym języku określano ów pojazd „skarpetą”. To z racji na charakterystyczny kolor i zapach kopających spalin... I do tego był jeszcze dźwięk wydobywający się z rury spalinywej, którego nie dało się pomylić z żadnym innym. Imię dostała eleganckie – nazwano ją Syreną – dziś nie wiadomo, czy chodziło o mityczną, istotę z helleńskich podań czy raczej było to nawiązanie do bohaterki warszawskiej baśni.

Efekt końcowy wielkiej pasji

Była wyśmiewana. Krążyło o niej wiele dowcipów. Pamiętacie? „Jak się nazywa Syrena po japońsku? Masa – Huku – Kupa – Dymu”. Teraz łyżę lecą nie ze śmiechu, ale z sentymentu do „królowej polskich szos”.

– Już jestem bardzo zadowolony z uzyskanego efektu. Syrena 105 z 1978 roku prezentuje się zjawiskowo. Można powiedzieć, że jest w średnim wieku. Dokładnie ma 47 lat, a praktycznie wszystkie części ma oryginalne z wyjątkiem opon. Te było mi kupić bardzo ciężko w pierwotnej wersji i w dobrym stanie. Świetnym zamiennikiem okazały się opony od jednego z modeli Volkswagena – mówi Grzegorz Ćwikliński ze Sławna.

Sławno to małe miasteczko – ponad 11-tysięczne – na Pomorzu położone między Słupskiem i Koszalinem. Pan Grzegorz jest emerytem. Z zawodu był budowlańcem. Z zamiłowania jest mechanikiem lubującym się w autach i motocyklach z okresu PRL. Na emeryturze czasu ma dużo. A ten jest kluczowy w „profesji”, którą się para lub – jak mówi – wymyślił ją sobie. Można powiedzieć, że to przyjemne z pożytecznym.

Właśnie skończyłem mały remoncik w domu i wyszedłem „pooddychać” do garażu. Renowacja samochodu z czasów PRL wymaga czasu, wymaga cierpliwości. Największym kłopotem jest skompletowanie oryginalnych części, które byłyby w dobrym stanie – mówi sławnianin.

– Te zdobywam na różne sposoby. Kupuję w internecie lub bezpośrednio od osób, które wyszukam lub się do mnie same zgłaszają, gdy „coś im zalega w garażu”. Bo moim zamysłem jest danie remontowanemu samochodowi drugiego życia. Czyli efekt końcowy jest taki, że... nim jeżdżę. Na swoim koncie mam już odrestaurowane dwa duże Fiaty, Nysę i kilka motocykli. Każda



Silnik chodzi, jak marzenie – mówi Grzegorz Ćwikliński

DRUGIE ŻYCIE 47-LETNIEJ SYRENKI

Syrena, Syrenka, „Skarpeta”... Pamiętacie czasy, gdy takie auta królowały na polskich drogach? Pasjonat motoryzacji PRL ze Sławna jest bliski ukończenia remontu Syreny 105 z 1978 roku

Tomasz Turczyn

z takich maszyn ma swoją historię, do której dopisują kolejne rozdziały. Takimi pojazdami jeżdżę na złoty aut PRL i cieszę się, że wiele osób je podziwia, fotografuje się z nimi. Dzieli się wspomnieniami. Nie ukrywam, że te samochody to też moja młodość i być może stąd też chętnie je przywracam je na drogi. Jednego dużego Fiata podarowałem wnukowi na 18 urodziny. Był bardzo zaskoczony, ale prezent bardzo mu się spodobał – dodaje.

Masa Huku

Sławnianin mówi, że Syrena była autem, które było spełnieniem marzeń wielu pokoleń miłośników motoryzacji w Polsce. Pierwsze auta zjechały z taśmy w 1957 roku. Na początek wyprodukowano ich 200 sztuk. FSO Syrena była

w wersji osobowej i dostawczej. W latach: 1957 – 1972 powstawała w FSO w Warszawie, a później FSM w Bielsku-Białej, jako FSM Syrena. Pierwszy prototypowy egzemplarz auta zaprezentowano publicznie w czerwcu 1955 roku na XXIV Międzynarodowych Targach Poznańskich. W sierpniu tego samego roku zorganizowano rajd doświadczalny na dystansie 6 tys. km z udziałem prototypu

oraz zachodnich aut. M.in. w ten sposób wyeliminowano z nadwozia elementy drewniane, które były zawarte w projekcie konstruktorskim.

– Syrena przez 30 lat była najpopularniejszym samochodem osobowym na polskich drogach. Fajnie jest teraz ją remontować. Stoi w moim garażu – warsztacie. Całość już skompletowałem. Silnik chodzi, i to jak marzenie – opisuje pan Grzegorz. – By zakończyć re-

mont potrzebuję już niewiele czasu. Choć nie ukrywam, że taka renowacja jest bardzo pracochłonna. Remont tej Syreny zajął mi już ponad dwa lata. Liczę, że niedługo wyjadę nią z garażu. Auto jest zarejestrowane i będzie poddane przeglądowi – zaznacza.

Akcentuje, że Syrena miała wiele wad, niewygód, ale – jak podkreśla – jazdy nią nie da się zapomnieć.

– Nie jest łatwo ją odrestaurować. Jest wiele problemów, ale ich pokonanie sprawia mi dużo radości – mówi. – Przykładowo, musiałem się nauczyć spawać, żeby „połatać blacharkę”. Kłopotem jest też montaż szyb i tutaj wyszukałem osobę, która się na tym zna i dziś mi pomaga. Sam też nie potrafię kłaść lakieru, więc malowanie zleciłem jeszcze innej osobie.

Kupa Dymu

Pod marką Syrena wyprodukowano ponad pół miliona aut. Ostatnie zjechało z taśmy 30 czerwca 1983 roku. Silnik Syreny pozwalał rozwijać prędkość do 120 km/h. Paliła 7,8 litrów na 100 km. Posiadała cztery biegi. Wyprodukowano modele z oznaczeniami: 101, 102, 103, 104 i 105 plus osobowo – towarowe R-20 i Bosto. Auto było bohaterką reklam, filmu z 1966 roku pt. „Kochajmy syrenki”, a nawet piosenek. PRLowska propaganda przekonywała, że to idealny produkt rodzimej motoryzacji.

– Miło jest się zmierzyć z całym bagażem wspomnień o Syrenie. Gdy skończę ją restaurować to planuję kupić Warszawę – zapowiada sławnianin. – Skompletowałem już sporo części, rozglądam się za resztą.

RENOWACJA SAMOCHODU Z CZASÓW PRL WYMAGA CZASU, CIERPLIWOŚCI. NAJWIĘKSZYM KŁOPOTEM JEST SKOMPLETOWANIE ORYGINALNYCH CZĘŚCI

SKRYWANE TAJEMNICE, MROCZNE OBSESJE

Najnowsza premiera Teatru Miejskiego w Gdyni - „Rowerzyści” Volkera Schmidta to zarówno farsa z elementami komediowymi i błyskotliwymi dialogami, jak i kawałek dobrego kryminału.

Grażyna Antoniewicz

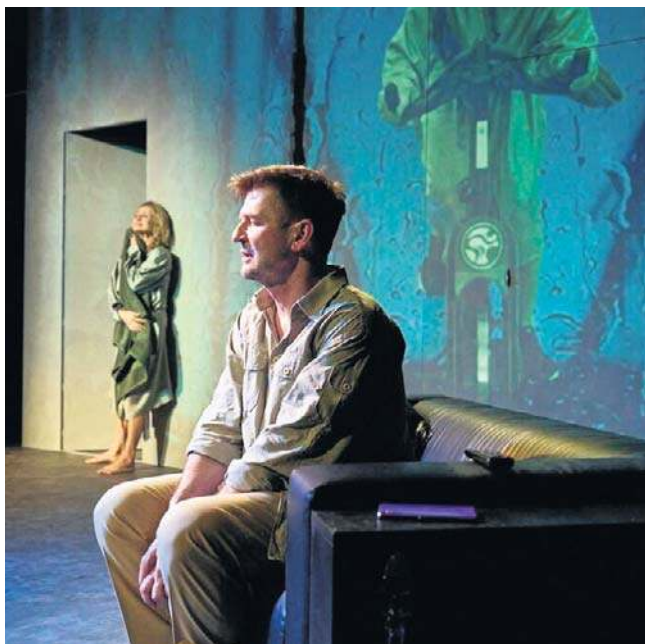
Sztukę cechuje tajemniczość i nieodmówienia, nie brak też odważnych scen. Ten spektakl to metafora życia. Małe piekło skrywane za fasadami eleganckich domów. Jego bohaterowie miesiącami i latami wklęli się w sytuacje, z których nie potrafią się wyzwolić. Jest Justyna kostiumografka, porozwodzie, samotnie wychowująca syna Tomka, jest ginekolog Manfred i jego przyjaciel Alfred oraz Anna, żona Manfreda i ich córka nastoletnia Lina. Zagubieni mierzą się z samotnością, mają trudności w budowaniu bliskości z innymi.

Pojedynki aktorskie

Na scenie pojedynki aktorskie. Rewelacyjna Beata Buczek - Żarnicka, wzrusza i intryguje. Gra, niepokój i lęk, wyobcowanie ze świata. Gra subtelnie, pa-

stelowo. Delikatna i krucha, cała zatopiona w swoim świecie. Świecie przeciwko, któremu buntuje się i do którego nie wpuszcza nikogo. Już myślimy, że poznaliśmy jej tajemnice, motywy działania, ale za chwilę wymyka się nam, szokuje. To chyba najlepsza rola Beaty Buczek - Żarnickiej, w jej karierze aktorskiej, najbardziej dojrzała. Jej mąż Manfred w tej roli równie świetny Piotr Michalski - to postać niejednoznaczna, zagubiona. Próbuje zrozumieć dziwne zachowania żony, zapewnia, że ją kocha, ale jednocześnie od pięciu lat ma romans.

Jest też druga para Tomek i Linda - znakomity aktorski narybek Teatru Miejskiego. Krzysztof Berendt jako Tomek, to nad wiek dojrzały nastolatek, mający przedziwne hobby, jakim jest rysowanie umarłych, myśli o śmierci, nie potrafi żyć chwilą.



Ten spektakl to metafora życia. Małe piekło skrywane za fasadami eleganckich domów

Natomiast Linda w tej roli Martyna Matoliniec, jedynie przygląda się życiu: „Ty myślisz, a ja żyję. Jedno uzupełnia drugie (...) Może to jest potrzebne” - mówi do Tomka.

Krzysztof Berendt (od 2019 r. związany z teatrem Gombrowicza) to aktor mający wyjątkową charyzmę, kiedy pojawia się na scenie przykuwa uwagę, wierzymy w każde jego słowo. Także utalentowana Martyna Matoliniec (w Gdyni od 2020 roku) stworzyła wyrazistą, ciekawą postać nastolatki, próbującej odnaleźć się w zwirowanym świecie dorosłych. Rafał Kowal znakomicie poradził sobie z niewdzięczną rolą kochanka, który próbuje wziąć odpowiedzialność za swoje życie. Z postacią Justyny, kostiumografki, próbowała zmierzyć się Olga Barbara Długońska. Zakończenie spektaklu zaskoczy widzów.

Szalona Jazda

Reżyser Krzysztof Rekowski znakomicie poprowadził aktorów. Precyzyjnie budował napięcie. Teatr jest dziś ostatnim miejscem, w którym na płaszczyźnie sztuki żywy człowiek ma szansę bezpośredniego spotkania z drugim człowiekiem. Żeby sobie coś z bliska powiedzieć, żeby coś wspólnie wymilczeć. Tęsknimy za takimi kameralnymi, nieomal dotykającymi spotkaniami aktor - widz. Twarzą w twarz, gdzie najważniejsze jest słowo, emocja, myśl, którą ono niesie. Takie też jest to przedstawienie. Krzysztof Rekowski, powiedział na konferencji prasowej „Nie wiem, w jakim stanie dojadą rowery, bo ostatni odcinek tuż przed premierą zawsze jest trochę szalony”. Zapewniam, że dojechały w znakomitej kondycji, więc bardzo polecam ten mądry i intrygujący spektakl.

REJSUNKI



REKLAMA

0011262010

NA SPRZEDAŻ



NIERUCHOMOŚĆ
GRUNTOWA
ZABUDOWANA
**HAŁĄ PRODUKCYJNĄ
Z CZĘŚCIĄ BIUROWO-
SOCJALNĄ**
ZLOKALIZOWANA
W SPECJALNEJ
SŁUPSKIEJ STREFIE
EKONOMICZNEJ

SŁUPSK
UL. PORTOWA 16C
Powierzchnia gruntu:
6737 m²

Powierzchnia użytkowa budynków:

1. część produkcyjna
– 1446,97 m²
2. część socjalno-biurowa
dwukondygnacyjna
– 387,24 m²

Opis:

Działka w kształcie czworoboku nieregularnego, z łagodnym spadkiem w kierunku południowym. Teren nieruchomości w pełni zagospodarowany, częściowo utwardzony, zapewniający dojazd pojazdów dostawczych. Od strony zachodniej teren podnosi się i graniczy ze skarpą. Dojazd do nieruchomości korzystny – z ulicy Portowej skręt w ulicę utwardzoną.

Media:

- sieć wodno-kanalizacyjna, gazowa i elektryczna.
- ogrzewanie gazowe.
- rok budowy: 2009 r
- pełna własność

Cena całkowita w PLN:

3 600 000 PLN
(zwolnienie z VAT zgodnie z art. 43 ust. 1 pkt 10)

Kontakt:

ZADZWOŃ ☎ 606 399 499
✉ dom@ms.pl

TYLKO TAK OZNACZA ZGODE. SEKS BEZ ZGODY TO GWAŁT. PRAWIE 100-LETNIE PRAWO ODESZŁO DO LAMUSA

Od 13 lutego obowiązuje w Polsce nowe brzmienie artykułów Kodeksu karnego dotyczących zgwałcenia. Akcent położony jest nie na stawianie oporu przez osobę pokrzywdzoną, ale na jej świadomą zgodę. I nie, nie musi to być zgoda na piśmie spisana przed pójściem do łóżka u notariusza. I nie, nowe zapisy nie likwidują domniemania niewinności. Natomiast tak, ofiary gwałtu nie będą już musiały się tłumaczyć, że nie sprowokowały gwałticiela. I tak, nie będzie ważne, czy walczyły z nim co sił.

Anna Czerny-Marecka

Stare i nowe prawo

Do 13 lutego 2025 głównym przepisem w Kodeksie karnym, dotyczącym gwałtu, był artykuł 197 w brzmieniu: „Kto przemocą, groźbą bezprawną lub podstępem doprowadza inną osobę do obcowania płciowego, podlega karze pozbawienia wolności od lat 2 do 15”. Pochodził z 1932 roku i akcentował przede wszystkim użyte przez przestępcę, gwałticiela, środki (przemoc, groźba, podstęp).

Obecnie artykuł ten mówi: Kto doprowadza inną osobę do obcowania płciowego przemocą, groźbą bezprawną, podstępem lub w inny sposób mimo braku jej zgody, podlega karze pozbawienia wolności od lat 2 do 15”. Kluczowe jest wyrażenie „mimo braku jej zgody”. Nie musi przy tym dojść do przemocy czy groźb.

Tak samo zmieniono artykuły 198 Kk (obejmuje ochroną m.in. osoby niepełnosprawne umysłowo) i 199 Kk (dotyczy

osób będących w stosunku zależności, np. małżeństw).

Zmiany, które Sejm RP przegłosował w czerwcu 2024 roku, dostosowują polskie przepisy do standardów nałożonych przez Konwencję Sтамбульską. Według niej definicja gwałtu powinna opierać się na braku dobrowolnej zgody osoby pokrzywdzonej na jakąkolwiek czynność seksualną, a nie np. na konieczności przełamania oporu bądź użycia przemocy przez sprawcę. Konwencja Sтамбульска (o zapobieganiu i zwalczaniu przemocy wobec kobiet i przemocy domowej) weszła w Polsce w życie w 2015 roku. Obowiązuje nadal, chociaż poprzedni premier Mateusz Morawiecki pod wpływem środowisk prawniczych zapowiadał jej wypowiedzenie. Obecny premier Donald Tusk zatrzymał ten proces.

I to dopiero za jego rządów parlament rozpatrzył nowelizację Kodeksu karnego, którego



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Nowa definicja przestępstwa zgwałcenia, oparta na koncepcji braku zgody ofiary, a nie potwierdzenia jej oporu, obowiązuje w polskim prawie karnym od 13 lutego bieżącego roku

autorkami są lewicowa posłanka Anita Kucharska-Dziedzic i mecenas Danuta Waw-

rowska z Ustki, adwokatka, działaczka na rzecz praw kobiet, znana m.in. z ogólnopol-

skiej akcji „Alimenty to nie prezenty”.

Kiedy krzyk więźnie w gardle

- Naszą drogę, naszą walkę, rozpoczęliśmy cztery lata temu od pierwszego złożenia w Sejmie projektu zmiany przepisów Kodeksu karnego - mówi mec. Wawrowska.

Wtedy nie miał on szans, gdyż większość w Sejmie stanowili posłowie Prawa i Sprawiedliwości wraz z innymi prawniczymi ugrupowaniami. Po raz drugi projekt został w Sejmie złożony 14 lutego 2024 roku, a przyjęty olbrzymią większością głosów w czerwcu.

- 336 posłanek i posłów zagłosowało za nowelizacją! No to był po prostu rewelacyjny wynik. My po prostu ryczałyśmy ze szczęścia, szczerze mówiąc. Wiecie kto był przeciw? Konfederacja - wspomina Wawrowska.

W sierpniu nowelizacja została opublikowana w Dzienniku Ustaw.

- Dla mnie było ogromnie ważne, żeby zmienić definicję przestępstwa zgwałcenia, ponieważ poprzednia, sprzed prawie 100 lat, odbierała godność osobom pokrzywdzonym tym przestępstwem, przede wszystkim kobietom, bo w przeważającej większości to one padają ofiarami - mówi adwokat Wawrowska. - Jak to wyglądało w praktyce? Ano tak, że na siedem zgłaszanych przestępstw zgwałcenia ściganiem były obejmowane trzy, natomiast cztery pokrzywdzone kobiety odchodziły z przysłówiowym kwitkiem. Dlaczego? Dlatego, że nasze polskie prawo z góry zakładało, że każda kobieta godzi się na seks. I dopiero jej czynny opór, i przełamanie tego oporu przez sprawcę, sta-

nowiło do 13 lutego tego roku o tym, że mogliśmy mówić o gwałcie.

Innymi słowy, nie podejmowano czynności prawnych w przypadkach, kiedy osoba pokrzywdzona nie walczyła.

- A przecież bardzo często zdarza się tak, że osoba, którą sprawca napadnie, wpada w tak zwany stupor, czyli odrętwienie - tłumaczy mecenas Wawrowska. - Nie ma siły krzyku, nie ma siły się bronić. Nie chce stracić życia. To jest zupełnie naturalne. Udać, że to się nie dzieje, wyłącza się. Po prostu. Tak pracuje nasz mózg w stanach zagrożenia.

Mecenas zaznacza, że zna ten stan z własnego doświadczenia. Co prawda nie chodziło o zagrożenie gwałtem, tylko o „zwykły” napad, a jednak, kiedy „poczuła oddech napastnika na plecach”, chciała krzyknąć, ale nie mogła wydobyć z siebie głosu. - W pewnym momencie stanęłam, żeby on mnie minął, żeby się z nim skonfrontować. Miałam ściśnięte gardło. Dopiero kiedy zobaczyłam znajomą twarz, że to jest chłopak, z którym chodziłam do podstawówki, z jakąś mocą wykrzyczałam jego imię i powiedziałam, że przecież my się znamy. Uciekł. I to było moje szczęście. Nie wiem, jakie były jego zamiary. Natomiast wiem, że ja się po prostu zatrzymałam. I mógł się na chwilę faktycznie wyłączyć - opowiada Danuta Wawrowska.

Solidarność kobiet

- Wyciągając nasz projekt z sejmowej zamrażarki, wpadliśmy z posłanką Anitą Kucharską-Dziedzic na pomysł, żeby to był projekt parlamentarny, a nie podparty przez jedną partię - opowiada o pracach nad nowelizacją Wawrowska. - I został on

REKLAMA 0011268718

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

DYREKTOR ODDZIAŁU REGIONALNEGO AGENCJI MIENIA WOJSKOWEGO W GDYNI
działając zgodnie z art. 35 ust. 1 Ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2023 r. poz. 344)

informuje, że

na tablicy ogłoszeń w siedzibie OReg. AMW w Gdyni (tablica ogłoszeń na I piętrze), został wywieszony WYKAZ nieruchomości czasowo niewykorzystywanej przez resort obrony narodowej, położonej w: **Tczewie w rejonie ul. L. Wyczółkowskiego i W. Kossaka, oznaczonej w ewidencji gruntów jako część działki ew. nr 4 z obr. 0012 oraz część działki ew. nr 15/7 z obr. 0011 o łącznej powierzchni 0,4246 ha, opisanych w KW Nr GD1T/00014785/2, z przeznaczeniem do oddania w najem w drodze bezprzetargowej na cele przydomowych ogrodów oraz cele gospodarcze na rzecz właścicieli nieruchomości położonych w Tczewie przy ul. L. Wyczółkowskiego nr 37, 39, 41, 43, 45 oraz przy ul. W. Kossaka 41.**

Wykaz wywieszono na okres od dnia **14.02.2025 r. do dnia 7.03.2025 r.** Informacje na temat nieruchomości można uzyskać w siedzibie Oddz. Reg. Agencji Mienia Wojskowego w Gdyni przy ul. M. Curie-Skłodowskiej 19 (pok. 107) lub tel. (58) 501-88-01.

WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ

REKLAMA 0011268705

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

DYREKTOR ODDZIAŁU REGIONALNEGO AGENCJI MIENIA WOJSKOWEGO W GDYNI
działając zgodnie z art. 35 ust. 1 Ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 z późn. zm.)

informuje, że

na tablicy ogłoszeń w siedzibie OReg. AMW w Gdyni (tablica ogłoszeń na I piętrze) został wywieszony oraz opublikowany na stronie Agencji **www.amw.com.pl** WYKAZ dotyczący nieruchomości przeznaczonych do oddania w najem w trybie bezprzetargowym, obejmujący lokal użytkowy nr 289 o pow. 50,25 m², położony w Pruszcze Gdańskim przy ul. Żwirki i Wigury 2, opisany w księdze wieczystej GD1G/00052485/5.

Wykaz wywieszono na okres od dnia 14.02.2025 r. do dnia 7.03.2025 r. Osobom, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu ww. nieruchomości, zgodnie z przepisami art. 34 ust. 1 pkt 1 i pkt 2 ustawy o gosp. nieruchomościami (tekst jednolity Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 t.j.), termin do złożenia wniosku upływa z dniem 28.03.2025 r.

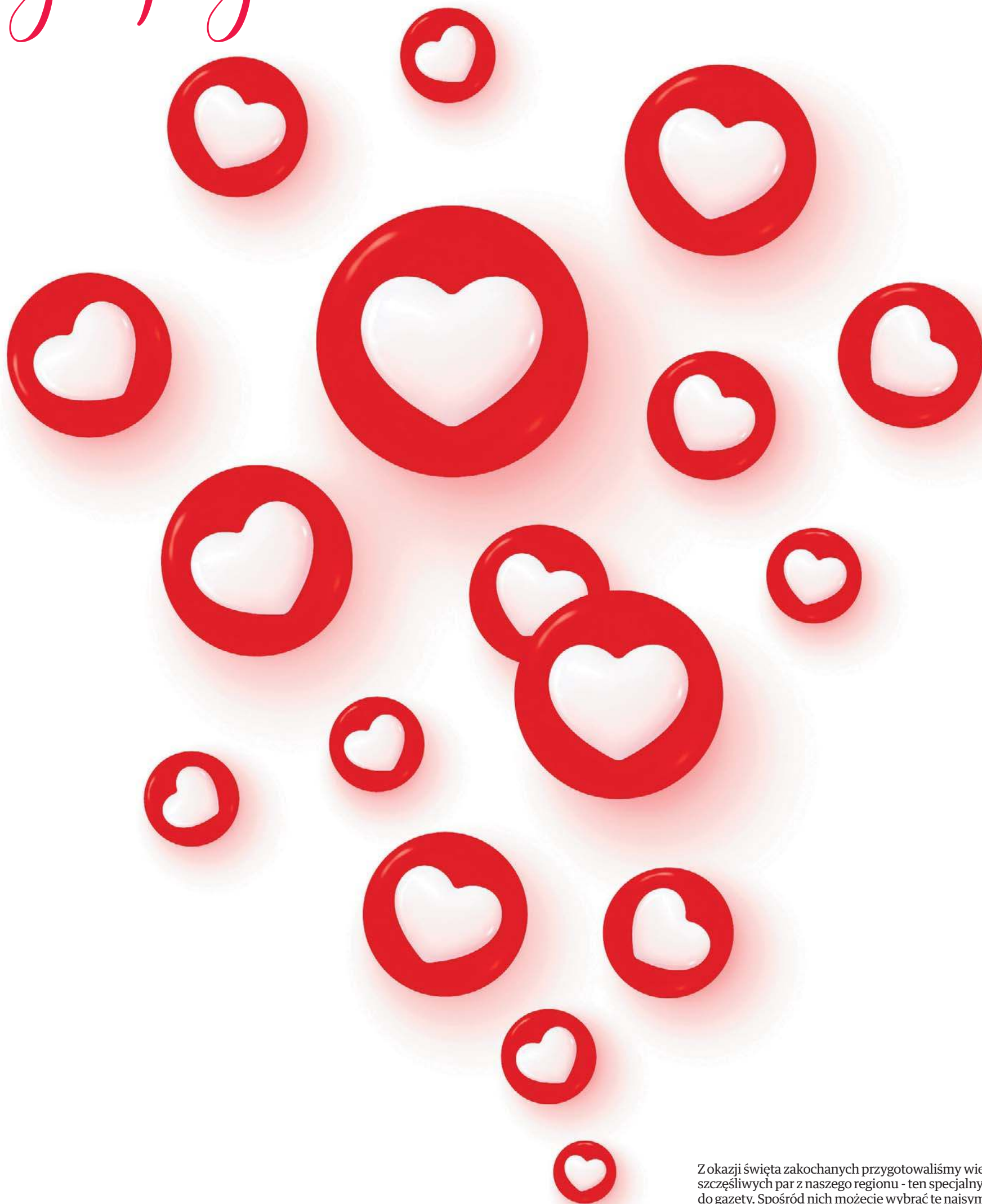
Informacje na temat nieruchomości można uzyskać w siedzibie OReg. AMW w Gdyni przy ul. M. Curie-Skłodowskiej 19 (pok. 130), tel. (58) 690-87-74.

WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ

Razem Najlepiej

Piątek, 14.02.2025

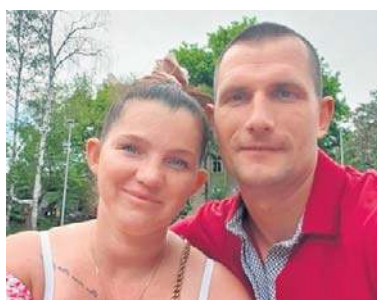
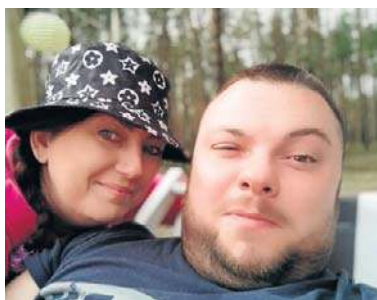
Dziennik Bałtycki



FOT. GETTY IMAGES

Z okazji święta zakochanych przygotowaliśmy wielką galerię szczęśliwych par z naszego regionu - ten specjalny dodatek do gazety. Spośród nich możecie wybrać te najsympatyczniejsze, a my je nagrodzimy. Nagroda główna? Aż 50.000 zł!

Aby oddać głos, wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)
Możesz też głosować w naszym serwisie internetowym pod adresem: www.dziennikbaaltycki.pl/razem-najlepiej

Barbara Próchnicka i Robert Damski **GDM.29**Grażyna i Błażej Waszczuk **GDM.43**Jolanta Ambroży i Wojciech Bogdanowicz **GDM.54**Justyna Kubat i Bartosz Stelmasik **GDM.60**Klaudia Malińska i Dawid Marciniak **GDM.49**Pola Jędrzyk i Piotr Lewandowski **GDM.11**Wiktoria Rokicińska i Michał Bartkowski **GDM.50**Agnieszka i Krzysztof Grelewicz **GDS.149**Alicja i Andrzej Partyka **GDS.112**Aneta i Krzysztof Skowron **GDS.1**Aneta i Piotr Szczepanowscy **GDS.86**Anna i Tomasz Filipowicz **GDS.50**Barbara i Andrzej Garboś **GDS.113**Dorota i Tomasz Tusk **GDS.114**Elżbieta i Kazimierz Matras **GDS.115**Ewa i Dariusz Słowikowscy **GDS.116**Joanna i Janusz Maurin **GDS.118**Joanna i Krzysztof Gregorczyk **GDS.117**Kamilla Sobocińska i Tomasz Jerzak **GDS.56**Kasia i Piotr Pacuszka **GDS.57**Katarzyna i Bogumił Olejarz **GDS.58**Krystyna Markowska i Grzegorz Damaszkę **GDS.87**Magdalena Kurszewska i Adam Angielczyk **GDS.43**Małgorzata i Marian Wisiorek **GDS.10**Małgorzata i Michał Łukasik **GDS.89**Maria i Tadeusz Kryszylowicz **GDS.88**Monika i Arkadiusz Doering **GDS.38**Patrycja i Bartek Gawinkowscy **GDS.59**Renata i Grzegorz Czepukojć **GDS.119**Sylvia Zdun i Piotr Świerkowski **GDS.120**

Aby oddać głos, wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)
Możesz też głosować w naszym serwisie internetowym pod adresem: www.dziennikbaaltycki.pl/razem-najlepiej



Urszula i Edmund Boczkowie **GDS.121**



Wioleta i Dariusz Różga **GDS.122**



Wioleta i Grzegorz Wenda **GDS.11**



Żaneta i Marek Lewandowscy **GDS.12**



Julia Murzhak i Maks Tim **GDM.44**



Małgorzata Michalska i Jarosław Malarewicz **GDM.51**



Mirosława Kajzer i Garry Greenwood **GDM.2**



Natalia Kleina i Waldemar Plichta **GDM.3**



Barbara i Zenon Hoffman **GDS.150**



Danuta i Wiesław Figurscy **GDS.90**



Daria i Szymon Pionke **GDS.13**



Dorota i Andrzej Groth **GDS.151**



Ewa i Wiesław Karasiewicz **GDS.152**



Grzegorz i Małgorzata Rzeszewicz **GDS.41**



Izabela i Artur Wyczanowski **GDS.61**



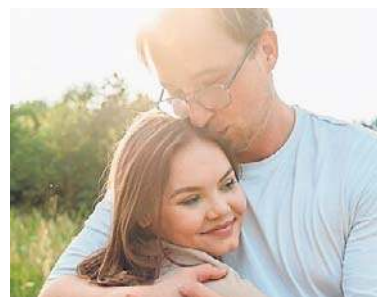
Katarzyna Frączewska-Wójt i Chrystian Wójt **GDS.31**



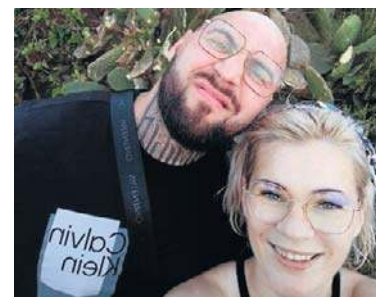
Katarzyna i Grzegorz Sas **GDS.29**



Maria i Zbigniew Pranczke **GDS.42**



Alla Tiuleneva i Bartosz Mikołowski **GDM.30**



Alicja Hinz i Łukasz Kowalczyk **GDS.62**



Anna i Marek Opara **GDS.14**



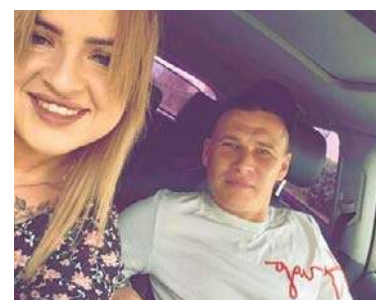
Beata i Grzegorz Luszczak **GDS.63**



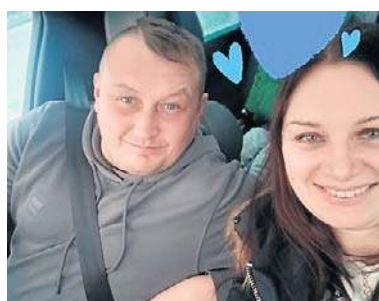
Kamila i Jarosław Tubiak **GDS.15**



Patrycja i Adam Jabłoński **GDS.40**



Aleksandra Szymańska i Mariusz Stencel **GDM.21**



Joanna Lis i Nazar Syrotkin **GDM.4**



Karolina Albin i Michał Rudnicki **GDM.27**



Andżelika i Jarosław Bober **GDS.93**



Joanna i Sławomir Grzonka **GDS.37**

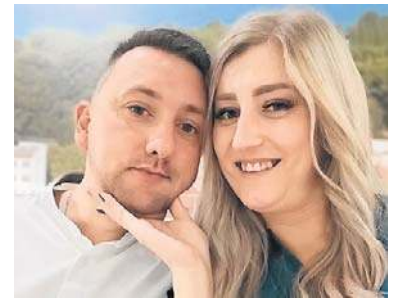
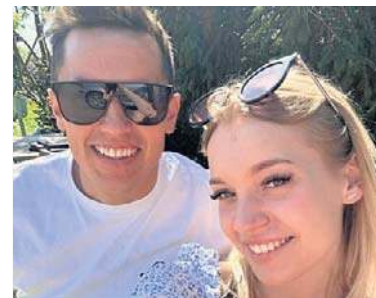
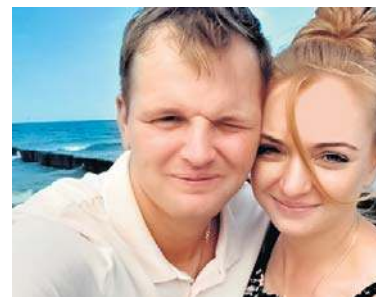


Aleksandra Kosiedowska i Jacek Ufniak **GDM.57**

Aby oddać głos, wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)
Możesz też głosować w naszym serwisie internetowym pod adresem: www.dziennikbaaltycki.pl/razem-najlepiej

Izabela Szczygielska i Jacek Szymański **GDM.58**Joanna i Damian Nadobny **GDM.34**Ewa i Stanisław Szafran **GDS.155**

Aby oddać głos,
wyślij na
nr **7303** SMS
o treści wskazanej
przy parze
(koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)

Weronika i Łukasz Kamiński **GDS.156**Gosia i Szymon Hamerscy **GDS.124**Joanna i Dariusz Wozniński **GDS.18**Monika Mudrewicz i Maciej Grenda **GDM.35**Agnieszka i Sebastian Gąsiorowscy **GDS.33**Aleksandra i Piotr Wiśniewscy **GDS.125**Anna Łuczowska i Robert Łuczowski **GDS.67**Katarzyna Lindstaedt i Krzysztof Ratajczak **GDS.49**Lucyna i Witold Ormańczyk **GDS.68**Marzena i Remigiusz Kozak **GDS.69**Monika i Bartek Kujawscy **GDS.126**Aleksandra i Mariusz Arendt **GDS.70**Sabina i Grzegorz Ostrowscy **GDS.127**Agata Depka-Prądyńska i Adrian Kupper **GDM.12**Angelika Kun i Mateusz Reclaf **GDM.36**Ewa i Norbert Dawidowscy **GDM.46**Martyna Hildebrandt i Michał Okuniewski **GDM.47**Natalia Głodowska i Klaudiusz Arent **GDM.37**Patrycja i Maciek Mejna **GDM.52**Agnieszka i Łukasz Browarczyk **GDS.128**Agnieszka i Mateusz Roszkowscy **GDS.94**Barbara i Adam Krefft **GDS.19**Bernadeta i Adam Modrzejewscy **GDS.36**Elżbieta i Bolesław Pawlik **GDS.129**Kamila i Bartłomiej Plichta **GDS.159**Krystyna i Stanisław Czonstke **GDS.130**

Aby oddać głos, wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)
Możesz też głosować w naszym serwisie internetowym pod adresem: www.dziennikbaltycki.pl/razem-najlepiej



Lucja i Łukasz Kańscy **GDS.95**



Maria i Krzysztof Nowak **GDS.39**



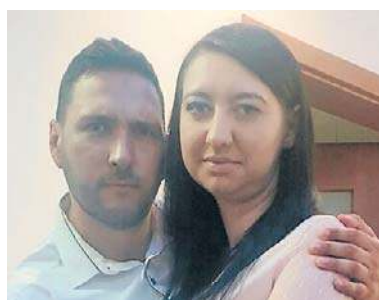
Wioletta i Ryszard Zdrojewscy **GDS.131**



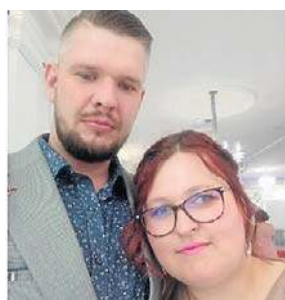
Wioletta i Wojciech Flisikowscy **GDS.132**



Barbara Domaszk i Kamil Czapiewski **GDM.48**



Katarzyna Kurszewska i Przemysław Drewczyński **GDM.9**



Monika Malek i Michał Jurewicz **GDM.68**



Alicja i Jacek Grulkowscy **GDS.96**



Anna i Stanisław Pobłoccy **GDS.133**



Arek i Ewelina Jażdżewscy **GDS.97**



Barbara i Waldemar Wendt **GDS.3**



Ewa i Robert Żurawscy **GDS.20**



Izabela i Piotr Gierszewski **GDS.73**



Magdalena i Janusz Lubeccy **GDS.5**



Małgorzata i Wojciech Sieradzczy **GDS.98**



Nina i Serhii Kotiash **GDS.75**



Agata i Arkadiusz Kwiatkowscy **GDS.99**



Beata i Mariusz Barczykowscy **GDS.160**



Elżbieta i Jerzy Zemlak **GDS.100**



Izabela i Wiesław Golanscy **GDS.167**



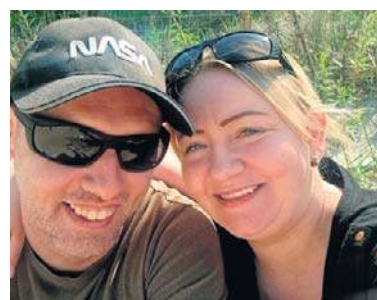
Joanna i Dariusz Czarnecki **GDS.101**



Krystyna i Mirosław Potorscy **GDS.6**



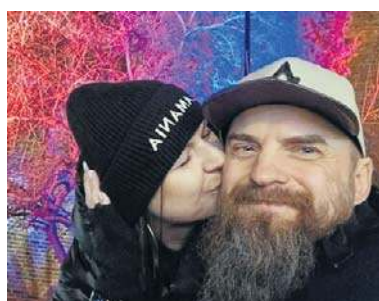
Marzena i Jacek Chrzastowscy **GDS.135**



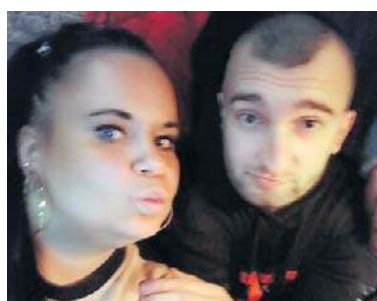
Paulina i Rafał Kuriata **GDS.102**



Zofia i Daniel Barańscy **GDS.2**



Adam Hebel i Anita Rzeszutek **GDM.1**



Anna Kołodziejska i Maciek Lenartowicz **GDM.22**



Karina Kraska i Marcel Makowski **GDM.13**

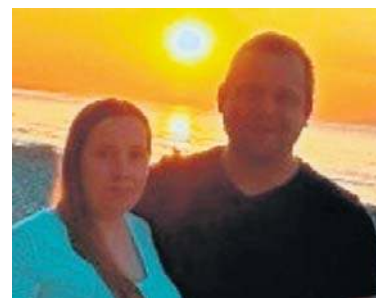
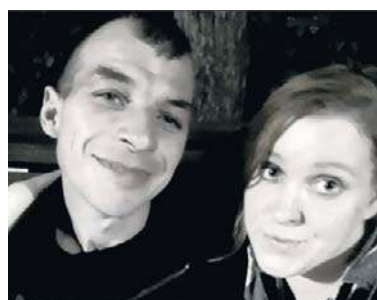


Kinga Hoft i Antoni Klak **GDM.10**



Zhanna i Oleksandr Avramenko **GDS.34**

Aby oddać głos, wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)
Możesz też głosować w naszym serwisie internetowym pod adresem: www.dziennikbaaltycki.pl/razem-najlepiej

Małgorzata i Tomasz Tempscy **GDM.26**Regina i Dariusz Pasztor **GDM.5**Barbara i Kazimierz Zarach **GDS.136**Joanna i Zbigniew Stefańscy **GDS.104**Karolina i Patryk Brodalscy **GDS.137**Katarzyna i Wojciech Szweda **GDS.22**Magdalena i Damian Palubicki **GDS.105**Marzena i Zdzisław Chilińscy **GDS.138**Natalia i Patryk Szarkiel **GDS.44**Patrycja Grunau i Dawid Golińczak **GDS.32**Patrycja i Adam Bronk **GDS.77**Wiktoria Ryba i Bartosz Cwikła **GDS.7**Ewa Piór-Borkowska i Marek Borkowski **GDM.6**Ilona i Tomasz Rozpara **GDM.38**Ewelina Graczkowska i Robert Kozicki **GDS.78**Krystyna i Tadeusz Łachaccy **GDS.23**Małgorzata Witkowska i Piotr Witkowski **GDS.79**Wanda i Ryszard Góral **GDS.85**Wioletta i Wojciech Krawczyk **GDS.161**Danuta i Adam Kwiatkowsy **GDS.106**Natalia i Daniel Mudlaff **GDM.28**Nikola i Sebastian Nikrandt **GDM.23**Anna i Zdzisław Golla **GDS.139**Ewa Budzisz i Krzysztof Felkner **GDS.162**Ewa i Kamil Tarnowsy **GDS.80**Katarzyna i Konrad Wernikiewicz **GDS.54**Katarzyna i Marcin Majek **GDS.163**Małgorzata i Sylwester Rogalscy **GDS.24**Monika i Krystian Łada **GDS.164**Paweł i Joanna Gniazdowsy **GDS.165**

Aby oddać głos, wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)
Możesz też głosować w naszym serwisie internetowym pod adresem: www.dziennikbaaltycki.pl/razem-najlepiej



Wiesia i Jarek Nazarczuk **GDS.140**



Daria i Robert Żołądek **GDM.59**



Magdalena i Daniel Musiał **GDM.14**



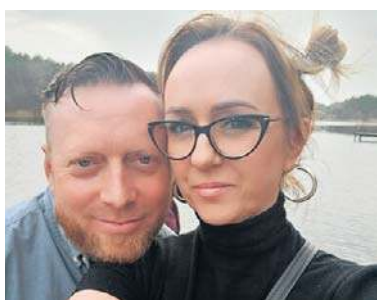
Nikola Warmbier i Kamil Deliński **GDM.15**



Paulina Malek i Tomasz Kwiatkowski **GDM.16**



Anna i Zbigniew Szczukowscy **GDS.8**



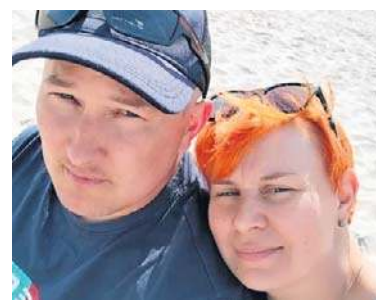
Ewa i Piotr Kunowscy **GDS.107**



Jarosław i Magdalena Szrubkowscy **GDS.45**



Magdalena i Marcin Fojut **GDS.141**



Maria i Krystian Gibas **GDS.142**



Marzena i Artur Szatkowscy **GDS.81**



Paulina i Rafał Pucek **GDS.108**

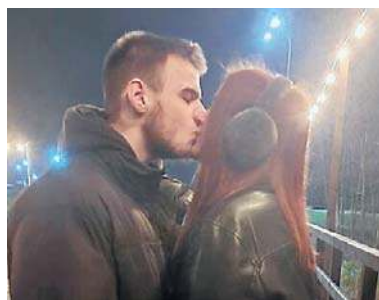


Dorota i Łukasz Żyra **GDS.109**



Aleksandra i Tomasz Niziołek **GDM.53**

Aby oddać głos,
wyślij na
nr **7303** SMS
o treści wskazanej
przy parze
(koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)



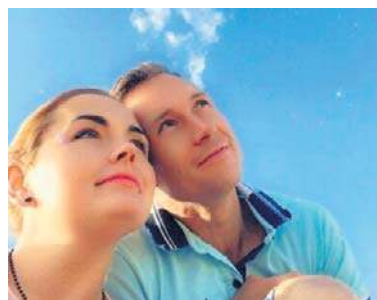
Wanessa Karbowska i Maksymilian Staniec **GDM.17**



Alina Nagórska i Bogdan Nagórski **GDS.47**



Bernadeta i Oskar Wolff **GDS.168**



Dominika i Grzegorz Perlejewscy **GDS.143**



Joanna Kamrowska i Kacper Kapuściński **GDS.82**



Joanna Pokrzywa-Jendruszewska i Adam Jendruszewski **GDS.144**



Monika i Wojciech Zadurscy **GDS.145**



Natalia i Mateusz Kasiccy **GDS.83**



Valeryia Shust-Wójcicka i Jakub Wójcicki **GDS.25**



Aleksandra i Szymon Stencel **GDM.18**



Anna i Krzysztof Mroczkowsky **GDM.67**



Anna Maszota i Grzegorz Roman **GDM.20**



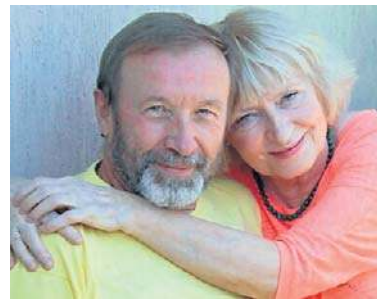
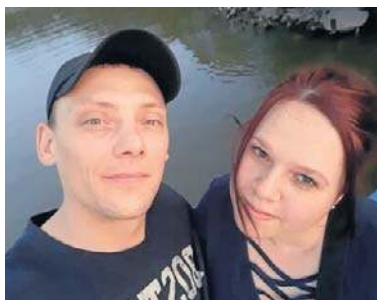
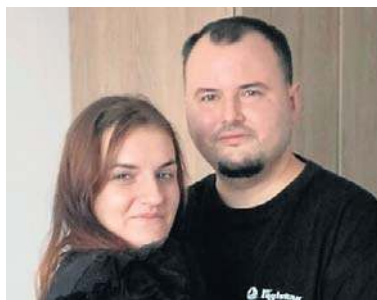
Dorota i Rafał Szulc **GDM.40**

Aby oddać głos,
wyślij na
nr **7303** SMS
o treści wskazanej
przy parze
(koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)



Sylvia Szur i Bartłomiej Szreder **GDM.42**

Aby oddać głos, wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)
Możesz też głosować w naszym serwisie internetowym pod adresem: www.dziennikbaaltycki.pl/razem-najlepiej

Alicja i Marcin Pepliński **GDS.166**Anastazja i Sergiusz Bogusławski **GDS.84**Angelika i Sebastian Kepke **GDS.110**Barbara i Dariusz Labuda **GDS.26**Elżbieta i Arkadiusz Labuhn **GDS.48**Ewa i Mieczysław Cichy **GDS.51**Ewelina i Marek Naczek **GDS.27**Iwona i Jerzy Sychowscy **GDS.28**Jolanta i Grzegorz Kwiatkowski **GDS.55**Magda i Marcin Węglikowski **GDS.146**Monika i Aleksander Okun **GDS.147**Wioletta i Andrzej Czaja **GDS.111**Zofia i Romuald Kobiella **GDS.148**Anna i Waldemar Wiśniewscy **GDM.61**Anna Lisowska i Radosław Suhecki **GDM.55**Beata Suchojad i Karol Skibinski **GDM.31**Daria Kurlapska i Mikołaj Żytkiewicz **GDM.62**Grażyna Chadacz i Mariusz Skrzyniarz **GDM.63**Joanna i Maciej Hieronimczuk **GDM.64**Katarzyna Czaja i Paweł Smoliński **GDM.65**Małgorzata Maciejaki i Andrzej Dziąbkowski **GDM.25**Natalia i Łukasz Kusiński **GDM.56**Piotr Skrzypski i Dominika Dankiewicz **GDM.32**Vira i Marek Kostuch **GDM.33**Adrian i Weronika Mazurek **GDS.52**Anna i Zdzisław Połuboczko **GDS.53**Dorota Wiśniewska i Ryszard Wiśniewski **GDS.64**Iwona Dziedzic i Zbigniew Michelas **GDS.91**Izabela i Jarosław Staszewicz **GDS.16**Małgorzata i Paweł Kwiatkowski **GDS.123**

Aby oddać głos, wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)
Możesz też głosować w naszym serwisie internetowym pod adresem: www.dziennikbaltycki.pl/razem-najlepiej



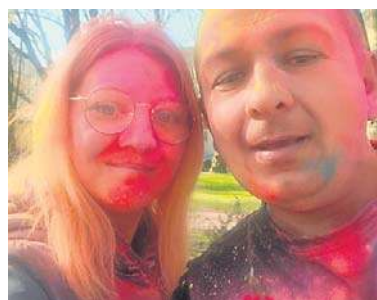
Marcin i Kinga Pluta **GDS.153**



Marlena i Dariusz Orlowsky **GDS.154**



Viktorii Drahani i Piotra Skwierawskij **GDS.65**



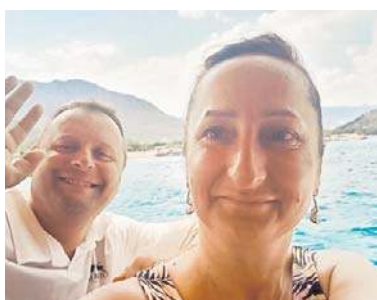
Wioleta i Przemek Ruskowscy **GDS.92**



Magdalena Głogowska i Adrian Lipkowski **GDM.39**



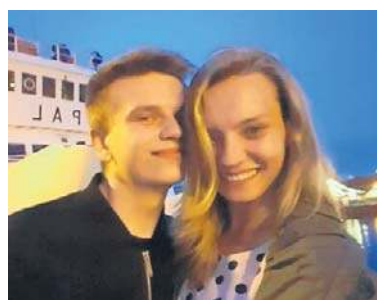
Wiktoria Adamczewska i Krystian Kowalczyk **GDM.24**



Karolina i Marcin Knapik **GDS.35**



Katarzyna i Marcin Nagórni **GDS.46**



Aleksandra Pańkowska i Adrian Szypniewski **GDM.92**



Dorota i Marek Potoccy **GDM.102**



Joanna i Krystian Giec **GDM.94**



Krystyna Wieczorek i Jacek Orlicz **GDM.93**



Małgorzata Pstrągowska i Maciej Łysak **GDM.110**



Agata Herbszt i Tomasz Szczypacki **GDS.225**



Alicja Bielecka-Żabierka i Krzysztof Żabierek **GDS.238**



Beata Jegorow i Sylwester Dopka **GDS.224**



Elżbieta i Krzysztof Grabarczyk **GDS.252**



Jolanta i Krzysztof Proma **GDS.268**



Krystyna i Wiesław Bogdanowicz **GDS.169**



Małgorzata i Marek Panasewicz **GDS.270**



Marta Oreszke-Subita i Maciej Subota **GDS.223**



Marzena i Paweł Klemann **GDS.202**



Mateusz i Paulina Zarek **GDS.262**



Urszula Machola-Skalczyńska i Andrzej Skalczyński **GDS.222**



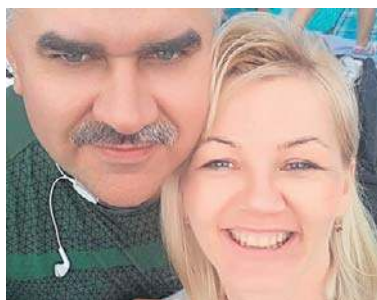
Zofia i Jan Smalewscy **GDS.235**



Grażyna Perzewska i Andrzej Pańka **GDM.104**



Janina Rostek i Stefan Pogorzelski **GDM.78**



Jolanta i Grzegorz Stefaniak **GDM.105**

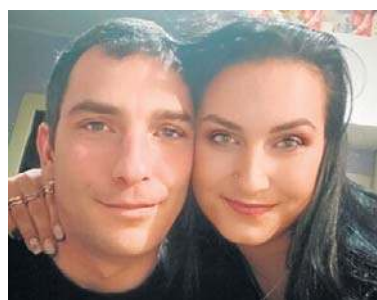


Renata Stasiewicz i Franek Szulfer **GDM.99**



Aleksandra i Sebastian Foremni **GDS.170**

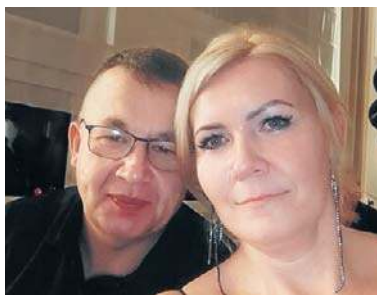
Aby oddać głos, wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)
Możesz też głosować w naszym serwisie internetowym pod adresem: www.dziennikbaaltycki.pl/razem-najlepiej

Ewelina i Tomasz Pawlędzio **GDS.171**Jolanta i Roman Richert **GDS.172**Małgorzata i Włodzimierz Wenderlich **GDS.253**Marlena i Andrzej Steinke **GDS.173**Anna Kososka i Michał Rokicki **GDM.69**Mariola i Wojciech Mameł **GDM.83**Beata i Tomasz Janiak **GDS.174**Irena i Krzysztof Konopczyński **GDS.211**Karolina Formella i Błażej Rzepkowski **GDM.79**Magdalena Gancarz i Szymon Kaczmarek **GDM.88**Mirosława i Jerzy Zieliński **GDM.101**Edyta i Krzysztof Boreński **GDS.227**Elżbieta i Piotr Sywula **GDS.233**Joanna Zaborowska i Arkadiusz Zdzalik **GDM.70**Monika Reca i Martin Kruś **GDM.95**Wiktoria Kuflewska i Bartłomiej Lupa **GDM.106**Helena i Adam Jaskuła **GDS.219**Beata Kozłowska i Jacek Dopadło **GDM.107**Monika Leszczyńska i Tomasz Dobbek **GDM.71**Bogumiła i Andrzej Szulc **GDS.175**Małgorzata i Bogusław Libera **GDS.243**Agnieszka Pawłowska i Grzegorz Strzelecki **GDS.240**Elżbieta i Ireneusz Soból **GDS.244**Ewa i Jarosław Wolsky **GDS.248**Justyna i Mariusz Studziński **GDS.215**Karolina i Piotr Plata **GDS.176**Teresa i Stanisław Wiskowski **GDS.177**Paula Witkowska i Jakub Kamela **GDM.89**Paulina i Paweł Ostrowsky **GDM.84**Anna i Adam Piontek **GDS.267**

Aby oddać głos, wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)
Możesz też głosować w naszym serwisie internetowym pod adresem: www.dziennikbaaltycki.pl/razem-najlepiej



Anna i Mariusz Lewandowscy **GDS.230**



Ewa i Tomasz Janczak **GDS.212**



Oliwia i Mirosław Paś **GDS.265**



Paulina i Szymon Lebedowicz **GDS.221**



Iwona Mielewczyk i Waldemar Bielicki **GDM.96**



Katarzyna Os i Marcin Chrabkowski **GDM.111**



Agnieszka i Rafał Went **GDS.203**



Alicja i Marian Lehr **GDS.254**



Barbara i Wiesław Formela **GDS.220**



Janina i Bogusław Brzeszy **GDS.237**



Justyna i Marian Wnuk-Lipińscy **GDS.204**



Monika Kosater-Guzman i Mariusz Kosater **GDS.205**



Paulina i Szymon Hinz **GDS.206**



Weronika i Robert Szulfer **GDM.108**



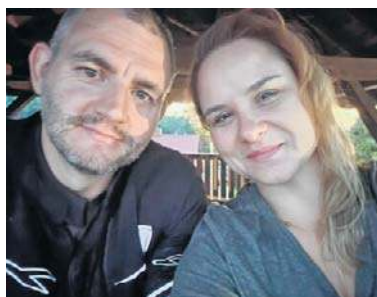
Karolina Żak i Dawid Sprawka **GDS.259**



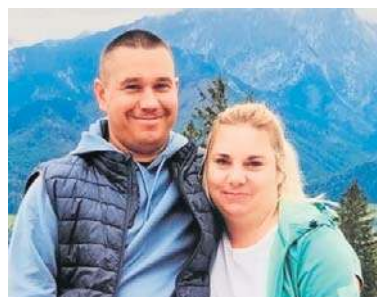
Magda i Miłosz Dunst **GDS.178**



Jolanta Plewa i Patryk Kwiatkowski **GDM.72**



Magdalena Czeszejko i Bartosz Kuter **GDM.80**



Anna Guzowska i Marcin Czeszejko **GDS.179**



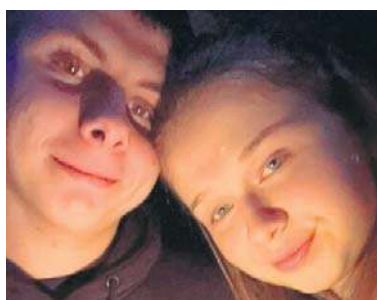
Małgorzata i Waldemar Sulikowscy **GDS.180**



Ewa Konkeli i Krzysztof Milewski **GDM.73**



Malwina Mantaj i Rafał Kopeć **GDM.74**



Wiktoria Dobrzyńska i Patryk Cholewiński **GDM.85**



Aneta i Grzegorz Dampc **GDS.250**



Helena i Zygmunt Klejsa **GDS.181**



Katarzyna Rogozińska i Ryszard Kucharczyk **GDS.264**



Magdalena Nurzyńska-Cydzik i Rafał Cydzik **GDS.217**



Marzena Urbaniak i Krystian Kozłowski **GDS.198**



Renata i Ryszard Strowscy **GDS.207**



Mariola Szesza i Wojciech Lange **GDM.81**

Aby oddać głos, wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)
Możesz też głosować w naszym serwisie internetowym pod adresem: www.dziennikbaaltycki.pl/razem-najlepiej

Adrianna i Robert Łachut **GDS.213**Danuta i Wojciech Kowalski **GDS.261**Hanna i Michał Żmijewscy **GDS.182**Joanna i Daniel Łapacz **GDS.183**Krystyna Kornacka i Zbigniew Kornacki **GDS.208**Lucyna i Andrzej Zalewscy **GDS.184**Magdalena i Mariusz Lemańczyk **GDS.245**Maryla i Mirosław Guściora **GDS.185**Piotr i Małgorzata Witkowsy **GDS.246**Magdalena i Patryk Basmann **GDM.103**Sylwia i Krzysztof Styn **GDM.86**Agnieszka Piotrowska i Sylwester Piotrowski **GDS.209**Ewa i Robert Dolega **GDS.186**Marzena i Damian Górkowski **GDS.210**Weronika i Radosław Abramowscy **GDS.187**Iwona i Jacek Torlop **GDS.249**Katarzyna i Wojtek Trawiczy **GDS.188**Maryla i Franciszek Kierszk **GDS.214**Mirela Stopa i Krzysztof Schroeder **GDS.189**Olga i Adam Jankowscy **GDS.190**Patrycja Frost i Krzysztof Rona **GDS.236**Patrycja i Łukasz Kellas **GDS.191**Teresa i Edward Błaszków **GDS.242**Urszula i Marek Spacjer **GDS.247**Wanda i Ryszard Pawella **GDS.199**Marzena Jabłońska i Fabian Przybiłski **GDM.75**Gabriela Jasińska i Rafał Krakowski **GDS.192**Joanna i Darek Dobies **GDS.266**Małgorzata Czaja i Dariusz Laskowski **GDM.91**Maria i Andrzej Montowsy **GDM.76**

Aby oddać głos, wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)
Możesz też głosować w naszym serwisie internetowym pod adresem: www.dziennikbaaltycki.pl/razem-najlepiej



Bożena Błaszczyk i Antoni Bartczak **GDS.228**



Ewelina i Paweł Dubaczy **GDS.271**



Grzegorz i Kinga Winiarscy **GDS.255**



Iwona i Grzegorz Stepień **GDS.272**

Aby oddać głos,
wyślij na
nr **7303** SMS
o treści wskazanej
przy parze
(koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)



Maria i Stanisław Ślusarscy **GDS.260**



Julia Sokal i Marek Słomski **GDM.97**



Aleksandra i Przemysław Miklasiewicz **GDS.226**



Barbara i Czesław Godos **GDS.263**



Iza i Krystian Paradowscy **GDS.193**



Kamila Kosińska i Patryk Nowak **GDS.216**



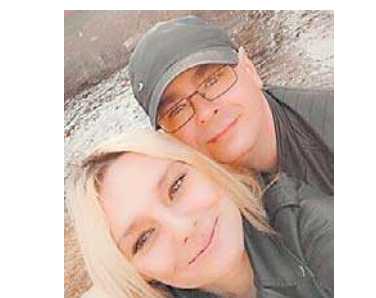
Karolina i Arkadiusz Maras **GDS.234**



Angelika Kowalik i Artur Jereczek **GDM.90**



Izabela Lesner i Paweł Przybył **GDM.82**



Wioleta Kordalewska i Tomasz Soitz **GDM.77**



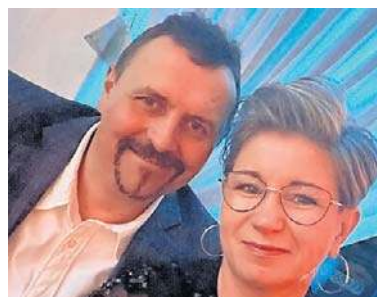
Adriana i Michał Nastaly **GDS.241**



Agata i Michał Malinowski **GDS.200**



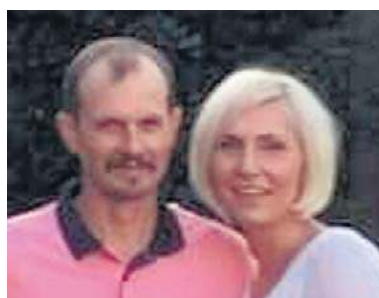
Aneta i Sławomir Pacek **GDS.194**



Dorota i Michał Krauza **GDS.256**



Ewa i Grzegorz Grabowski **GDS.195**



Grażyna i Mariusz Grondalscy **GDS.257**



Katarzyna i Paweł Formela **GDS.258**



Maja i Radosław Sirotzki **GDS.196**



Maria i Janusz Szatkowska **GDS.239**



Monika i Arkadiusz Weltrowscy **GDS.201**



Sylvia i Artur Salamucha **GDS.197**



Paulina Zawadzka i Mateusz Jabłoński **GDM.112**



Anna i Bartłomiej Lisowsky **GDS.332**



Beata i Rafał Struk **GDS.331**

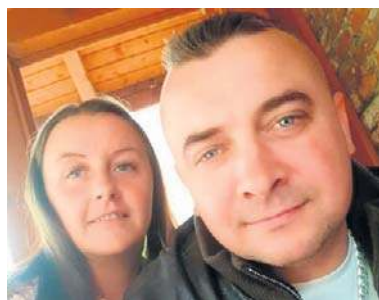
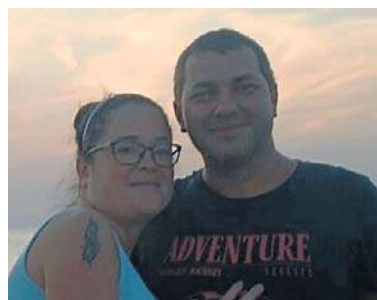


Edyta i Wojciech Mycio **GDS.273**

Aby oddać głos, wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)
Możesz też głosować w naszym serwisie internetowym pod adresem: www.dziennikbaaltycki.pl/razem-najlepiej

Ewa i Jacek Paduszynscy **GDS.274**Jolanta i Wojciech Kaczmarscy **GDS.275**Krystyna i Zbigniew Konopka **GDS.276**Maria i Andrzej Nawroczy **GDS.277**Natalia Żyła i Jerzy Gętkowski **GDM.113**Anna i Arkadiusz Drogoń **GDS.278**Anna Łucka i Wojciech Fleischer **GDS.60**Halina i Leszek Stodolscy **GDS.279**Małgorzata i Maciej Orłowsky **GDS.280**Teresa i Zbigniew Lehmann **GDS.281**Iwona i Paweł Wojciechowsky **GDS.282**Katarzyna i Dariusz Golembowsky **GDS.283**

Aby oddać głos,
wyślij na
nr **7303** SMS
o treści wskazanej
przy parze
(koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)

Małgorzata i Mirosław Berliński **GDM.115**Grzyna i Mirek Pałka **GDS.284**Monika i Arkadiusz Romejko **GDS.333**Anna Olter i Dawid Klasa **GDM.116**Alicja i Bartosz Drewczyński **GDS.286**Barbara i Piotr Brzeziński **GDS.287**Katarzyna i Mirosław Dalli **GDM.45**Aneta i Dariusz Tuccy **GDS.288**Aneta i Tomasz Tomaszewsky **GDS.289**Sylwia i Jan Żółtek **GDS.290**Wiesława i Kazimierz Chmielewsky **GDS.291**Ewa i Tadeusz Wojciechowsky **GDS.292**Halina i Rafał Mielniczuk **GDS.293**Irena i Jerzy Suscy **GDS.294**Magdalena i Wojciech Błaszkwsky **GDS.295**Ester i Przemysław Głaza **GDS.296**Joanna i Rafał Hermann **GDS.298**

Aby oddać głos, wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)
Możesz też głosować w naszym serwisie internetowym pod adresem: www.dziennikbaaltycki.pl/razem-najlepiej



Karolina i Szymon Hodorowicz **GDS.334**



Monika i Adam Kuszel **GDS.299**



Weronika i Jacek Walaszewski **GDS.300**



Anna i Arek Leman **GDS.301**



Barbara i Adam Tyczyński **GDS.302**



Magdalena Kotłowska-Zygmunt i Artur Zygmunt **GDS.303**



Małgorzata i Arkadiusz Cieplinski **GDS.335**



Alicja i Janusz Koper **GDS.304**



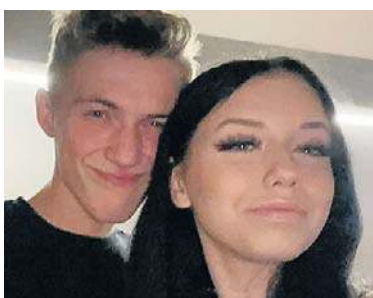
Bożena i Andrzej Korniejczyk **GDS.305**



Edyta i Przemysław Szarański **GDS.325**



Katarzyna i Cezary Mierzwia **GDS.306**



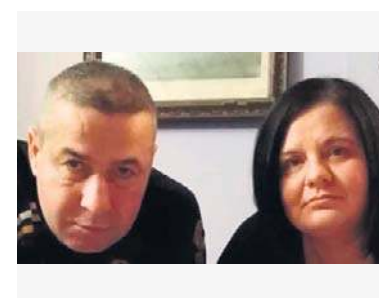
Paulina Kobiella i Adam Mazur **GDM.117**



Bogusława i Franciszek Wesołowski **GDS.103**



Dorota i Edmund Nawojczyk **GDS.308**



Emilia i Krzysztof Łata **GDS.307**



Ewa i Czesław Brzeszy **GDS.309**



Agnieszka i Krzysztof Molasy **GDS.310**



Agnieszka Skrzybowska-Curył i Kamil Curył **GDS.311**



Aleksandra i Dariusz Fijałkowski **GDS.312**



Katarzyna i Andrzej Migalscy **GDS.313**



Regina i Tadeusz Kwizdański **GDS.314**



Urszula i Wiesław Płotka **GDS.315**



Justyna i Sławomir Tomacki **GDS.316**



Kasia i Tomek Kuś **GDS.317**



Małgorzata i Andrzej Gil **GDS.318**



Aneta i Ryszard Kuczkowski **GDS.319**



Monika i Tomasz Dziuban **GDS.320**



Sandra Klinkosz i Michał Szulc **GDM.118**

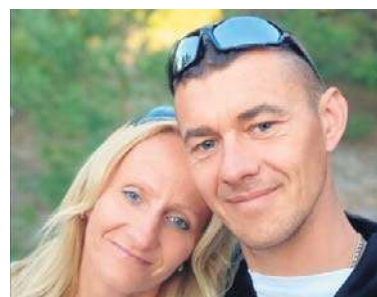
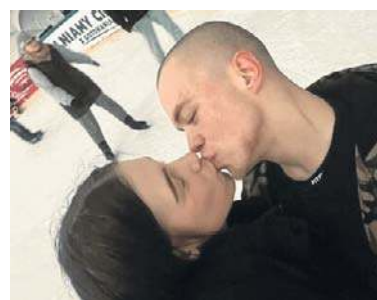
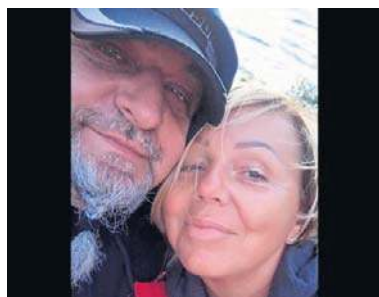
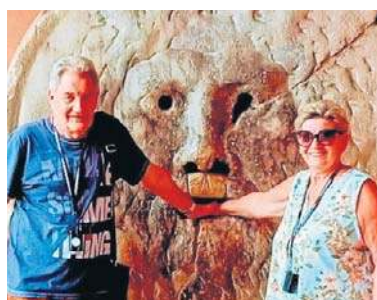
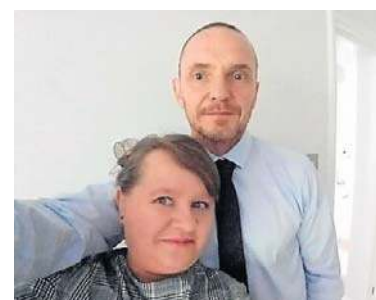


Basia i Grzegorz Parok **GDS.321**



Elżbieta i Krzysztof Nowicki **GDS.322**

Aby oddać głos, wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)
Możesz też głosować w naszym serwisie internetowym pod adresem: www.dziennikbaaltycki.pl/razem-najlepiej

Elżbieta i Andrzej Stasiak **GDS.330**Elżbieta i Marcin Polaszek **GDS.323**Iwona i Łukasz Rogala **GDS.328**Katarzyna Ladach i Piotr Piepke **GDS.324**Teresa i Benon Klejsa **GDS.326**Adam i Monika Moś **GDM.137**Justyna Szymowicz i Michał Cybulski **GDM.143**Kamila Samulewska i Bernard Powszuk **GDM.119**Krystina Shvets i Dawid Oss **GDM.19**Sylvia Lemiesz i Dagmara Bogusławska **GDM.8**Weronika Ponikarczyk i Patryk Wyszynski **GDM.132**Anna Chylińska i Maciej Slezak **GDS.232**Anna i Dariusz Markiewicz **GDS.336**Ewa i Ireneusz Sosnowscy **GDS.269**Irena i Rolf Olsson **GDS.9**Iwona i Roman Krawczyński **GDS.382**Jolanta i Roman Sikorowscy **GDS.337**Monika i Adam Holk-Łebski **GDS.231**Monika Zienkiewicz-Matjewicz i Karol Zienkiewicz **GDS.376**Wojciech i Beata Buschmann **GDS.338**Aniela i Julian Mazurek **GDS.339**Barbara i Zenon Rząska **GDS.367**Beata Sierżputowska-Myki i Marian Myk **GDS.329**Ewa Rombalska i Janusz Miszewski **GDS.340**Monika Bukowska i Maciej Bukowski **GDS.391**Agnieszka Gajos i Radosław Rybiński **GDM.128**Jagoda Konopczyńska i Szymon Kaduszkiewicz **GDM.127**Sabina i Ireneusz Gawel **GDM.120**Halina Giżycka i Adrian Grzywaczewski **GDM.121**

Aby oddać głos,
wyślij na
nr **7303** SMS
o treści wskazanej
przy parze
(koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)

Aby oddać głos, wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)
Możesz też głosować w naszym serwisie internetowym pod adresem: www.dziennikbaaltycki.pl/razem-najlepiej



Roksana i Krzysztof Kępscy **GDS.375**



Emilia Żywicka i Artur Karpiej **GDM.130**



Dorota i Grzegorz Skoneczni **GDS.383**



Jolanta i Przemysław Kaczmarek **GDS.285**



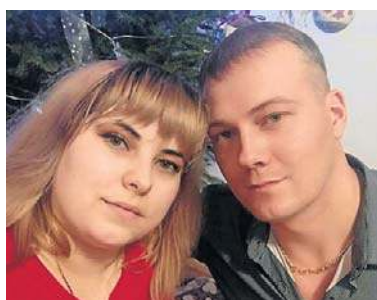
Edyta Labon i Grzegorz Niemczyk **GDM.140**



Oliwia Sawicka i Brajan Szumala **GDM.133**



Angelika i Mariusz Bruski **GDS.370**



Anna i Sergey Czubukowsky **GDS.17**



Danuta Briegmann i Jerzy Laskowski **GDS.384**



Kamila i Szczepan Suchomscy **GDS.381**



Larysa i Grzegorz Sikora **GDS.342**



Maria i Jean-Paul Kamiński **GDS.327**



Aneta i Kazimierz Jagusz **GDS.343**



Marlena i Michał Kakowscy **GDS.344**



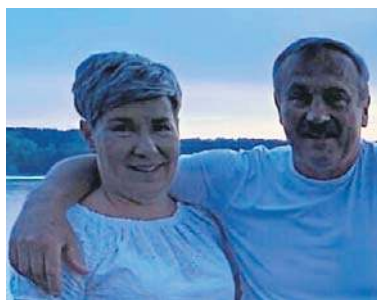
Agnieszka Keina i Mikołaj Muzolff **GDM.138**



Elżbieta Hołowińska i Tymoteusz Józefiak **GDM.125**



Agata i Marcin Boniewicz **GDS.397**



Aldona i Zbigniew Grzenkowicz **GDS.345**



Anna i Tadeusz Parada **GDS.66**



Iwona i Jacek Wiśniewscy **GDS.399**



Jolanta i Stanisław Gendek **GDS.398**



Małgorzata i Piotr Kula **GDS.157**



Viktor i Vira Pasichnyk **GDS.395**



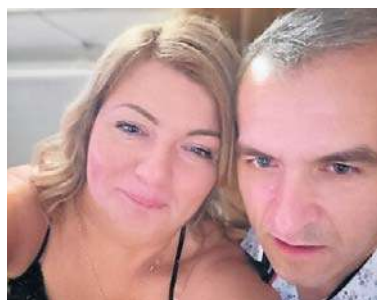
Dominika Kuchta i Karol Tuszkowski **GDM.134**



Helena i Jan Garscy **GDS.346**



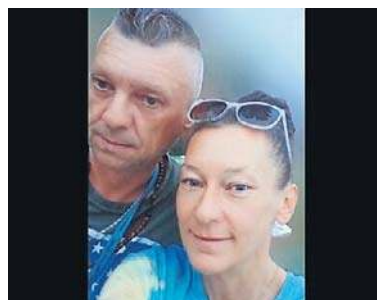
Helena i Karol Gojtowsky **GDS.378**



Ilona i Jacek Indernalik **GDS.347**



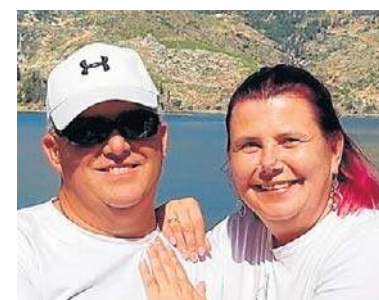
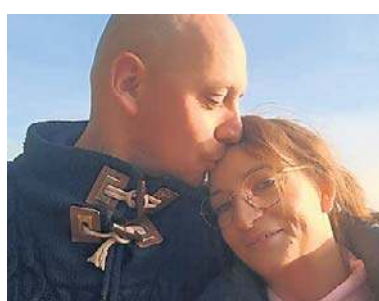
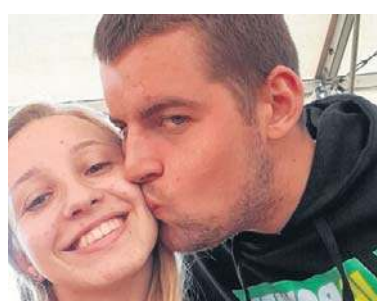
Irena i Wojciech Puzdrowski **GDS.158**



Joanna i Daniel Kuberna **GDS.385**

Aby oddać głos,
wyślij na
nr **7303** SMS
o treści wskazanej
przy parze
(koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)

Aby oddać głos, wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)
Możesz też głosować w naszym serwisie internetowym pod adresem: www.dziennikbaaltycki.pl/razem-najlepiej

Krystyna i Ryszard Ujazdowscy **GDS.366**Sylwia i Dawid Elwart **GDS.380**Katarzyna Nowicka i Grzegorz Miotk **GDM.66**Agnieszka i Sebastian Schuetz **GDS.251**Agnieszka i Tomasz Nadolni **GDS.386**Elżbieta i Mieczysław Sabisz **GDS.72**Natalia i Wojciech Bielawa **GDS.74**Anna i Jan Chodukiewicz **GDS.76**Anna i Eugeniusz Szymanowscy **GDS.377**Arleta i Jarosław Wasielewscy **GDS.400**Danuta i Jarosław Naczek **GDS.348**Edyta Garska-Lis i Damian Lis **GDS.369**Grażyna i Jarosław Greszta **GDS.349**Jolanta i Mirosław Onasz **GDS.350**Marianna i Janusz Solyszko **GDS.351**Adrianna i Piotr Truszczyński **GDM.141**Zofia Pajor i Jacek Hrywniak **GDM.129**Emilia i Cezary Bogusławscy **GDS.379**Katarzyna i Wojciech Krysiak **GDS.352**Halina i Roman Kaszkur **GDS.353**Katarzyna i Sebastian Knyszyński **GDS.354**Barbara i Edmund Szymański **GDM.131**Żaneta Kloka i Artur Dziawgo **GDM.123**Ewelina Zielińska i Dawid Błaszak **GDM.109**Joanna Humięcka i Wojciech Humiecki **GDM.98**Justyna Żelazna i Marcin Szwartz **GDM.142**Kamila i Tomasz Machnikowscy **GDM.139**Małwina Peplińska i Dominik Berak **GDM.126**Aleksandra i Wacław Plachecy **GDS.373**

Aby oddać głos,
wyślij na
nr **7303** SMS
o treści wskazanej
przy parze
(koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)

Aby oddać głos, wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)
Możesz też głosować w naszym serwisie internetowym pod adresem: www.dziennikbaaltycki.pl/razem-najlepiej



Dominika Bielińska i Andrzej Rostowski **GDS.371**



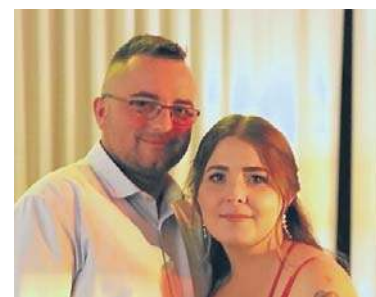
Ewa i Adam Medwid **GDS.356**



Ilona i Paweł Węsierscy **GDS.357**



Dominika i Dawid Bochon **GDS.358**



Michalina i Paweł Niewiadomscy **GDS.360**



Agnieszka i Arkadiusz Keil **GDS.401**



Agnieszka i Łukasz Ratyńscy **GDS.374**



Anna i Marek Grabowscy **GDS.361**



Ewa i Tomasz Batko **GDS.392**



Iwona i Wojciech Kaszkur **GDS.341**



Katarzyna i Jarosław Zielińscy **GDS.393**



Magdalena Hinz i Krzysztof Huzior **GDM.100**



Dorota i Piotr Narloch **GDS.364**



Marcin i Marlena Rosińscy **GDS.387**



Wiesława i Czesław Lepaccy **GDS.388**



Paulina Kudłacka i Mariusz Florczyk **GDM.135**



Aleksandra Magulska i Tomasz Rompca **GDS.362**



Bożena i Zdzisław Domarus **GDS.363**



Ewa Węclawiki i Adrian Szewczyk **GDS.396**



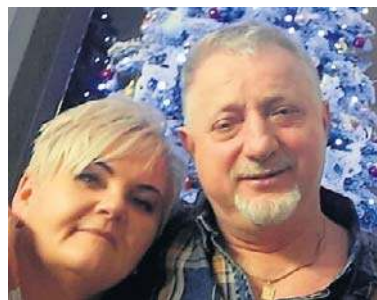
Iwona i Andrzej Bużan **GDS.372**



Jolanta i Zygmunt Bach **GDS.368**



Wiola i Jerzy Buć **GDS.389**



Joanna i Józef Błońscy **GDS.71**



Bernardyna i Andrzej Poluszka **GDS.355**



Iwona i Adam Zdybał **GDS.402**



Monika Orłowska i Piotr Winięcki **GDM.144**



Ewelina Labuda i Adam Zabiegły **GDM.145**



Anna i Wojciech Gutkiewicz **GDS.413**



Małgorzata Sadowska i Tomasz Wojczek **GDS.405**



Natalia Kostka i Przemek Pardua **GDM.146**

Aby oddać głos, wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)
Możesz też głosować w naszym serwisie internetowym pod adresem: www.dziennikbaaltycki.pl/razem-najlepiej



Monika Czapiewska i Tomasz Myk **GDM.153**



Natalia i Łukasz Morek **GDM.147**



Maria i Andrzej Morek **GDS.406**



Paulina i Piotr Schielmann **GDS.407**



Daria Wolska i Jakub Krawczyk **GDM.148**



Natalia i Maciej Góralki **GDM.149**



Monika i Adam Szeremeta **GDS.408**



Asia Kłosińska i Arek Dyter **GDM.150**



Marta Podgórska i Piotr Latoszewski **GDS.412**



Agnieszka i Krzysztof Szymańscy **GDM.151**



Dorota i Grzegorz Ulkowski **GDS.410**



Marzena i Paweł Oryl **GDS.411**



Paulina Muszczyńska i Przemysław Domachowski **GDM.152**



Bianka Lessnau i Dawid Plotka **GDM.154**

Aby oddać głos,
wyślij na
nr **7303** SMS
o treści wskazanej
przy parze
(koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)



*O kobietach
i dla kobiet*

www.stronakobiet.pl



podpisany przez wiele posłanek, zresztą posłów również. Ale proszę sobie wyobrazić, jak trudno było przełamać ten patriarchalny pogląd, który gdzieś tam się zakorzenił w głowach mężczyzn. Bo te posłanki, które się podpisały pod projektem, były dyscyplinowane przez swoich kolegów za to, że się podpisały bez uzgodnienia z nimi. O tym nie mówili media, natomiast posłanki, które były wybrane po raz pierwszy do Sejmu, żaliły się, że traktowano je w ten sposób.

A co z domniemaniem niewinności?

Nowe brzmienie artykułu 197 Kk powoduje, że trzeba w toku śledztwa zebrać dowody, że nie było zgody na seks. Jak mówi pani adwokat, w momencie, kiedy toczyły się prace w komisjach sejmowych, wielu posłów, głównie z Konfederacji, podnosiło larum, że jest to sprzeczne z Konstytucją RP, ponieważ znosi się domniemanie niewinności podejrzanego i oskarżonego.

- Otóż nie, nowa definicja gwałtu niczego nie znosi. Domniemanie niewinności jest konstytucyjnym prawem. Także prawem zagwarantowanym wieloma traktatami międzynarodowymi - zaprzecza Wawrowska. - My po prostu przestajemy teraz zwracać uwagę na to, jak kobieta była ubrana, czy piła alkohol, czy była wyzywająca. To już nie ma kompletnie żadnego znaczenia. Seks jest wtedy, kiedy obie strony tego chcą. Jeśli jedna ze

stron nie chce, to jest to po prostu gwałt. Tylko tyle i aż tyle. To jest ogromnie ważne. Organy ścigania muszą się teraz skupić na tym, żeby udowodnić sprawcy, że nie miał zgody. Jak to procesowo będzie robione, nie będę się nad tym rozwodzić z prostego powodu, że o narzędziach, mechanizmach będą decydować ci, którzy prawo stosują. Moim zadaniem jest i było mówienie o tym, że zmienił się wektor i kobieta nawet w tych sytuacjach, w których do 13 lutego tego roku nie była objęta ochroną naszego państwa, będzie tą ochroną objęta.

Czy mąż może zgwałcić żonę?

- Wiecie, co jeszcze tak bardzo budziło sprzeciw adwersarzy tej nowelizacji? To, że zaczęłam mówić głośno o gwałcie w małżeństwie i o gwałcie tak zwanym partnerskim. Bo to jest bardzo częste zjawisko i w czasie tej kampanii wieloletniej uświadamialiśmy kobietom, że małżeństwo to nie jest obowiązek uprawiania seksu nawet wbrew własnej woli - mówi Wawrowska.

Jak dodaje, niespodziewane wsparcie pojawiło się w orzeczeniu Sądu Najwyższego oddalającego kasację obrońcy mężczyzny, nazwijmy go Jan Kowalski, który nie zgadzał się z wyrokiem sądu okręgowego. O co chodziło w tej sprawie?

- Kobieta była w związku ofiarą przemocy domowej - wyjaśnia pani adwokat. - Zgłosiła to oczywiście do prokuratury, była niebieska karta. Prokurator złożył akt oskarżenia,

sprawca został w pierwszej instancji skazany z artykułu 207 Kk, czyli za stosowanie przemocy wobec swojej żony. Uznał, że kara jest za wysoka i złożył apelację do sądu okręgowego. Tam sędzia zapoznał się z aktami sprawy i stwierdził, że to nie jest tylko znęcanie się, ale i gwałt małżeński. Zmienił kwalifikację prawną i wyrok. Sąd Najwyższy, odrzucając wniosek o kasację tego wyroku, uzasadnił, że to, że jest się w małżeństwie, nie znaczy, że zawsze trzeba chcieć, że musi być zgoda. I to, że akurat w tej konkretnej sytuacji żona nie protestowała, to nie znaczy, że ona chciała. A nie protestowała dlatego, że za ścianą w małym mieszkaniu spały dzieci. I jeszcze gdyby ona podniosła głos, gdyby próbowała się bronić, byłaby skatowana, bo to był przemocowy, nadużywający alkoholu mąż. To orzeczenie zapadło w 2023 roku. Było więc takim ad vocem wobec argumentów panów z Konfederacji. Bardzo im się to nie podobało.

Czy posypią się fałszywe oskarżenia?

Kolejnym zarzutem wobec nowelizacji była obawa, że kobiety będą oskarżać o gwałt mężczyzn, z którymi dobrowolnie poszły do łóżka, aby się za coś zmścić czy też ich szantażować.

- Przestępstwo zgwałcenia to nie jest takie sobie zwykłe przestępstwo jak każde inne - protestuje Wawrowska. - Trzeba być zgwałconym, żeby wiedzieć, że to tak nie jest. Każda osoba, która doświadczyła gwałtu,

przeżywa traumę PTSD, czyli Zespół stresu pourazowego. To jest tak, że zwykle następuje wyparcie. Ofiara idzie pod prysznic, myje się, szoruje, wyrzuca ubrania do kosza. Tym samym nie ma materiałów, nie ma dowodów. Później wpada w depresję. Ostatnio miałam taki przypadek, że przez miesiąc zgwałcona uczennica, będąca przed maturą, przestała wychodzić z pokoju, wychodzić z łóżka. Zamknęła się przy spuszczonej roletach. Nie wiadomo było, co się z nią dzieje. Po miesiącu matce udało się wreszcie dotrzeć do swojej córki. Podejrzewała, że została ona skrzywdzona. Okazało się, że tak, doszło do gwałtu. Po tym miesiącu nastąpiło zawiadomienie organów ścigania i pojawiło się pytanie: „dlaczego tak późno?”. A no właśnie dlatego, że to nie jest zwykłe przestępstwo. Pokrzywdzone jest i ciało, i psychika. Kobiety się wstydzą o tym mówić, kobiety się boją o tym mówić. Czy będą gwałty

zgłaszały codziennie albo pomawiały? No nie, nie będą.

Bo sprowokowała?

Danuta Wawrowska uważa, że nowelizacja kończy ze zjawiskiem obwiniania ofiary - bo miała kusą spódniczkę, wyzywający makijaż, szła nocą sama, była pod wpływem alkoholu.

- Do tej pory było takie podejście, że jak pijany mężczyzna leżał w parku na ławce i ukradziono mu zegarek, to była to okoliczność obciążająca dla złodzieja - tłumaczy pani mecenas. - Ale jeżeli pijana kobieta usiadła w parku na ławce, zasnęła i została wykorzystana seksualnie, to było to uznawane za okoliczność obciążającą ją, nie sprawcę. Jestem dumna z tego, że udało mi się doprowadzić do zniesienia dyskryminacji kobiet w tym zakresie.

Walentynki przeciwko przemocy

Dzień ponownego złożenia projektu nowelizacji do Sejmu

- 14 lutego 2024 roku - nie był przypadkowy.

- To jest taka charakterystyczna data nie tylko dlatego, że mamy walentynki - mówi Danuta Wawrowska. - To jest też dzień, kiedy to, w 2013 roku, Amerykanka Eve Elzner zapoczątkowała taniec przeciwko przemocy. My w Polsce też organizujemy tę akcję rok w rok. Niektórzy się dziwią: „dlaczego wy tańczycie”. Dlatego, że w tańcu kobiety wyrażają siebie, że nikt im niczego nie może zakazać, że one są wolne. Taniec symboliczny, że w tej kadencji Sejmu posłanki ponad podziałami partyjnymi 14 lutego, po złożeniu naszego projektu do laski marszałkowskiej, zatańczyły ten taniec.

Ps. Wypowiedzi mecenas Danuty Wawrowskiej zacytowane w artykule pochodzą z otwartego spotkania na temat nowelizacji Kk, które odbyło się w Cepelinie w Słupsku. ©P



Nową definicję zgwałcenia wypracowały posłanka lewicy Anita Kucharska-Dziedzic (na zdjęciu z prawej) wspólnie z adwokatką Danutą Wawrowską

REKLAMA

0011268762

OGŁOSZENIE

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu zmiany studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy Szemud

Na podstawie art. 11 pkt. 7 i 8, art. 8d ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130 ze zm.) oraz art. 39 ust. 1 pkt. 2-5 i ust. 2, w związku z art. 46 ust. 1 pkt. 1 i art. 54 ust. 2 i ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 ze zm.), w związku z art. 65 ust. 1 i ust. 2 pkt. 1 ustawy z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. z 2023 r. poz. 1688) oraz Uchwałą nr XXVI/368/2021 Rady Gminy Szemud z dnia 15 lipca 2021 r., Uchwałą nr XXVI/396/2021 Rady Gminy Szemud z dnia 30 września 2021 r. i Uchwałą nr XLVI/595/2023 Rady Gminy Szemud z dnia 22 czerwca 2023 r., zawiadamiam o **wyłożeniu do publicznego wglądu projektu zmiany studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy Szemud:**

w dniach od **21.02.2025 r. do 17.03.2025 r.**

w budynku w siedzibie Urzędu Gminy Szemud, 84-217 Szemud, ul. Samorządowa 1, w godzinach pracy Urzędu, pokój nr 105.

Dyskusja publiczna nad przyjętymi w projekcie studium rozwiązaniami odbędzie się w dniu 3.03.2025 r. o **godz. 13:00 w siedzibie Urzędu Gminy Szemud, 84-217 Szemud, ul. Samorządowa 1, pok. 121.**

Zgodnie z art. 11 pkt. 8, w związku z art. 8c ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130 ze zm.), każdy, kto kwestionuje rozwiązania przyjęte w projekcie studium, może wnieść uwagi. Uwagi dotyczące **projektu zmiany studium** należy składać do **Wójty Gminy Szemud**, z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy oraz przedmiotu uwagi, w nieprzekraczalnym terminie do dnia 9.04.2025 r. Uwagi mogą być wnoszone w formie papierowej w siedzibie Urzędu Gminy Szemud lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej na adres: kancelaria@szemud.pl lub za pośrednictwem platformy usług administracji publicznej ePUAP.

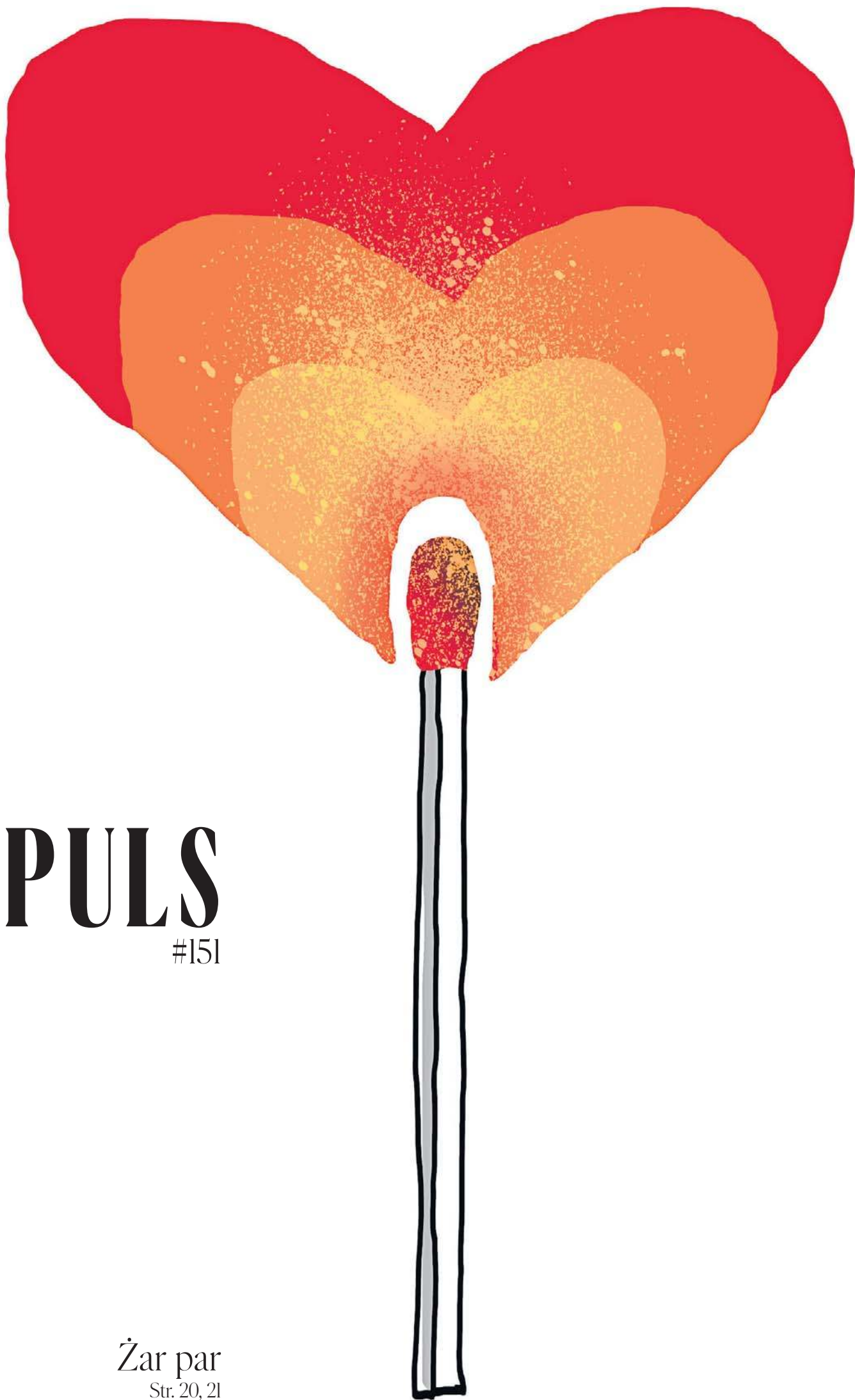
Zgodnie z art. 40 ustawy o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 ze zm.), uwagi dotyczące **prognozy** należy składać do **Wójty Gminy Szemud**, z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy oraz przedmiotu uwagi, w nieprzekraczalnym terminie do dnia 9.04.2025 r. Uwagi mogą być wnoszone w formie papierowej w siedzibie Urzędu Gminy Szemud, ustnie do protokołu w siedzibie Urzędu Gminy Szemud, pok. 105 lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich bezpiecznym podpisem elektronicznym na adres: kancelaria@szemud.pl lub za pośrednictwem platformy usług administracji publicznej ePUAP.

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest **Wójt Gminy Szemud**.

Projekt studium wraz z prognozą oddziaływania na środowisko (w trakcie wyłożenia do publicznego wglądu) będzie również w wersji elektronicznej w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy Szemud pod adresem <https://szemud.pl/aktualnosci/gospodarka-przestrzenna/>.

Uwagę należy złożyć w sposób zgodny z Rozporządzeniem Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz. U. z 2023 r. poz. 2509). Wzór formularza znajduje się pod adresem <https://www.gov.pl/web/rozwoj-technologia/formularz-pisma-dotyczacego-aktu-planowania-przestrzennego> oraz w siedzibie Urzędu Gminy Szemud.

Wójt Gminy Szemud



PULS

#151

Żar par
Str. 20, 21

MIŁOŚĆ NA JĘZYKACH. WIEDZA, KTÓRA MOŻE POMÓC KOCHAĆ MĄDRZEJ

Próbowaliście kiedyś opowiedzieć o miłości nie ocierając się o banał? To potrafią tylko najlepsi. Co innego teoria. Przybliżamy, co wiadomo było o miłości w starożytnej Grecji, a na jakie zjawiska trafiają dzisiejsi poszukiwacze swojego człowieka do pary. I nie tylko człowieka...

Anna Szalkowska

Walentynki zwane świętem miłości budzą różne uczucia, od tych radosnych po dosyć ponure. W miłosną karuzelę hurtem wciągani są wszyscy: zarówno pary, jak i ludzie samotni. W pierwszej grupie na długo przed 14 lutego pojawia się wiele pytań: czy mnie zaprosi, co kupi, czy nasze celebrowanie miłości dobrze wypadnie w mediach społecznościowych?

W drugiej też nie brakuje rozmyślań. Są tacy, którzy tęsknią za małym świętowaniem, a nie mają akurat nikogo, z kim mogliby to zrobić. Ale nawet u tych samotnych, którzy doskonale czują się we własnym towarzystwie, tego dnia wkrada się dyskomfort. Atmosfera robi się gęsta, serduszka wychodzą z najmniej nawet szpary, a miłość staje się produktem na wyprzedazy. Co zrobić, aby jej nie zgubić w tym szaleństwie? Spróbować ją poznać. I to ona będzie dzisiaj główną bohaterką, chociaż to walentynki, które dziś obchodzimy, sprowokowały naszą opowieść.

Od erosa do agape

Już w starożytności wiadano, że miłość ma wiele rodzajów. Grecy wyróżnili osiem głównych. Eros (miłość erotyczna) to pełna namiętności miłość, charakterystyczna dla pierwszych etapów związku. Philia (miłość braterska lub przyjacielska) opierała się na wzajemnym szacunku, zrozumieniu, wspólnocie wartości i poglądów.

Storge, czyli miłość rodzinna to ta, którą instynktownie czuje się do dzieci, rodziców, rodzeństwa, dziadków. Miała charakter bezwarunkowy. Ludus to miłość bezpretensjonalna, przepełniona flirtem i zalotami, między innymi znane nam „motyle w brzuchu”. Lekka z pewnością nie

była mania, bo to miłość obsesyjna. Cechowały ją zazdrość, zaborczość i toksyczność. Pragma to miłość dojrzała, bazująca na bezinteresownej trosce, empatii i głębokim zrozumieniu, zaś philautia - miłość do siebie. Tak Grecy określali zdrową miłość do samego siebie, która nie była egocentryczna, ale polegała na szacunku do swoich potrzeb i trosce o własne dobro.

Najdoskonalszy rodzaj miłości według greckiej typologii to agape. Ludzie zdolni odczuwać do kogoś ten typ miłości nie oczekiwali niczego w zamian - kochali bezwarunkowo. Nietrudno dopasować te rodzaje do dzisiejszych czasów, prawda?

Trzy składniki miłości

Miłość znalazła się oczywiście także w sferze zainteresowań współczesnych badaczy. Robert Sternberg, amerykański psycholog, w swojej pracy naukowej badał miłość i jej znaczenie w naszym życiu.

Wyróżnił trzy składniki miłości: intymność, namiętność i zaangażowanie. Intymność wzmacnia bliskość partnerów, namiętność wiąże się z silnymi emocjami i fizycznym pożądaniem, a zaangażowanie to świadoma decyzja o budowaniu trwałego związku.

Miłość przechodzi przez kilka etapów. Pierwszy to zakochanie i dominuje w nim namiętność. Często mylimy zakochanie z miłością, zwłaszcza że ten etap może trwać nawet dwa lata. Rezygnujemy z siebie, swoich zainteresowań, tego, co lubimy, aby tylko uszczęśliwić drugą osobę. Na tym etapie trudno nam też się rozstawać, a kiedy już do tego dojdzie, bardzo za sobą tęsknimy.

Romantyczne początki - to czas, który trwa do 4 lat trwania związku. Powoli do naszych relacji wkrada się intymność, która w połączeniu z jeszcze



Piąty język miłości to dotyk, pocałunki, przytulanie. Tak pięknie ludzie okazują sobie uczucia

bardzo wysoką namiętnością, powoduje, że chcemy być w tej relacji i ją utrzymać. To na tym etapie partnerzy podejmują decyzję „tak, chcemy być razem”. Rozpoczyna się początek zaangażowania.

Związek kompletny to trzeci etap miłości. Pojawiają się już jej wszystkie składniki, czyli namiętność, intymność i zaangażowanie. Jak długo będzie trwał ten etap, zależy tylko od ludzi, którzy się kochają. To najbardziej dojrzała faza miłości. Sensem tego etapu jest miłość pomimo różnic.

Związek przyjacielski to taki, w którym króluje intym-

ność i zaangażowanie, a spada namiętność, choć nie oznacza to całkowitego jej braku na tym etapie związku. W tej fazie miłości warto skupić się na pełnym zadbanie o intymność. Oznacza to wzajemne przywiązanie, zaufanie, chęć wsparcia. Znikająca namiętność robi miejsce intymności i zaangażowaniu. Związek pusty i jego rozpad - nieuchronnym rozpadem związku jest śmierć jednego z partnerów, jednak nie o taki rozpad tu chodzi.

Kiedy partnerzy nie będą utrzymywać i dbać o intymność, to konsekwencją jest ostatnia faza miłości, w której

mamy jedynie zaangażowanie. Często nazywamy to przyzwyczajeniem. To w tej fazie może dojść do rozstania partnerów, zwłaszcza kiedy jedno z nich odkryje inny, bardziej satysfakcjonujący dla siebie związek.

Słowo i dotyk

Chcicie receptę na udany związek? Ta wiedza nikomu nie zaszkodzi. Gary Chapman, amerykański psycholog nazywa ją „językami miłości”. To takie uniwersalne kody, dzięki którym ludzie poznają, że ktoś ich kocha i sami też potrafią miłość okazać. Są proste.

Pierwszy język to słowo - chcemy słyszeć słowa, które potwierdzą, że jesteśmy dla innych wyjątkowi. Ważne słowa z tej dziedziny to oczywiście „kocham cię”.

Drugi to przysługi i oddanie, np. podanie herbaty w ukochanym kubku. Wspólnie spędzony czas to trzeci język miłości. W trakcie jesteśmy w stu procentach skoncentrowani na drugiej osobie. To może być rozmowa, ale już wspólne zakupy niekoniecznie.

Czwarty język to prezenty, a piąty dotyk, czyli przytulanie, pocałunki, masaże, a w partnerskim związku zbliżenia. Świadomość składników i etapów miłości oraz jej dostrzeganie i pielęgnowanie na co dzień, pozwala parze stworzyć dojrzałą relację.

Ważna dla młodszych i starszych

O miłości można mówić bez końca, ale tym razem skupimy się na dwóch szczególnych jej okresach w życiu człowieka: miłości nastolatków i seniorów. Ta nastoletnia nigdy nie była łatwa, jak całe dojrzewanie, a współczesnym nastolatkom media społecznościowe życia z pewnością nie ułatwiają.

Ich uczucia są intensywne, w dodatku mogą pojawić się wcześniej, u dziewcząt około 11. roku życia, nieco później u chłopców. Za skoki nastrojów i zbyt gwałtowne reakcje odpowiada mieszanina hormonów, która jest tak duża niczym wysoka dawka heroiny. Stąd zmienne nastroje i skłonność do popadania w przesadę.

Chwile euforii mogą szybko ustąpić miejsca bólowi rozstania, smutkowi i cierpieniu. W takich momentach rodzic czy opiekun nie powinien bagatelizować jego uczuć albo co gorsza ich lekceważyć lub ośmieszać. Czasem najlepszym wsparciem jest po prostu



FOT. 123RF

Jesteście nowi na miłosnym rynku, a może trafiliście tu po zakończeniu długiego związku? Warto zaznajomić się z nowościami

obecność, bez naciskania na rozmowę. Jeśli jednak cierpienie przedłuża się i zaczyna wpływać na codzienne funkcjonowanie, warto rozważyć konsultację z psychologiem.

Stan zakochania nie dotyczy jedynie młodych, zdarza się też miłość w starszym wieku. Badania pokazują, że zarówno u nastolatków, jak i seniorów w stanie zakochania wydzielają się dobroczynne substancje biochemiczne, takie jak serotonina, dopamina i oksytocyna. Te neuroprzekaźniki wpływają na nastrój, motywację oraz ogólne samopoczucie, poprawiając zarówno zdrowie fizyczne, jak i psychiczne. Tyle że u starszych może to wyrażniej ożywić ciało i umysł.

Uczucie to chemia!

Jeżeli nadal budzisz się z krzykiem, bo przysnił ci się szkolny sprawdzian z chemii czy biologii, popracuj nad swoim nastawieniem. Bo uczucia to chemia i warto mieć tego świadomość. Jak twierdzi prof. Robert Musiol z Instytutu Chemii Uniwersytetu Śląskiego, miłość to efekt koktajlu substancji chemicznych, a mózg zakochanego człowieka zalewany jest hormonami i neuroprekaznikami.

W naszych organizmach buzują potężne substancje chemiczne odpowiedzialne za miłość. Wśród substancji kluczowych dla tego procesu są dopamina, serotonina, adrenalina oraz fenyletyloamina. Ta ostatnia właśnie jest odpowiedzialna za pierwsze porwy serca, działając na nasz mózg jak narkotyk amfetamina, do którego jest zresztą

uderzająco podobna. Zdaniem prof. Musioła, zmiany w mózgu wywołane działaniem powyższych substancji mogą z czasem wywołać negatywne skutki. Dlatego organizm ma zdolność przywrócenia równowagi. Ten „powrót do normy” u zakochanych to efekt hormonów: oksytocyny, wazopresyny, testosteronu i estrogeny.

Nos i oko, czyli jak inni okazują sobie miłość

Mamy dostęp do niemal każdego zakątka świata, jeśli nie podróżując, to na pewno przez internet. Czy jednak znamy wszystkie zwyczajne związane z miłością? Większość kojarzy określenie „pocałunek Eskimosa” i prawdopodobnie ma w głowie obraz tego, w jaki sposób rdzenni mieszkańcy Grenlandii, Kanady, Alaski i Syberii okazują sobie czułość. Chodzi o pocieranie się nawzajem swoimi nosami. Okazuje się jednak, że to mit, z którym się ostatnio rozprawiono.

Shina i Kayuula Novalinga to córka i matka, które należą do rdzennej ludności Inuitów. Prowadzą na TikToku konto, na którym publikują edukacyjne treści dotyczące kultury Inuitów. Na jednym z zamieszczonych filmów pokazały, jak wygląda kunik, czyli tradycyjny gest powitania - pocieranie nosem, związane z „rozpoznananiem zapachu” czoła, nosa, policzków bliskich.

Co kraj to obyczaj. W Hiszpanii przywitanie to energiczne buziaki w prawy i lewy policzek, w Brazylii też, chociaż liczba pocałunków bywa różna w zależności od regionu. W Belgii wysyła się buziaki

w powietrzu. Duńczycy podobno preferują krótkie przytulenie, w Wielkiej Brytanii zaś używane jest skinienie głową. Francuzi są znani z romantyzmu i namiętnych pocałunków. „French kiss” to międzynarodowy symbol namiętności, a publiczne okazywanie uczuć, jak trzymanie się za ręce i pocałunki, jest powszechne.

Włosi wyrażają miłość głośno i emocjonalnie - zarówno w rodzinie, jak i w związkach. Bardzo popularne są czule przezwiska, np. „amore mio” (moja miłości). W Azji publiczne okazywanie sobie uczuć nie jest w dobrym tonie. Co innego jednak Japończycy, a co innego japońskie nastolatki. Podobno okazują sobie czułość dotykając językiem gałki ocznej ukochanej osoby. To jest nie tylko niehygieniczne, ale może być niebezpieczne. Nie polecamy!

Od micro balanse po meet cute

Jesteście nowi na miłosnym rynku, a może trafiliście tu po długim związku? Warto zaznajomić się z nowościami. I nie chodzi o friends with benefits, czyli relację, która zakłada, że czerpiemy korzyści z bycia z drugą osobą, np. seksualne, towarzyskie, dzielimy wspólne pasje i spędzamy miło czas, ale bez jakichkolwiek zobowiązań. Jeśli szukacie prawdziwej miłości, nie będziecie się w niej dobrze czuli.

Pojawiły się jednak na horyzoncie nowe trendy w randkowaniu i miłości, na które możecie trafić. Micro-mance to budowanie małej wspólnoty. Współczesne romanse, które skupiają się na drobnych ge-

stach, takich jak wysyłanie memów, tworzenie wspólnych playlist czy dzielenie się wewnętrznymi żartami. Z pozoru niewielkie działania budują bliskość między partnerami. Słyszeliście o male-casting? Kobiety coraz częściej przejmują inicjatywę w wyborze partnerów, kładąc nacisk na otwartą komunikację i równość w związku. Tradycyjne wzorce męskości ustępują miejsca nowym oczekiwaniom.

Ciekawie dla starszych pokoleń wygląda future-profing. Coraz częściej już na wczesnym etapie relacji poruszane są tematy dotyczące przyszłości i oczekiwań wobec związku, aby upewnić się, że partnerzy dążą do wspólnych celów i mają te same priorytety. Jeszcze niedawno zbyt wczesne odkrywanie kart było dla tej mniej zaangażowanej strony sygnałem do ucieczki, ale młodsze pokolenia mają szansę to zmienić.

Warto też wspomnieć o nanoships, bo to nowy rodzaj relacji, który ma dominować w 2025 roku. To krótkotrwałe, intensywne i niezobowiązujące relacje, które wyrażają tęsknotę za flirtem, często odartym z magii w świecie aplikacji randkowych. No i jeszcze meet cute. Trend polegający na przypadkowych, romantycznych

spotkaniach w rzeczywistym świecie. Młodsze pokolenia coraz bardziej doceniają urok poznawania drugiej osoby poza światem wirtualnym, co przypomina dawne, spontaniczne sposoby nawiązywania relacji. Czyżby stare, „analogowe” chodzenie sprzed czasów internetu wracało do łask?

Chociaż aplikacje randkowe, takie jak Tinder czy Bumble, nadal są popularne, niektórzy od nich odchodzą. Obserwuje się zmęczenie randkowaniem online, co zresztą koresponduje z nowymi trendami. Niezależnie jednak, czy umawiacie się w sieci czy na mieście, możecie stać się ofiarami kilku zjawisk. To na przykład breadcrumbing, czyli dawanie komuś fałszywych nadziei poprzez sporadyczne okazywanie zainteresowania, bez intencji poważnego zaangażowania. Coraz głośniej jest też o ghostingu, czyli nagłym zerwaniu kontaktu z drugą osobą bez wyjaśnienia, często poprzez ignorowanie wiadomości i połączeń.

Miłość w czasach algorytmów

Skoro AI wchodzi w niemal każdą dziedzinę życia, może też zająć teren miłości. W końcu miłość w internecie popu-

larna stała się od pierwszych jego kroków. Dzisiaj AI może nie tylko pomóc dopasować nam odpowiedniego kandydata, może go też... zastąpić.

Wielu z nas od dawna dzieli codzienność ze sztuczną inteligencją. Siri (Apple), Alexa (Amazon) i Asystent Google to najpopularniejsi wirtualni asystenci głosowi, którzy umożliwiają sterowanie urządzeniami, wyszukiwanie informacji i zarządzanie codziennymi zadaniami za pomocą komend głosowych.

A jeśli ludzie zaczną z nimi wchodzić w bliższe relacje? Pamiętacie film „Her” Spike’a Jonze’a? Cyfrowa dziewczyna, której głosu użyczyła Scarlett Johansson, to sztuczna inteligencja, która jest bardzo podobna do obecnie znanych narzędzi. W filmie pomaga głównemu bohaterowi granemu przez Joaquina Phoenixa w codziennych zadaniach, a z czasem wchodzi z nim w relację romantyczną.

Ale to już nie tylko fantazja filmowców. Algorytmy razem ze smartfonami wchodzą do naszych sypialni. O miłości w czasach algorytmów i robotów można posłuchać w podcaście Techspresso.Cafe. Gosia Fraser opowiada m.in. o młodych Chinkach, które chwala sobie wirtualnym mężczyzną, bo zawsze się zgadzają, wiedzą co powiedzieć, nie oponują, są spolegliwi.

Czy o to chodzi w miłości i związku? Na to pytanie już każdy musi sobie odpowiedzieć sam. A podcast polecam. Jego autorka poleca z kolei książkę Ewy Stusińskiej „Deus Sex Machina”, zgłębiającą intymną historię mężczyzny, który w poszukiwaniu bliskości i miłości zwrócił się do świata sztucznej inteligencji.

To wnikliwe studium ludzkiej samotności w świecie, w którym technologia zdaje się przejmować coraz więcej aspektów człowieczeństwa. Ewa Stusińska nie daje prostych odpowiedzi, ale za to zaprasza czytelnika do refleksji nad pytaniami dotyczącymi przyszłości, która być może już nadeszła.

Nie wiem jak wy, ale dla mnie drugi człowiek w miłości i w życiu jest niezastąpiony. Czy z najdoskonalszym nawet algorytmem można by się było podzielić głębokim wrażeniem, jaki przed laty wywarł na mnie film „Zakochany bez pamięci”? To jeden z najpiękniejszych filmów o miłości, w którym zagraли Jim Carrey i Kate Winslet. W tej historii, w której człowiek podejmuje próbę wymazania z pamięci swojej byłej ukochanej, twórcy odkrywają, że stracić wspomnienie niegdysiejszej miłości, choćby nieudanej, to jak stracić część siebie, a także nadzieję na ciąg dalszy. A tego przecież nie chcemy.

CORAZ GŁOŚNIEJ JEST O GHOSTINGU, NAGŁYM ZERWANIU KONTAKTU Z DRUGĄ OSOBĄ BEZ WYJAŚNIENIA, CZĘSTO POPRZECZ IGNOROWANIE WIADOMOŚCI I POŁĄCZEŃ

„NIE MIELIŚMY NIC, TYLKO SIEBIE I BOGA”. ICH MIŁOŚĆ TRWA JUŻ PONAD SZEŚĆ DEKAD

Poznali się bardzo młodo, na początku małżeństwa mieszkali w opłakanych warunkach. Zawierzyli życie sobie nawzajem i Bogu. Tak przetrwali najcięższe lata. Miłość, mimo 61 lat związku, nigdy się nie wypaliła

Emilia Ratajczak

Czternasty lutego często przedstawiany jest jako święto zakochujących się. Ale świętują i ci zakochani w sobie od wielu lat, którzy od dekad codziennie przyrzekają sobie miłość. Tak jak państwo Gawelscy, którzy przeżyli razem większość swojego życia.

Emilia i Zygmunt mieszkają na poznańskim Dębcu. W jadalni, na dużym stole, przy którym stoi kilkanaście krzeseł, bo państwo Gawelscy mają dużą rodzinę, leżą wielkie albumy, na bieżąco uzupełniane nowymi wspomnieniami. Łącznie jest tu pewnie z kilka tysięcy zdjęć. Wszystkie starannie ułożone i podpisane. Emilia i Zygmunt małżeństwem są od 61 lat, a parą od 63. Przez ten czas mieli tu co wkładać.

Kiedy się poznali, Emilia miała zaledwie 15 lat, Zygmunt 26. Nie mają wątpliwości, że była to miłość od pierwszego wejrzenia. Poznali się latem 1962 roku. Niecałe dwa lata później wzięli ślub.

Od pierwszego wejrzenia

- Był to lipiec, okres żniw - wspomina Zygmunt. - Kiedyś nie było kombajnów, kosiło się kosą, później wiązało się snopki. Mój ojciec zgłosił się do swojego przyjaciela o pomoc, a ten powiedział, że zna mężczyznę, który kupił trawiarke, którą można kosić i trawę, i zboże.

- Powiedział: „Swoim koniem przyjedzie i jakoś to zrobimy” - dodaje Emilia.

A więc przyjechał mężczyzna, który był kolegą przyjaciela ojca i pomagał Ratajczakom (pani Emilia jest z domu Ratajczak). Wtem na motorze pojawił się Zygmunt - wracał z pracy, przejeżdżał ulicą i zobaczył swojego ojca i brata obrabiających pole. Wjechał na podwórko, ruszył do pracy.

- Popatrzył się na mnie i mówi: „Jak pani wiąże ten snopek, tak się nie wiąże” - wspomina Emilia. - Wziął mi to powiąsło, zakręcił, zwinął ten snopek i powiedział: „Tak się to robi”. Od tego czasu się nauczyłam, ale on miał takie ciepło w oczach, tak pięknie na mnie patrzył i wtedy sobie powiedziałam: „Albo ten, albo żaden” - mówi.

Mama Emilii zaprosiła żniwiarzy na kolację. - Cały czas na niego patrzyłam - przyznaje.

Drugiego dnia wciąż trwały żniwa, pan Zygmunt kolejny raz przyjechał pomagać Ratajczakom. Po kolacji Emilia odprowadziła Zygmunta do furtki.

- Na drugi dzień powiedział już, że mnie kocha. Tak szybko poszło - śmieje się pani Emilia.

Od tego czasu do dziś nie było ani jednej chwili, żeby nie byli razem. Wszędzie są we dwójkę: w sklepie, kościele czy urzędzie.

- Na placu Kolegiackim, w Urzędzie Miasta, zawsze mówili, że „papażki nierozłączki” przyjeżdżały. Tak nas nazywali - mówi Emilia.

Wzięli ślub, kiedy Emilia miała 16, a Zygmunt 27 lat. Jako młode małżeństwo dostali od rodziców jeden pokój w starym, stuletnim budynku.

Pokój był mały, miał zaledwie 16 metrów kwadratu. Zawilgotniały, zimny, spod spróchniałych desek wyrastały pomarańczowe grzyby, a ze ścian spadał tynk.

„Po podłodze całymi dniami biegały gromady myszy w pogoni za okruskami pokarmu. Nie było tam wody, ogrzewania, żadnych sanitariów. Zimą paliło się w małym, żeliwnym piecyku” - pisze Emilia w swoich wspomnieniach stworzonych na 60-lecie ślubu. Przy piecu było trochę ciepła, ale im bliżej ścian, tym zimniej.

Małżeństwo od zawsze zajmowało się hodowlą zwierząt, które było ich głównym źródłem utrzymania. Jednak stan budynku, w którym się znajdowały, też pozostawiał wiele do życzenia. Zaczęły chorować, a najsłabsze padały z zimna.

Zmęczeni warunkami życia Gawelscy postanowili wybudować dom. Ale o otrzymanie pozwolenia wtedy nie było łatwiej. Wiele razy dostawali odmowę, w piątkę (bo po drodze urodziło się trzech synów) wciąż mieszkali w małym pokoiku. Poprosili Matkę Boską o cud: otrzymanie zezwolenia na budowę domu. Obiecali w zamian postawić w ogrodzie, przy nowym domu, groty z jej figurką.

W końcu, po 14 latach prób i oczekiwania, urząd postanowił

wydać pozwolenie. Grota z figurką Matki Boskiej stoi przed domem do dziś.

I choć z samą budową też łatwo nie było, mimo przeciwności losu 6 lat później Gawelscy zamieszkali w nowym domu.

Na gospodarstwie pracowało się 16 godzin dziennie. A że pasją Emilii są zwierzęta (i kamienie polne: „To wielka tajemnica ziemi” - mówi), to w nowo wybudowanej chlewni mieli 160 świń. Pracowali przy nich oboje, o mechanizacji można było pomarzyć. Oprócz tego były owce, króliki, 16 kóz, konie, kaczki, gęsi, kury, psy i 16 kotów. Emilia zajmowała się także uprawą kwiatów - kilkanastu tysięcy sztuk. Sprzedawali je przed cmentarzem. - Do godziny 11 wszystkie były wykupione i na 11 szliśmy do kościoła. Synowie przywozili najmłodszego w wózku i na mszy byliśmy razem - opowiada Emilia.

Zygmunt jest z zawodu tokarzem - fach w rękę już miał, kiedy poznał przyszłą żonę.

Emilia dopiero po ślubie zaczęła myśleć o szkole. Plany zrealizowała w 1968 roku, kiedy drugi syn miał roczek. Naukę w szkole ogrodniczo-rolniczej małżonkowie rozpoczęli razem. - Ja oskończyłam z oceną dobrą, bo nie wiedziałam, ile nawozu trzeba nasypać pod kapustę. Zygmunt zdał z bardzo dobrym i do dziś mu tego zazdroścę - śmieje się Emilia.

- Ale ja ci odpuszczam. Zamienimy się świadectwami - przekomarza się Zygmunt.

W 1994 roku zamiast gospodarstwa Gawelscy zaczęli prowadzić warsztat samochodowy. Obecnie zajmują się renowacją zabytkowych aut ze Stanów Zjednoczonych i Kanady. To jedyny taki warsztat w Poznaniu. Smykałkę do samochodów ma nie tylko Zygmunt, warsztat prowadzi z synem.

Przez całe życie małżeństwo skupiało się na pracy i modlitwie, a ich zaangażowanie w życie kościelne wykracza daleko ponad przeciętność. Dla

nich kościół był drugim domem. Zygmunt codziennie odmawia różaniec, razem co niedzielę pojawiają się na mszy świętej.

Gdy Gawelscy budowali się na poznańskim Dębcu, trwała również budowa kościoła pod wezwaniem Świętej Trójcy. Jeden dzień byli na budowie swojego domu, kolejnego - na budowie kościoła.

- Rośliśmy razem z tym kościołem. Wydawaliśmy tylko na jedzenie dla siebie i zwierząt, więcej nie było nam potrzeba. Kiedy był jakiś nadmiar grosza, zawsze oddawaliśmy na kościół. I tak jest do dziś. Jak mąż dostał w spadku ziemię, sprzedaliśmy ją i kupiliśmy dla parafii Błogosławionej Poznańskiej Piątki dzwon - mówi Emilia.

Gawelscy otrzymali między innymi od arcybiskupa Gądeckiego medal Optime Merito Archidiecezji Poznańskiej w ramach podziękowania za wierną służbę poznańskiemu Kościołowi. Emilia 28 lat była redaktorką gazetki kościelnej, Zygmunt był w radzie ekonomicznej i parafialnej w parafii pw. Świętej Trójcy. - Nikt nie zrobił tyle dla parafii, co myśmy zrobili - mówi z dumą.

Przez całe życie, oprócz miłości do Boga, pałali miłością do siebie.

- Im jesteśmy starsi, tym z roku na rok coraz bardziej się kochamy. Na początku nie wiedzieliśmy, co to jest miłość. Dopiero teraz wiemy i dlatego tak bardzo jesteśmy za sobą - mówi zgodnie.

Czasami zdarza się, że Gawelscy mają odmienne zdanie, ale oboje podkreślają, że sztuką długiego związku jest kompromis. „Kłócą się” przez 15 minut i od razu dochodzą do porozumienia. - Trzeba umieć iść na ustępstwa - podkreśla Zygmunt.

Podział obowiązków nigdy nie był dla nich problemem. - To co robił w naszym domu mąż, to robiłam i ja. To co robiłam ja, robił też on. Jak trzeba było gotować, to gotowaliśmy razem - uśmiecha się Emilia.

Na 50-lecie małżeństwa otrzymali odznakę od Urzędu Miasta Poznania; ówczesny prezydentem był Ryszard Grobelny i to on wręczał medal.

Otrzymali również gratulacje od prezydenta Bronisława Komorowskiego.

Dla Emilii to, że zna Zygmunta na wylot, oznacza po prostu, że może na nim zawsze polegać. Może mu zawieźć wszystko to, co jest dla niej najważniejsze - tajemnicę, skargę czy szczęście. Wie, że mąż zawsze ją wesprze i nigdy jej nie zawiedzie. On również może na nią liczyć. Zapytana o rady dla młodych par, bez zastanowienia odpowiada: „Wierność”.

- Kiedy wchodzi seksualne sprawy i ludzie zaczynają się zdradzać, nie ma małżeństwa - mówi.

Ważna jest również rozmowa. Jeżeli małżeństwo nie ma o czym rozmawiać, „nie ma się po co męczyć”.

- My kładziemy się do łóżka i zaczynamy sobie opowiadać. Rozmawiamy tak nawet o drugiej w nocy, nam się nie kończy temat. Bez końca mamy sobie coś do powiedzenia. Ja tego nie rozumiem - śmieje się Emilia. - Zygmunt nieraz mówi: „Śpij już, bo muszę o szóstej wstać” - opowiada Emilia.

Gawelscy dzielą także zainteresowania. - Całe nasze życie to była wielka praca i poświęcenie, ale na końcu wielka radość, że daliśmy sobie radę. Sama brałam łopatę i kopałam fundamenty pod dom. 36 tysięcy cegieł sami wyciągaliśmy z mężem z pieca cegielni. Całe transporty cegieł rozładowywaliśmy też przy budowie Świętej Trójcy. I tak przez 6 lat. Ale jakie nam to szczęście dawało! - dodaje Gawelska.

Rodzina dla małżonków jest bardzo ważna. Po domu krząta się ich najmłodszy syn Mikołaj, który zajmuje się między innymi wykuwaniem mieczy i zbroi na zamówienie. Udało mu się odtworzyć cały ryszuniek wiedzy, inspirowany serią książek i gier „Wiedźmin”, choć - tak jak rodzice - ma wiele różnych pasji. Dzieci i wnuki także zajmują się Gawelskimi: zapraszają na obiady, jedzą wspólnie kolacje, razem spędzają każde święta.

- Jesteśmy bardzo zadowoleni ze swojego życia. Nigdy nie zamienilibyśmy go na inne - kwituje Emilia.



Od ponad 61 lat każdego dnia są razem. - Nigdy nie zamienilibyśmy swojego życia na inne - mówią zgodnie

Można zakochać się będąc na emeryturze?

Miłość na szczęście nie ma wieku. Reakcje chemiczne odbywające się w procesie zakochania są takie same kiedy mamy 16 lat, jak i 96. Możemy się zakochać i tak samo przeżywać miłość bez względu na metrykę.

Czy do tego, że dłużej i pełniej cieszymy się seksem przyczyniła się niebieska tabletki?

Na szczęście tak. Biorąc pod uwagę obciążenia naszego społeczeństwa chorobami cywilizacyjnymi, chorobami układu naczyniowego - po 40. roku życia większość osób ma już jedną chorobę przewlekłą, a połowa populacji ma otyłość, cukrzycę lub nadciśnienie tętnicze, co wpływa na czynności seksualne. Tymczasem leki na potencję wielu pacjentom pozwalają się cieszyć z tej sfery życia, pomimo tego że mają oni rozpoznane choroby cywilizacyjne. O ile ktoś nie ma rozpoznanego nadciśnienia tętniczego, to musi mieć świadomość, że u mężczyzn zaburzenia erekcji są pierwszym sygnałem chorób układu krążenia, przede wszystkim chorób serca. Z badań wynika, że jeśli się one pojawiają, to na przestrzeni 2-3 lat mogą się pojawić objawy kardiologiczne. Dla mężczyzny powinien być to znak, że należy skupić się na swoim zdrowiu, zrobić badanie laboratoryjne i kardiologiczne. Obserwuję, że bardzo często pacjenci przyjmują reklamowane leki na potencję bez konsultacji z lekarzem, wedle własnego uznania. Dopiero gdy te nie działają, przychodzą do lekarza z pytaniem „dlaczego?”. Zalecałabym odwrotną kolejność w sytuacji zaburzeń erekcji - najpierw konsultacja z lekarzem, a dopiero po niej wskazane przez lekarza tabletki na potencję.

Kim jest statystyczny pacjent poradni seksuologicznej?

To zdecydowanie częściej mężczyzna, bardzo często jest delegowany do poradni przez swoją partnerkę. Wśród naszych pacjentów jest wiele osób w wieku 60 plus, z czego bardzo się cieszę, bo odczarowujemy tym samym seksualność tak zwanych osób starszych. Kobiety zdecydowanie rzadziej zgłaszają się do seksuologa. Dziś pacjenci są świadomi. Gdy pojawi się problem w tej sferze życia, sami zaczynają szukać pomocy. Na szczęście na przestrzeni ostatnich dziesięciu lat zmieniła się także świadomość samych lekarzy. Kiedyś nie brali pod uwagę sfery seksualnej swoich pacjentów, a teraz coraz więcej lekarzy zaczyna o tym ze swoimi pacjentami rozmawiać i coraz częściej, gdy widzą taką potrzebę, kierują swojego pacjenta do seksuologa.

NIGDZIE NIE JEST NAPISANE, JAK CZĘSTO NALEŻY SIĘ KOCHAĆ, ALE...

Rozmowa z dr Aleksandrą Robachą, seksuolożką i psychiatrą

Liliana Bogusiak-Jóźwiak

Jakie wnioski się nasuwają, gdy porównuje pani pacjentów, którzy dwadzieścia lat temu przychodzili do seksuologa z tymi, którzy teraz przychodzą do jego gabinetu?

Zdecydowanie wydłużył się wiek pacjentów szukających takiej pomocy. Jest też przyzwolenie społeczne na takie zmiany. Obserwuję u moich pacjentów, że gdy nie mają już obowiązków związanych z zawodem, rytmicznością, kończy się w życiu czas związany z gonieniem za pieniądzem, to zaczynają myśleć o czymś innym i okazuje się, że to może być dla nich fajny sens życia. Nie powinniśmy sobie szansa na coś takiego odcinać i sami się ograniczać.

Zauważyłam jednak, że popularne badania seksualności Polaków kończą się na grupie wiekowej 69 lat. A przecież wtedy życie seksualne jeszcze się nie kończy...

Zdecydowanie się nie kończy. Ale to zależy od energii życiowej, stanu zdrowia. Pacjentami poradni są też mężczyźni w wieku 80 plus. Ale też bardzo często są to mężczyźni, którzy biologicznie nie wyglądają na swoje lata, nie mają chorób współistniejących lub mają je już rozpoznane i prawidłowo leczą, zawsze dbali o siebie i uprawiali sport. Panie do seksuologa trafiają maksymalnie do 70. roku życia. Najczęściej zgłaszają się, gdy pojawiają się problemy wynikające z chorób współistniejących bądź przyjmowanych leków, a bardzo dużo leków negatywnie wpływa lub upośledza te funkcje.

Kobiety wcześniej tę sferę życia sobie odpuszczają?

To, że kobiet w poradni seksuologicznej jest znacząco mniej niż mężczyzn wynika z faktu, że mamy nadumieralność mężczyzn i w związku z tym głównym problemem ludzi w XXI wieku jest samotność, bez względu na wiek. Ale generalnie kobiety szybciej i łatwiej rezygnują z seksualności. Trochę w tym biologii, ale myślę, że



FOT. LILIANA BOGUSIAK-JÓŹWIAK

Dr Aleksandra Robacha jest kierownikiem jedynej w województwie łódzkim poradni seksuologicznej przyjmującej pacjentów w ramach kontraktu z NFZ

przede wszystkim hamulców kulturowych, religijnych, światopoglądowych.

Gdy słyszy się o popularności aplikacji randkowych, można odnieść wyobrażenie, że w dzisiejszych czasach interesuje nas wyłącznie seks. Czego szukamy dziś bardziej - seksu czy miłości?

W dalszym ciągu szukamy miłości. I to nie tej seksualnej, tylko bardziej tej emocjonalnej. Jeśli ktoś patrzy na funkcjonowanie poszczególnych osób w tych aplikacjach, to może wyciągnąć takie wnioski. Mam wielu pacjentów mężczyzn korzystających z takich aplikacji, którzy twierdzą, że młode kobiety szukają tylko partnerów

na seks, a oni szukają czegoś innego. Ale to samo słyszę z drugiej strony. Młode kobiety mówią często o tym, że nie mogą znaleźć partnerów, bo ich rówieśnicy to są chłopcy, którzy jeszcze nie wyrosli z piaskownicy. Generalizując powiem, że jeśli szukamy kogoś jedynie w aplikacji randkowej, nie jesteśmy w stanie nawiązać i utrzymać relacji na żywo, to jest to brak umiejętności społecznych. Tego nie da się wyczytać, nie da zdobyć przy pomocy smartfona. Trzeba tego doświadczyć, przeżyć. Młodzi ludzie funkcjonują w coraz mniejszych grupach i nie mają wyćwiczonych umiejętności społecznych. Do tego dołożyła się jeszcze izolacja

w czasie pandemii. Powinni się socjalizować, a nie mieli takiej szansy. To widać i wkrótce będzie to gigantyczny problem społeczny, z którym przyjdzie się nam zmierzyć. Nadmierne korzystamy ze wszystkich zdobyczy technicznych i na własną prośbę się ubezwłasnowolniamy.

Czy prawdą jest, że u młodych mężczyzn uzależnieniem numer jeden jest dziś uzależnienie od pornografii i masturbacji?

Dokładnie tak jest. To przede wszystkim efekt rozwoju wszystkich systemów informatycznych, łatwości korzystania i ich dostępność. Wystarczy kliknięcie, aby zdobyć możliwość relacji. Wszystko jest na już. Dziś młodzi dziś nie piją, nie palą. Miejsce alkoholu zajęły narkotyki. Nasz problem to teraz chem-seks; chem - czyli uzyskane na drodze przetworstwa chemicznego środki i pornografia oraz różnego rodzaju materiały pobudzające seksualnie. Dotyczy przede wszystkim mężczyzn, głównie w wieku od 25 do 35 lat, ale coraz więcej dziewczyn ma problem z uzależnieniem od pornografii i zaczyna go nazywać po imieniu.

Z badań dotyczących seksualności Polaków przeprowadzonych w ubiegłym roku wynika, że 46 proc. z nas jest zadowolonych ze swojego życia seksualnego. Czy to mało, czy dużo?

Myślę, że biorąc pod uwagę ilość schorzeń cywilizacyjnych, która nas gnębi, nie jest to zły wynik. Człowiek schorowany szybciej rezygnuje z seksualności, niż będzie się nią zajmował.

Z prostego rachunku wynika, że 54 proc. z nas z tej dziedziny życia radości nie czerpie...

Jest takie trochę stereotypowe myślenie, że seks jest energią życia i wszystko nakręca. W pewnym sensie tak rzeczywiście jest. Biorąc jednak pod uwagę kulturę, środowisko w którym funkcjonujemy, seksualność schodzi niżej na liście życiowych priorytetów niż kie-

dys, gdy żyliśmy bardziej biologicznie. Ale też tak zwane priorytety powodują, że jesteśmy mniej zainteresowani seksualnością. Jest to tak naprawdę przypadłość i problem wielu młodych ludzi, którzy na skutek gonitwy za pieniędzmi czy karierą rezygnują z tej sfery życia. Aby być z kimś blisko, trzeba się zaangażować, poświęcić na to czas i energię. Nie każdy jest gotowy na taką inwestycję i ta sfera życia u niego spada na dalszy plan.

Z tych samych badań wynika, że osoby niezadowolone ze swojego życia seksualnego narzekają na zbyt małą liczbę kontaktów seksualnych w tygodniu...

Nigdzie nie jest napisane, jak często należy się kochać. To wypadkowa biologii, chorób, przyjmowanych leków, naszego rytmu biologicznego. Zależy też od momentu w jakim aktualnie jesteśmy w życiu. Oczywiście zdarzają się pacjenci, którzy skarżą się, że żona odmawia im bliskości. Ale gdy zaczyna się z takim pacjentem rozmawiać, to często okazuje się, że ta bliskość jest tylko dla nich niewystarczająca. Częściej proszą o tę bliskość i słysząc odmowę, to na niej się koncentrują. Z drugiej strony, gdy rozmawiam z partnerkami pacjentów, to one mówią, że mąż za często chce się kochać, a one nie mają takiej potrzeby. Trudno oczekiwać, że będą ulegać czyjejś prośbie, jeśli czegoś takiego nie czują.

Z tego samego raportu wynika, że 19 proc. Polaków nie rozmawia o seksie. Co jest z nami nie tak?

Bo nikt nas tego nie nauczył. I do tej pory nikt nas tego nie uczy, choć żyjemy w erze internetu. Polska mentalność jest bardzo zacofana, jesteśmy zwyczajnie hipokrytami. Nie potrafimy o swoim zdrowiu opowiadać, a co dopiero o zdrowiu seksualnym. Jeśli nie wyjdziemy z taką umiejętnością z domu, to jej później nie posiadziemy. Słyszę to rozmawiając z pacjentami. Wśród młodych ludzi jest wiele osób, które mają problem nie tylko z socjalizacją, ale osiągnięciem dojrzałości społecznej. Jeśli mają trochę dziecięcy sposób patrzenia na świat osób dorosłych, to seksualność też jest trochę infantylna. Jeśli na to nałożyć się brak zobiektywizowanej wiedzy na temat seksualności, tego jak funkcjonuje nasze ciało, to dochodzimy do dziwnych rzeczy - zdarza się, że pacjenci opowiadają, że tabletki antykoncepcyjne na niekorzystnie wpływa na organizm człowieka. Czasami moje rozmowy z pacjentami z konieczności są mocno edukacyjne. Okazuje się bowiem, że po drodze nikt z pacjentem o takich rzeczach nie porozmawiał.

TATIANA OKUPNIK: „THE VOICE SENIOR” DAŁ MI JESZCZE WIĘKSZĄ SATYSFAKCJĘ

Już jutro w telewizyjnej Dwójce finał „The Voice Senior”. Z tej okazji rozmawialiśmy z jedną z trenerek tej edycji talent show. Tatiana Okupnik opowiada nam, jak się czuje, wracając do show-biznesu po długiej przerwie

Patryk Gzył

Trzyście lat temu byłeś jurorką „X-Factora”, a teraz – „The Voice Senior”. To podobne doświadczenia czy zupełnie coś innego?

Zupełnie coś innego. Kiedy zdecydowałam się na udział w „The Voice Senior”, to myślałam, że to podobny format. I zostałam pozytywnie zaskoczona. To była całkowicie inna przygoda – spokojna, bez większych napięć, a to się rzadko w tej branży zdarza. „X-Factor” był energetyczny i mocny, tam był wyścig po sukces. To wiązało się z tym, że brali w nim udział ludzie młodzi, którzy chcieli śpiewać i zarabiać tym na życie. To były więc inne emocje. Tutaj byli ludzie w jesieni swego życia, co wiązało się ze spokojem i łagodnością.

Musiałaś oceniać starszych od siebie uczestników. Jak się z tym czułaś?

Ten wiek 60+ miał znaczenie. Na początku było mi z tym dziwnie, ale z upływem czasu przyzwyczaiłam się. Większość osób w programie przyszła do niego, aby spełnić swoje marzenia – odłożone kiedyś na półkę albo takie, które poczuły już jako dojrzałe osoby. Kiedy ma się ponad 60 lat, przychodzi do człowieka życiowa mądrość, która pozwala odróżniać i przesiewać to, co ważne i wartościowe. Oni doceniali tę przygodę i wiedać było z odcinka na odcinek, jak rosną im skrzydła. Jeśli czekasz na realizację swojego marzenia 30 czy 40 lat i w końcu decydujesz się zrobić coś dla siebie, to musi smakować wyjątkowo. Uczestnicy przechodzący do kolejnych etapów cieszyli się z tego, bo dostawali od trenerów stempele jakości i czuli, że stają przed największą w ich życiu publicznością. A ja cieszyłam

się, że mogę patrzeć na to z bliska i na tym się skupiałam.

Był taki moment, że płakałaś na wizji. Jurorowanie w tym show to są tak mocne emocje?

W wielu przypadkach mieliśmy takie wrażenie, że szkoda, iż tym ludziom nie otworzyły się drzwi do kariery wtedy, kiedy byli młodzi i zaczynali. Uświadomiliśmy sobie, że siedząc w fotelach trenerów tak naprawdę jesteśmy szczęściarzami. Bo to, że się tam znalazliśmy, to nie tylko efekt naszego talentu i pracy, ale też szczęśliwych przypadków, tego, że ktoś nam podał rękę, zauważył nas i jakieś drzwi się przed nami otworzyły. Albo, że w naszym życiu nie wydarzyło się nic takiego, co odstawiło nas dłużej na boczny tor. Uczestnicy przychodzili z różnymi historiami: albo ktoś bliski się rozchorował i trzeba było opiekować się nim dzień i noc, albo mąż nie chciał, żeby żona rozwijała karierę wokalistki. Takie historie robiły na mnie duże wrażenie. Stąd te łzy.

Jakie znalazłaś porozumienie z pozostałymi trenerami?

Wszyscy się po prostu polubiliśmy. Z Andrzejem Piasecznym znamy się od lat i bardzo sobie cenimy tę znajomość. Natomiast Roberta Janowskiego i Małgośię Ostrowską poznałam lepiej dzięki programowi. Na koniec wszyscy zgodnie stwierdziliśmy, że ktoś wpadł na dobry pomysł, łącząc nas ze sobą. Na początku nie wiedzieliśmy, że będzie nam razem dobrze w pracy i prywatnie. Nasze spotkania nie kończyły się na planie, jedliśmy razem obiady, spędzaliśmy wspólnie czas w przerwach. To wyglądało trochę tak jak dawniej w Opolu, kiedy nikt się nie zamykał w garderobie, tylko wszyscy spędzali czas razem.

W twojej drużynie znaleźli się prawie sami mężczyźni. To przypadek czy wolisz męskie głosy?

Kilka osób na Instagramie i Facebooku pytało mnie o to samo. Chciałabym więc podkreślić, że to przecież uczestnicy nas wybierają. Ja się odwracałam w fotelu do wielu kobiet, ale one wybierały raczej Andrzeja i Roberta. Tylko jako jedna jedyna wybrała mnie Ewa Ihalaainen. Bardzo się z tego cieszę, ponieważ okazała się prawdziwą perełką.

Coc cię w niej urzekło?

Przede wszystkim głos. Ale też jej zdolności i postawa. Ona ma fajne poczucie humoru. To kobieta, która wie, co potrafi, ale jest też otwarta na naukę. A to nie zawsze idzie w parze z wiekiem. Kiedy ma się 60 lat albo więcej, to już idzie się raczej utartymi ścieżkami. Tymczasem Ewa była bardzo otwarta na podpowiedzi moje i coachów wokalnych, z którymi pracowali uczestnicy. Wszyscy mówili o tym, że Ewa jest bardzo profesjonalna, mimo tej długoletniej przerwy w śpiewaniu. W jej wypadku wynikała ona z prośby męża, który bał się o nią, że będzie jeździła po świecie i podbijała serca publiczności. Dlatego zamiast śpiewać, otworzyła... zakład pogrzebowy i kwaciarnię. W ten sposób znalazła się z dala od muzyki na wiele lat. Kiedy wybrałam jej trudny utwór Ewy Bem „Żyj kolorowo”, ona, siedząc sobie na sofie, zaśpiewała go ot tak, lekko i bez wysiłku, jakby nie miała tej przerwy. Potem okazało się, że zrobiła w programie wielki postęp, słuchając uwag trenerów i przerabiając je w domu przed lustrem. Na każde kolejne warsztaty Ewa przychodziła ze swoją wersją piosenki. Czuć było, że

ma w sobie swing. Mnie łatwo było zrozumieć jej tęsknotę do swej odłożonej na bok pasji, bo przecież sama miałam przerwę w śpiewaniu. Co prawda 8 lat, a nie 30, ale zawsze. Wybierając ją do finału wiedziałam, że bardzo dużo zrobi to dla jej głowy i umocni jej wiarę w siebie.

Oprócz Ewy wybrałaś do finału bluesmana Mariana Riana. Co tutaj cię kierowało?

Marian przez wiele lat śpiewał i grał na gitarze, myśląc, że jest kimś w klimatach Tadeusza Nalepy. A w trakcie programu okazało się, że ma takie pokłady wokalne, z których istnienia w ogóle sobie nie zdawał sprawy. Zaczął śpiewać w wyższych rejestrach, dzięki którym brzmiał nie jak Tadeusz Nalepa, tylko Marian Rian. Wyszedł ze swojej skorupki. Kiedy dałam mu do zaśpiewania utwory, które zupełnie nie były w stylu, do jakiego był przyzwyczajony, aż nam się z wokalnymi couchami otwierały oczy ze zdumienia. Początkowo się opierał, mówił „Nie, ja jestem bluesowy”. Ale kiedy nam śpiewał coś dla niego nowego, okazało się, że ma możliwości, o których istnieniu nie wiedział, bo nie wierzył w siebie. W efekcie widział na próbach w naszych oczach nie tylko zdziwienie, ale też zachwyt. Okazało się, że on to miał w sobie, tylko trzeba było mu to uświadomić. To były piękne momenty, w których widzieliśmy, jak taka osoba rośnie. Poza tym historia Mariana, który musiał odłożyć śpiewanie i wyjechać za chlebem do Niemiec, zrobiła na mnie wrażenie. Imał się różnych zajęć, od pracy na budowie, przez bycie kierowcą tira, ale nosił w sobie tęsknotę do muzyki. Nie zawsze było mu łatwo w życiu, ale udało

Dziennik Bałtycki
Piątek, 14.02.2025

mu się zachować niesamowity optymizm, który od niego bardzo mocno bije.

A co tobie dało jurorowanie w „The Voice Senior”?

Kiedy siedziałam na tym fotelu trenera, jeszcze bardziej doceniłam to, że mogę robić to, co robię. Tak jak wspomniałam – ja też wróciłam po kilku latach przerwy do muzyki. Oczywiście zdawałam sobie sprawę, że podobne przeżycia u uczestników będą mnie wzruszały. Bo przecież w naturalny sposób empatyzujemy z tymi ludźmi, którzy mają podobne doświadczenia do naszych. I faktycznie: niektóre historie uczestników robiły na mnie ogromne wrażenie. Bo w moim przypadku też wcale nie było pewne, że wrócę do koncertowania czy nagrywania. Wypadłam na wiele lat z branży i przez ten czas dużo się zmieniło. Kiedy brałam urlop macierzyński, Spotify nie działał jeszcze jak teraz, a Instagram nie był tak rozkręcony. Przez te 8 lat wydarzyło się mnóstwo rzeczy. Dlatego wcale nie było wiadomo, że znów uda mi się wrócić na rynek. Udało się jednak i „The Voice Senior” dał mi jeszcze większą radość i satysfakcję z tego, co mogę dziś robić. Po prostu rozumiałam, że jestem szczęściarą, bo trafiłam na osoby, które ponownie otworzyły mi drzwi i podały pomocną dłoń.

Tuż przed rozpoczęciem „The Voice Senior” wystąpiłaś na Sylwestrze z Dwójką na Stadionie Śląskim. Dawno chyba nie śpiewałaś przed tak dużą publicznością. Były duże emocje?

Jasne. Przed takim występem zawsze jest wielka ekscytacja. Ale dzisiaj po prostu się dobrze bawię takimi koncertami. Od pewnego momentu postanowiłam bowiem robić na swej muzycznej drodze wszystko to, co będzie mnie ciekawiło, co będzie mi dawało frajdę. Jeśli tylko coś będzie mi sprawiać przyjemność, to pójdę w to, czy się to komuś podoba czy nie. I okazało się, że ten sylwester dał mi wielką radość: nie tylko z przygotowania nowych wersji piosenek, ale też z tego, jak szykowałam strój. Cieszyło mnie to, że ogląda nas masa ludzi przed telewizorami i że wielki tłum bawi się przed sceną na stadionie. Po znałam Bryana Adamsa i spotkałam artystów, których lubię i z którymi długo się nie widziałam.

Po wielu latach nieobecności, ponownie jesteś w mediach w blasku fleszy i reflektorów. Czujesz się znów jak ryba w wodzie?

Najcudowniejszymi przeżyciami po powrocie do pracy są dla mnie koncerty i praca w studio. „The Voice Senior”

był nowym wyzwaniem. To było tak, że wychodziłam z domu, zostawiałam moją rodzinę, wchodziłam do studia, tam mnie malowano i strojonono, zasiadałam w fotelu – i mogłam oglądać ludzi, którzy spełniają swoje marzenia. W ten sposób pozytywnie ładowałam swoją energię i jeszcze mi za to płacili. Jak tu więc było nie czuć się fajnie? To super, że mogę robić rzeczy, które kocham, ale mogę się też z nich utrzymywać. Przecież nie każdy jest w takiej sytuacji. Nic więc dziwnego, że co niektórzy piszą na Facebooku: „Co ona się tak ciągle cieszy?”.

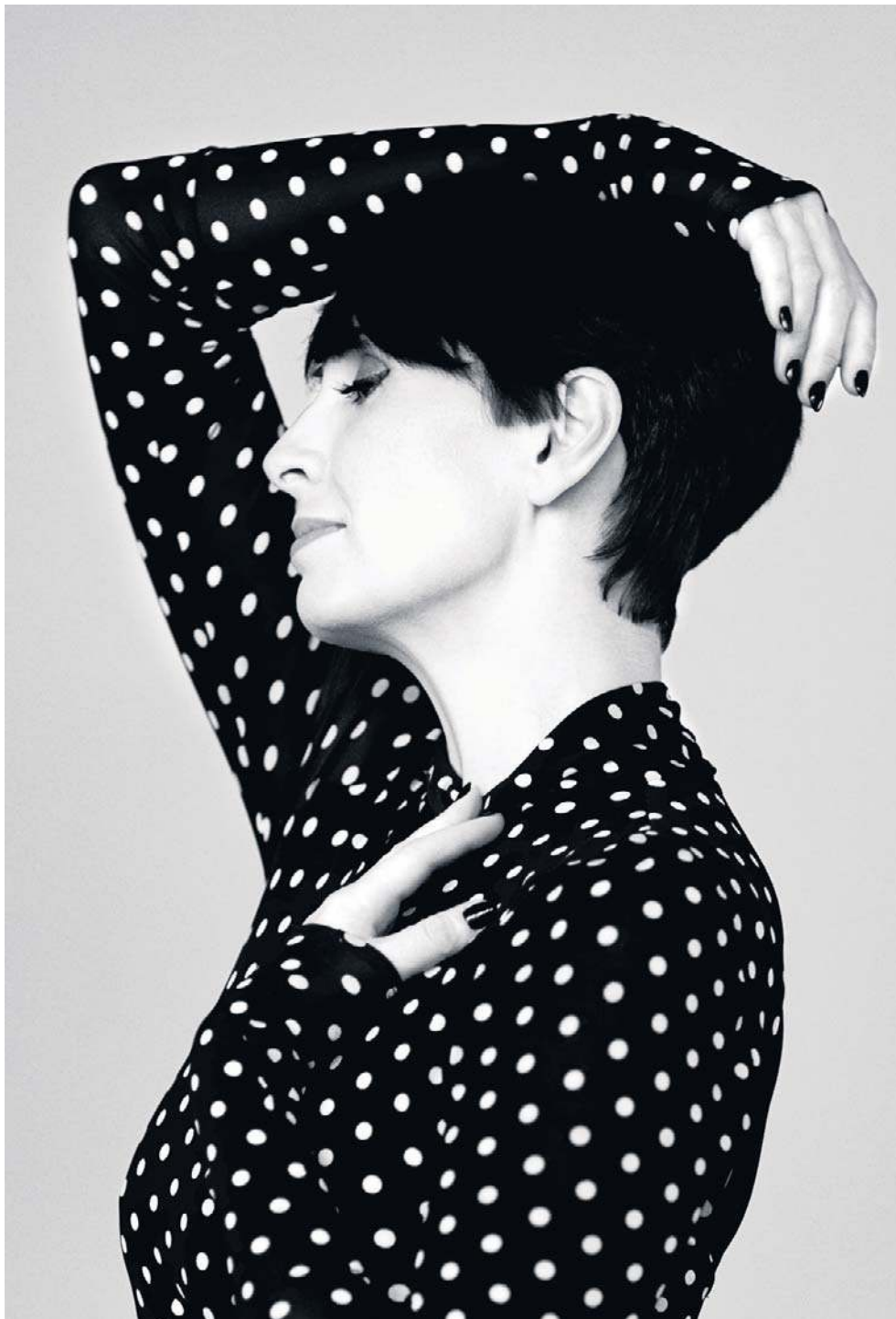
Wycofałaś się z show-biznesu u szczytu swej popularności. Nie żałujesz teraz tego?

Nie. Wszystko dzieje się po coś. Ja świadomie podjęłam tę decyzję, ponieważ zaszłam w ciążę i nie wyobrażałam sobie innego scenariusza. Wiedziałam, że muszę się schować w cień, aby skupić się na intymnej stronie mojego życia. Chciałam też po prostu być z dziećmi. To moje wejście w macierzyństwo okazało się dla mnie wyboiste. Pojawiła się depresja i komplikacje poporodowe, które wymogły operację. Musiałam się więc na nowo poskładać psychicznie i fizycznie oraz dać sobie czas, aby stanąć na nogi. Z drugiej strony to był też piękny czas z moimi dziećmi. Spędzałam z nimi jak najwięcej czasu, bo wiem, że życie składa się z szybko umykających chwil, które trzeba łapać do kieszeni. Byłam blisko swoich maluchów w pierwszych latach ich życia – i absolutnie tego nie żałuję.

Czego ci najbardziej brakowało ze świata muzyki w tym czasie przerwy?

Wiedziałam, że kiedyś wrócę do śpiewania, ale fizycznie i psychicznie byłam w takim stanie, że skupiałam się tylko na tym, aby zadbać o siebie i bliskich. Próbowałam odnaleźć się w tej nowej sytuacji i nie w głowie było mi w ogóle tworzenie muzyki. Gdybym w tym całym zawirowaniu miała ciążoty i wenę do śpiewania, to chyba bym eksplodowała. To była jakaś mądrość organizmu, że w tym czasie skupiłam się na mnie tylko na tym, co było najważniejsze. Każdy, kto kiedyś chorował, wie że wtedy wszystko się przewartościowuje. Człowiek skupia się na tym, żeby sobie pomóc. A często jest tak, że nie może się to stać od razu, tylko trwa to trochę czasu. W moim przypadku zabrało mi to kilka lat. Dlatego nie miałam takich myśli: „Jak ja tęsknię za śpiewaniem!”. Tym bardziej nie brakowało mi życia w świetle fleszy.

Co było takim bezpośrednim impulsem, że 3 lata temu wróciłaś z nową piosenką?



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Tatiana Okupnik: Wiedziałam, że kiedyś wrócę do śpiewania, ale fizycznie i psychicznie byłam w takim stanie, że skupiałam się tylko na tym, aby zadbać o siebie i bliskich

Zaopiekowanie się tematami, które były do zaopiekowania się. Przeszłam operację, która uratowała mnie od strony fizycznej i psychicznej. Nabralam większej pewności siebie. Wiedziałam, że skoro ten problem jest zaleczony, moje ciało może skupić się na normalnym funkcjonowaniu i nie muszę zastanawiać się nad tym, jak przetrwać kolejny dzień. Byłam też na terapii i wsparto mnie farmakologicznie. Kiedy odstawiłam leki i stanęłam na nogi, mój organizm sam zaczął myśleć o tworzeniu. Najpierw zaczęłam słuchać muzyki - bo wcześniej była cisza w moim domu. Dlatego wiem, że aby realizować swoje marzenia i pasję, potrzebna jest na to przestrzeń. A czasem jej nie ma. Tak jak u niektórych uczestników „The Voice Senior”, którzy rezygnowali z kariery muzycznej po to, aby na przykład zająć się ciężko chorym bliskim. Wtedy nie jest

się w stanie fizycznie i psychicznie skupić na karierze. Ten program uzmysłowił mi jaką drogę przeszłam i jak to dobrze, że w moim przypadku ta przestrzeń się znalazła i pojawiły się osoby, które mi pomogły w powrocie.

Jak wypadło twoje pierwsze po powrocie zetknięcie ze śpiewaniem?

To był pierwszy koncert i ogromne przeżycie. Przede wszystkim dlatego, że moi muzycy, z którymi pracowałam wcześniej, zechcieli ze mną ponownie zagrać po tak długiej przerwie. Kiedy zadzwoniłam do nich, to nie powiedzieli: „O Jezu, to znowu Okupnik”, tylko bardzo pozytywnie zareagowali i dostałam od nich dużo ciepła. I kiedy znaleźliśmy się na scenie, daliśmy się tak ponieść muzyce, że kiedy zeszliśmy do garderoby, wszyscy się pytali: „Czuliście też to?”. Ja naprawdę unosiłam się

kilka centymetrów nad ziemią. Do tego po raz pierwszy w życiu moje dzieci widziały mnie na scenie. One chłonęły ten koncert całym sobą: syn siedział na kolanach taty i babci, i słuchał uważnie, a córkę prowadzący ten koncert Oliwer Janiak zagadywał z moją menedżerką, żeby nie wskoczyła na scenę. Poza tym po raz pierwszy poczułam znów na tym koncercie, że mam swoje ciało. Przez doświadczenia związane z porodem i macierzyństwem ono na długo wyłączyło się. Czulałam się trochę tak, jakbym miała tylko głowę. A na tym koncercie poczułam, że znów mam nogi, biodra, piersi. Muzyka uruchomiła mnie ponownie od strony fizycznej.

Takie są twoje nowe piosenki, które wydałaś po przerwie: mocno rytmiczne, trochę chropowate, bliskie bluesowi. Z czego to wynika?

Z tych doświadczeń, które przeszłam. Ja teraz nie chcę, żeby moja muzyka brzmiała w laboratoryjny i wyczelony sposób. Kiedy nagrywam wokale, robię wszystko, żeby było w nich więcej prawdy, dlatego skupiam się na emocjach i przekazie, a nie na technice. Moje doświadczenia w ostatnich latach były różne: raz radosne, raz bolesne, tak jak to bywa w życiu. Dlatego czuję, że trzeba do tych moich piosenek wrzucić trochę piachu, choćby w brzmieniu gitary czy w moim głosie. Te doświadczenia były bardzo mocne i sprawiły, że dziś chcę się wyrażać za pomocą innych dźwięków. Kiedy teraz tworzę nowe piosenki z moimi muzykami, słucham swojej intuicji.

Jaka w takim razie będzie twoja czwarta płyta solowa?

Chcę, aby nowe piosenki były blisko siebie w swym brzmieniu. Ale widzę, że właściwie każdy utwór będzie trochę inny. Bo te piosenki będą pokazywały, jakie zmiany zaszły we mnie, wśród bliskich mi osób i w otaczającym mnie świecie w ciągu ostatnich lat. Chcę też spełnić na tej płycie muzyczne marzenie - duet z pewnym wokalistą. I robimy to: jesteśmy w trakcie pisania wspólnego utworu. Stwierdził, że jeśli wyjdzie nam za pierwszym razem, to nagramy tę piosenkę, a jak się nie będzie kleić - to może za jakiś czas. Mam nadzieję, że uda się to zrealizować przy tej płycie.

Zanim zniknęłaś ze sceny, miałaś wspaniałą karierę: udane płyty, kolejne przeboje, różne nagrody, występy na festiwalach, nawet zaśpiewałaś przed The Rolling Stones na Służewcu. Odchodząc na urlop macierzyński, czułaś się już artystycznie spełniona?

Marzenia nie powinny być czymś, na co czekamy, aż się samo wydarzy, tylko powinny być planami, którym sami pomagamy się zrealizować. Dlatego cały czas mam nową listę marzeń. Oczywiście, jeśli uda mi się zrobić coś, na co miałam ochotę, to czuję satysfakcję i spełnienie. Mam jednak od razu myśl: „A teraz to bym jeszcze chciała to!”. Ta radość jest więc krótka. Kiedy patrzę na uczestników „The Voice Senior”, którzy czekali na spełnienie swych marzeń wiele lat, to wydaje mi się, że trzeba się starać realizować po kolei plany. Wtedy satysfakcję daje nie samo spełnienie, ale droga prowadząca do niego. Jeszcze dwa lata temu nie grałam koncertów, nie byłam na festiwalach, nie zasiadałam w fotelu trenerki „The Voice Senior”. Dlatego ostatnie miesiące dały mi poczucie, że idę w dobrym kierunku, aby realizować swe główne marzenie - granie koncertów i tworzenie muzyki. Bez wsparcia wytwórni czy te-

lewizji, ciężiej byłoby mi je spełniać po tak długiej przerwie. Jestem więc teraz cały czas w procesie realizowania swoich marzeń o życiu w muzyce.

Jak oceniasz swe dotychczasowe trzy płyty?

Bardzo lubię pierwszą „On My Own”, bo była pierwszym moim solowym albumem. Pamiętam, że wiązała się z wielkimi emocjami. Po odejściu z Blue Cafe musiałam współpracować z nowymi muzykami. Z jednej strony bardzo tego chciałam, a z drugiej - miałam w sobie dużo lęku i niepewności. Zastanawiałam się czy dam radę i podołam. Kiedy album został już nagrany, to czułam ogromną radość. „Spider’s Web” kojarzy mi się z kolei z bardzo zwariowanym okresem mojego życia. Nagrywałam ten materiał w Londynie i sama podejmowałam wszystkie decyzje. Wiedziałam, że ja wybieram i na mnie spoczywa odpowiedzialność. W efekcie stałam się pewniejsza w relacjach z kimś, kogo wcześniej nie znałam. Pojechałam do obcego kraju i pracowałam z nieznanymi muzykami. Nie byłam tam gwiazdą. Przy tym albumie byli zaangażowani sami mężczyźni i to starsi ode mnie. Czułam więc, że w jakimś sensie walczę o siebie. Musiałam sobie sama wydeptać swoje poletko. Stawiać granice i mówić: „To chcę, a tego nie chcę”. To było więc od strony psychologicznej dużym wyzwaniem. Natomiast „Bliznę” napisaliśmy z Michałem Przytułą, który siedział w muzyce elektronicznej. Ten okres był dla mnie związany z wychodzeniem ze swojej strefy komfortu. Stąd ta płyta jest zupełnie inna, ja tam zupełnie inaczej śpiewam. Potrzebowałam innych bodźców i innej muzyki - stąd właśnie tak dużo na tej płycie elektroniki, w przeciwieństwie do dwóch pozostałych płyt, które są zdominowane przez „żywe” instrumenty.

Z których płyt dzisiaj grasz najwięcej utworów?

Właściwie z każdej. Ale najwięcej ze „Spider’s Web”, trochę z „On My Own”. To zależy od okazji - jeśli są kameralne koncerty, to sięgamy po inne utwory, a jeżeli plenery - to po inne.

Może nie jesteś z tego zadowolona, ale wiele osób wciąż pamięta cię jako wokalistkę Blue Cafe. Ty sama wracasz do tamtego czasu niechętnie?

Ja się w ogóle nie dziwię, że wielu ludziom kojarzę się z przebojami Blue Cafe, bo wtedy wręcz wypadaliśmy z lodówki. Szczególnie pamiętają to ci, którzy są w podobnym wieku do mojego. Te utwory mocno utkwily im w pamięci. Dlatego grywam te piosenki, choć na nowo za-

aranżowane w wersjach, które są spójne z resztą materiału. Tak zaczynała się moja droga muzyczna i w zespole uczyłam się wielu rzeczy związanych ze sceną i z kontaktem z publicznością. Dlatego absolutnie nie obrażam się i doceniam ten czas, bo on mnie ukształtował i wypuścił w szeroki świat. To był ważny stempel na mojej muzycznej ścieżce.

Mimo że jesteś już długo w show-biznesie, trzymasz swoje życie prywatne z dala od mediów. Skąd taka taktyka?

To naturalne i pasuje do mnie. Raz tylko opowiedziałam o prywatnym życiu, kiedy wróciłam do śpiewania. Zależało mi po prostu, żeby pokazać, że macierzyństwo to nie tylko różowe barwy. Rozmawiając z innymi kobietami, zrozumiałam bowiem, że warto powiedzieć o jego ciemnych stronach, aby inne dziewczyny, które je planują, łatwiej sobie potem z nimi poradziły. Może gdybym ja usłyszała od innej kobiety, że może być tak i tak, nie byłabym taka zagubiona, jaka byłam przez pewien czas. To był jedyny moment, kiedy odsłoniłam trochę swej prywatności. Poza tym, chcę zachować ten fragment życia dla siebie.

Zapytam jednak: dobrze mieć męża spoza show-biznesu?

Wydaje mi się, że to nie ma znaczenia. Ważniejsze jest to, czy jest między ludźmi nic porozumienia. A jaki zawód wykonują? To chyba nie jest aż tak ważne.

Twoje dzieciaki były trzy lata temu na twoim pierwszym koncercie. Dzisiaj nadal kibicują twym muzycznym poczynaniom?

Bardzo szybko zapamiętują słowa i melodie moich piosenek. Nawet jeśli nie puszczam ich im intencjonalnie. Wystarczy, że coś usłyszą, będąc w drugim pokoju, nagle dzień później nucą mi tę melodię. „Jakim cudem?” - myślę wtedy. To bardzo miłe. Zresztą podobnie, kiedy dzieciaki z klasy mojej córki albo dzieci znajomych, śpiewają mi mój utwór. Robią sobie występy i wołają: „Ciociu, ciociu, posłuchaj!”. To bardzo miłe. Moje dzieci są też do bólu szczere. Kiedy słyszą jakąś nową wersję mojej piosenki, mówią czasem: „To nam się nie podoba. Tamta była fajniejsza” albo „Melodia fajna, ale podkład nie za bardzo”. Najgorzej jest z moimi wyjazdami. Matylda i Tymon najbardziej by byli zadowoleni, gdybym dawała koncerty przez komputer z domu. Byłam z nimi w domu przez tak długi czas, że trudno im się przyzwyczaić do moich wyjazdów. Zdaję sobie jednak sprawę, że takie odpępowienie od mamy, jest dla ich dalszego rozwoju korzystne.

Agaton Koziński

CICHA REWOLUCJA
I JEJ EPIGONI

Kolejne obszary życia układa nam Donald Trump. Prezydentem jest krótko, zaledwie trzy tygodnie, ale w tym czasie zdążył uruchomić swoimi pomysłami dyskusje w dziedzinach, w których wszelkie dyskusje uważano za wyczerpane. Od kwestii najbardziej zasadniczych, jak bezpieczeństwo (rozpoczął rozmowy z Putinem o Ukrainie), przez gospodarkę (cła na stal i aluminium), po takie dziedziny, jak ochrona klimatu, światopogląd („istnieją tylko dwie płcie”), a nawet geografia (Zatoka Amerykańska). Szerzej się nie da.

Trump staje się nawet punktem odniesienia pod względem politycznego języka. Gdy w styczniu Donald Tusk inaugurował w Strasburgu polską prezydenturę, było słychać, że jego główną inspiracją było trumpowe MAGA. Wprost „Make Europe Great Again” nie padło, ale zaproponował trzy synonimy („Europa była, jest i będzie wielka”) tego najbardziej znanego zawołania właściciela Mar-a-Lago. Źródło politycznej inspiracji.

*

Emmanuel Macron zorganizował w Paryżu AI Summit, szczyt poświęcony sztucznej inteligencji (SI). Francuski prezydent podkreślał przewagi swego kraju w rozwoju SI, wskazując na dostęp do taniach źródłach energii w postaci elektrowni atomowych. I zachęcał do inwestycji w sztuczną inteligencję we Francji, mówiąc, że tutaj trzeba jedynie „plug, baby, plug” (w luźnym tłumaczeniu – wystarczy się podłączyć). Trzeba przyznać Macronowi, że trawestacja trumpowego „drill, baby, drill” udana. Umiejętnie podchwycił wiecowy styl amerykańskiego prezydenta. Ale podchwycił nie tylko to. Macron ogłosił też utworzenie funduszu inwestującego w SI o wartości 109 mld euro. „To odpowiednik amerykańskiego programu Stargate” – podkreślił. Kluczowe tu jest tempo. Trump coś mówi i inni po nim powtarzają – Macron, także Tusk, który w ostatnich dniach przedstawił polską wizję rozwoju programów sztucznej inteligencji. Także Komisja Europejska, która właśnie co przedstawiła własny projekt funduszu o wartości 200 mld euro. Prawdziwy wyścig zbrojeń w SI.

*

Sztuczna inteligencja to cicha rewolucja, która zmienia nasze życie. Polacy z oczywistych powodów zerkają przede wszystkim w stronę armat głośno strzelających w Ukrainie, ale nie można pozwolić, by dym wybuchów przysłonił szerszą perspektywę. To, co się dzieje nad Dnieprem, będzie miało duży wpływ na bieg spraw w Polsce – ale w ciągu dekady większy wpływ będzie mieć rozwój SI niż rozwój spraw w Kijowie. Tylko proszę nie odbierać tych słów jako formy trywializowania wojny rosyjsko-ukraińskiej – wiem, że to sprawa egzystencjalna dla Ukrainy, ale także dla krajów bałtyckich, Polski i dużej części Europy. Ale też wiem, jak bardzo życie w XIX w. zmieniła rewolucja przemysłowa. Obecna rewolucja SI dokona zmian jeszcze głębszych. „Powinniśmy oceniać sztuczną inteligencję w oparciu o jej zdolność do wywierania wpływu społecznego” – tak prof. Mark James z Uniwersytetu Dublińskiego opisał cichą rewolucję SI. Podobnie piszą właściwie wszyscy badacze tego przełomu.

Tylko dlaczego, skoro wszyscy o tym wiedzą, Europa nic z tym nie robiła? Właśnie ta wtórność ciągle szkodzi. Trump zapowiedział rozmowy pokojowe z Putinem, a Europa tylko bezzadanie komentowała jego pomysły. Stworzył fundusz Stargate i europejscy liderzy zaczęli kopiować jego pomysły. Dlaczego żaden z tych tematów nie mógł być uruchomiony wcześniej? Bo Europa w dużej części straciła umiejętność przejmowania inicjatywy, generowania pomysłów, narzucania narracji. Kontynent wielkich odkrywców staje się centrum światowego epigonizmu. To jest serce kryzysu, z jakiego Europa nie umie wyjść od lat.

Adam Bula

ZAPRASZAMY DO ROZMÓW,
JUŻ WYWRÓCILIŚMY STOLIK

Uważam, że nie ma sensu biadolić nad faktami, że są, jakie są. Więc skupmy się na ironicznej stronie historii, gdy dwóch koleś od Trumpa wpadło na chwilę do Europy i potraktowało wstępnie Stary Kontynent jak takie trochę większe Haiti.

Najpierw jednak oddam sprawiedliwość think tankowi Strategy&Future. Zasluga Jacka Bartosiaka i jego ekipy jest rozbudzenie nad Wisłą mody na geopolitykę i tłumaczenie ludności, na czym polega strategiczna gra interesów poważnych państw. Panowie wylansowali też sporo uroczych pojęć, jak „drabina eskalacyjna” czy „projekcja siły”. Zaliczyli co prawda katastrofę, gdy przed wojną w Ukrainie lansowali projekt reformy państwa, opartej na budowie „Armii Nowego Wzoru”. Bo po kilku tygodniach walk okazało się, że, no cóż, najlepiej sprawdzają się jednak stare armie z czołgami i artylerią.

Może dlatego dziś panowie ze Strategy&Future skupiają się na tych elementach swoich analiz, które mówiły o budowie „systemu odporności państwa” rozumianego nie tylko przez posiadanie silnej armii, ale funkcjonowanie całej reszty w oparciu o coś solidniejszego niż znany nam i lubiany karton.

Poświęcam im tyle miejsca, bo „na koniec dnia” – to też ich copy – sytuacja rozwija się mniej więcej tak, jak od dłuższego czasu mówią, że będzie się toczyć. Nie chodzi o to, że oni jedyni u nas trochę więcej czytają po nie naszymu i coś tam z tego kumają – po prostu mówią o geopolityce od lat i mają dziś największe zasięgi w niszy obejmującej tych, którzy chcieliby coś rozumieć z tego, co się wokół nich dzieje. Co zaś do reszty... Jak zapytacie wujka Google’a o frazę: drabina eskalacyjna – to pokaże wam najpierw szeroki wybór między składanymi, przegubowymi i teleskopowymi...

Ustawiliśmy kontekst, to w nagrodę przejdźmy do znaczenie bardziej sexy chłopaków od Trumpa, którzy ruszyli ustawiać świat po nowemu.

Zaczął we wtorek (11.02) wiceprezydent J.D. Vance, który wpadł do Paryża na konferencję o AI, a posiedzi aż do weekendowej (14-16.02) konferencji bezpieczeństwa w Monachium. Vance spotkał się z szefową Komisji Europejskiej, von der Leyen.

Oczywiście „Stanom Zjednoczonym bardzo zależy na Europie. Widzimy wiele więzi gospodarczych, które można zbudować z Europą”. Ale... i tyle z tej rozmowy zostało – niech KE wybije sobie z głowy próby wtrącania się do interesów naszych big techów.

I po to było to zdjęcie z inauguracji Trumpa, gdzie w jednym szeregu stali liderzy GAFAM, czy jak tam teraz, po zmianie Facebooka na Metę, nazywa się dawna banda czworga. Nadal chodzi o Google’a, Amazona, Facebooka i Apple’a, do którego dodano Microsoft. Na Wall Street mówi się już o szóście, dodając Nvidię. A jak jeszcze zamieszam, bo z kolei Google to już w sumie Alphabet Inc., to co mamy? Ano to, co dookoła: ciągłe zmiany i roszady w walce o zajęcie jak najlepszej pozycji przed nieuniknionym starciem o nowy porządek świata. („Jadąc” Bartosiakiem, napisałbym o przejściu w trwającym już konflikcie na kolejny stopień drabiny eskalacyjnej, zbliżającej nas do fazy kinetycznej z użyciem efektów).

To nie jest tak, że USA mają gdzieś Europę, ale najbardziej ich dziś obchodzi, by Europa miała bardziej gdzieś Chiny. W wojnie celnej, rozpędzanej przez Trumpa, UE dostała dotąd zaledwie pstryczek – 25% na stal i aluminium. To znaczy, że prawdziwe targi dopiero przed nami.

To samo zaczyna się przy sąsiednim stoliku, który został nakryty, gdy sekretarz obrony USA wpadł dzień później do NATO i na spotkanie unijnych ministrów obrony. Zupełnym przypadkiem był na miejscu akurat wtedy, gdy po rozmowie z Putinem Trump wywrócił stół: Ukraina nie wejdzie do NATO i nie odzyska wszystkich swoich ziem. O resztę zaczniemy się targować. (My – USA – z Putinem).

Analitycy Strategy&Future w jednym więc mają rację – kluczowe dla porządku świata decyzje zapadną w tym roku; one zdeterminują dalsze scenariusze walki o „światowy prymat”. Kwestią sporną zaś jest, czy Polska wciąż zachowywała choć minimum „sprawczości”, by wpłynąć na to, jak w tym nowym porządku wylądujemy.

Stąd – gdyby ktoś chciał dołączyć do fanów geopolitycznych rozkmin – polecam namysł nad dwiema kwestiami: Pete Hegseth powtarzał wprost w Brukseli, że wojny w Europie są problemem Europy, ale w każdym drugim zdaniu przypominał o Polsce wydającej na armię 5% PKB. I spędzi u nas aż dwa dni, lądując prosto z Brukseli. Dzień po tym, jak premier Tusk wystąpił na wspólnym briefingu o wspólnych interesach z... CEO Google’a.

bardzo szybki goczy pies myśliwski	rzędy twardej ręki	sejmowa dysputa ... Ordona	nie urodzi sokoła	roślina pastewna biuro reagenta	dramat Różewicza	ćwikłowy lub cukrowy wada szyby, pęknięcie	oblicze rodzaj krzyżówki	stolica Sudanu	odcinek czasu	Bar- tłomiej, polski aktor	animowa- ny miś kolce taternika			
gaszą go strażacy	kwiat polny	24				28	sumiasty pod nosem	20	syn Priama, bohater trojański	25				
				gliniany flet			utwór poetycki		ziemia uprawna					
autor powieści „Kakao”				rodzaj werandy	27	rysunek wglębny opłata graniczna		roślina na olej		16				
okrągła budowla				4	pracuje przy krośnie	18	Piotr, polski tyczkarz	czwarta władza	zamek błyska- wiczny					
		5		otwór rury	plonie w świecy	zorganizowana grupa przestępcza	rupie- ciarnia pięś- ciarstwo			strój Hin- duski	wenecki dyg- nitarz	pszczoł- ka z kres- kówki		
mała ... krótka żał	urzą- dzenie górnictwa		oby nie poszła w las	w parze z opie- runkiem		azja- tycka pustynia		austra- lijski struś		polski serial obczya- jowy		17		
marno- trawny			np. Neptun imię papieża		2		opinia, ocena		29	instru- ment smycz- kowy				
		19		wokół czapki środek nasenny		bogini zwy- cięstwa		imię Świątek		10	imię Minnelli, aktorki	3	tylna część szyi	11
roślina zarod- nikowa talizman					26	plac z kramami	częstka żaru	1		płatne oklaski				
bohater opery „Aida”	15	typ za- głowca leśna droga		trunek dla samu- raja					polska furgon- etka	dawniej kojarzył pary	choroba zakaźna, lepra	opera Giu- seppe Verdiego		
									szkole- nie rekruta					
obraz wczy- tany do peceta	mał- żonka Warsa		np. archaik stan pogody		domena Lucyfera				częstki ele- men- tarne	biała szata kapłana	urodziwy młod- zieniec	rasa króli- ków		
pie- kielne cier- pienia	ciastko z białek		jednostka natężenia oświe- tlenia	wyty- czona droga					Notre Dame w Paryżu	fińskie miasto i wodo- spad	muzyka Lady Pank	popu- larne imię psa		
									sza- chow pionek			22		
sucha kiele- baska	wyciąg stocz- niowy		wnuczka Kargula	składnik po- wietrza										
afry- kański kuzyn psa					krab lub rak	andyjski ssak w orszaku Dionizosa	gra z karetą	plan wydat- ków	domowy pantofel	ryba w puszce	dawna srebrna moneta	9	pra- matka ludz- kości	
					narzę- dzie żeńca	8			podajnik ślim- kowy do węgla					
szer- miercza arena	miara inteli- gencji		... na świat mebel w kawiarni		atak szału tłuszc do potraw			Ringo z The Beatles		31			zawijane ciasto	kurtka młokosa
maż Rze- pichy					początek mara- tonu	utwór Konop- nickiej			stolica Sene- galu			21		
roślina plechowa np. chro- botek	„Kuzyn ... powieść Balzaka		granice zja- wiska, zakres	nad Tanwią lub w eterze			kol- czasty oszu- stwo			ubija stoki nar- ciarskie	wierz- chnia część stołu	odkryty pojazd konny	port w Jemenie	
tworzy rafy					kurtka o milita- rnym ro- dowodzie			srebrne lub złote						
		7		święty byk egipski		6								
okreś- lanie kierunku						13	Borys Szyk			nasia- dówka u szefa				
ele- gancja, wytwor- ność				podpora grochu				30	twardy w kompu- terze		biblijna krajna szczęś- cia			12
									sekrety zawodu					

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 31 utworzą rozwiązanie – przysłowie wietnamskie.

ROZWIĄZANIE: KAŻDA PRACA JEST W POCZĄTKACH TRUDNA.

Mógł grać w piłkę w III lidze, a został mistrzem olimpijskim

Tomasz Kuczyński
t.kuczynski@dz.com.pl

ZAPASY. Ryszard Wolny na igrzyskach w Atlancie zdobył złoty medal. Teraz jest prezesem Unii Racibórz, trenerem w tym klubie, wiceprezesem Polskiego Związku Zapaśniczego i radnym Rady Powiatu Raciborskiego.

Podczas gali na Stadionie Śląskim został pan uhonorowany tytułem Mistrz Śląskiego Sportu 80-lecia Dziennika Zachodniego. Uczestnicy gali mówili, że wygląda pan jak... James Bond, a dokładnie aktor grający tę rolę - Daniel Craig. Fajne porównanie (śmiech). Staram się trzymać formę, jestem nadal aktywny jako trener, choć muszę trochę uważać ze względu na ból w kolanie. Salta w tył jak po finale w Atlancie już nie zrobię (śmiech).

Jak to było z nauczycielką geografii, dzięki której został pan zapaśnikiem?
Moja przygoda ze sportem nie zaczęła się od zapasów tylko od pływania, w wieku sześciu lat. Mąż wychowawczyni mojej klasy w szkole był trenerem sekcji zapaśniczej. Ona zaproponowała, abym tam poszedł

spróbować swoich sił. To Regina Sedlaczek, której jestem wdzięczny do dzisiaj, bo dołożyła cegiełkę, widząc mój talent zapaśniczy. Jednym z powodów był mój nadmiar energii (śmiech).

Okazało się to być bardzo dobry wyborem.
Tak. Ten sport mnie wychował, wskazał mi kierunek i drogę, którą kroczyć do dzisiaj. Jestem prezesem klubu, w którym zaczynałem, czyli Unii Racibórz, za rok będziemy mieli 80-lecie. Jestem też trenerem w naszym klubie oraz wiceprezesem Polskiego Związku Zapaśniczego.

21 lipca 1996 roku, to historyczny dzień dla polskiego sportu - jednego dnia Białoczerwoni zdobyli trzy złote medale na igrzyskach olimpijskich, w tym dwa zapaśnicy, a w tej dwójce był pan. W sumie Polska w Atlancie w zapasach stylu klasycznym zdobyła pięć brązów, w tym trzy złote.
Dokładnie tak, te igrzyska przeszły do historii polskich zapasów ze względu na te medale. Trzy złote - Andrzej Wroński, Włodzimierz Zawadzki i ja, srebrny Jacek Fafiński oraz brązowy Józef Tracz, który zdobył



Ryszard Wolny na naszej gali świetnie dogadywał się z Piotrem Gruszką, z którym był na igrzyskach w Atlancie

wtedy swój trzeci medal olimpijski. Byliśmy przez moment na pierwszym miejscu w klasyfikacji medalowej na tych igrzyskach. Renata Mauer, Paweł Nastula i ja, to była pierwsza trójka, która zdobyła te medale (wszystkie złote - red.). Później Amerykanie widząc, że jesteśmy na pierwszym miejscu, zmienili punktację, aby wyprzedzić Polskę, ale historię napisał, będąc wtedy

na pierwszej pozycji. Ciekawostką było to, że wygraliśmy w zapasach z reprezentacją Rosji, która była wtedy najlepszą na świecie. Jako drużyna byliśmy na pierwszym miejscu.

Był pan pięć razy na igrzyskach olimpijskich. Które najbardziej pan wspomina?
Moje pierwsze, w 1988 roku w Seulu. Dlaczego? Bo wielkie wrażenie zrobiła na mnie wio-

ska olimpijska. Ja byłem pięciokrotnie olimpijczykiem jako zawodnik i dwukrotnie jako trener, a w 2024 w Paryżu oglądałem igrzyska w roli kibica, dlatego mam porównanie - różne igrzyska, różne wioski. Ta pierwsza zrobiła naprawdę wrażenie. Może dlatego, że byłem wtedy młodym chłopakiem. Drugi raz takiej wioski olimpijskiej i takiego porządku jak w Korei, to nie było. Byliśmy pilnowani na każdym kroku. Gdy wychodziliśmy z wioski olimpijskiej, to mieliśmy „klej”, już za nami chodzili, chronili nas. W samej wiosce olimpijskiej - taka stołówka jak w Seulu, nigdy się nie powtórzyła, mieliśmy dwupiętrowe mieszkania. To zrobiło wrażenie. Bo na przykład Atlanta - prosto, szybko. Pierwszy raz był McDonald, który od tamtego czasu jest na igrzyskach. Ciekawostką jest to, że najwięcej ludzi rano na kawie i na śniadaniu było tam. Jest wiele kuchni świata, ale ten McDonald zawsze był oblegany (śmiech)

Z tych pana roli, które wiążą się z zapasami, która jest najtrudniejsza?
Najtrudniejsza zawsze chyba jest praca trenerska, bo jak jest

się zawodnikiem, to człowiek pracuje na swój wynik w sporcie indywidualnym, jakim są zapasy. Trener ma 10 zawodników, bo jest 10 kategorii w naszej dyscyplinie i każdym musi się zająć, do każdego podejść indywidualnie, z każdym przeżywać dobre chwile i te złe chwile, kiedy zawodnik przegrywa. Każdy trener bierze to do siebie. Zawsze powtarzałem, że za sukcesami tych zawodników stoją trenerzy. Czasami w sporcie bywa tak, że trenera się nie lubi, ale się go szanuje i wykonuje się jego polecenia. To jest najważniejsze. Nie musimy się kochać, trzeba się szanować, trzeba realizować autorski program trenera. Zazwyczaj trenerzy są niedoceniani za ich wysiłek, za ich wkład, za poświęcenie, a efekty ich pracy przychodzą dla wszystkich, którzy chcą uprawiać daną dyscyplinę sportu.

Oprócz prezesowania i trenowania w Unii Racibórz, pełnienia funkcji wiceprezesa w Polskim Związku Zapaśniczym, już drugą kadencję jest pan radnym Rady Powiatu Raciborskiego. Można to pogodzić?
Rano jestem prezesem, wieczorem trenerem, a w międzyczasie radnym (śmiech). ©©



Wspomnienia. Te najważniejsze...

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę. Sprawdź na nekrologi.net i dziennikbałtycki.pl/nekrologi

REKLAMA 0011246076

dziennikbałtycki.pl/nekrologi

Nekrologi, kondolencje

przyjmowane są od poniedziałku do piątku w godzinach 8.30-15.30

- bezpośrednio w Biurze Ogłoszeń, Gdańsk, Połęża 3, tel. 58/300 32 11
- drogą mailową: nekrologi@prasa.gda.pl
- poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń ibo.polskapress.pl
- w zakładach pogrzebowych współpracującymi z Dziennikiem Bałtyckim
 - PPU Zielen, Gdańsk, Partyzantów 76 www.zielen.pl, tel. 58/341-20-71 do 73
 - ZDiZ w Sopocie Cmentarz Komunalny, Malczewskiego 31 tel. 58/551-03-50, biuro@cmentarz.sopot.pl
 - Zarząd Cmentarzy Komunalnych w Gdyni ul. Witomińska 76, tel. 58/660-89-50, www.zck.pl



DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 800-472-852, 58 300 32 17 i zapłacić kartą kredytową
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń - Gdańsk, Połęża 3, tel. 58/3003 211

Nieruchomości

DOMY - KUPIĘ

SKUP części nieruchomości, cała Polska 518-878-010

Handlowe

MATERIAŁY OPAŁOWE

DREWNO opałowe suche iglaste- 190zł, osika-230zł, klon-260zł, dąb 310zł, buk-340zł - metr nasypowy połupany z transportem, woj. pomorskie, sprzedam tel. 723-894-857

Motoryzacja

SAMOCHOODY OSOBOWE- KUPIĘ

ABA auta całe, uszkodzone kupię zaniedbane powypadkowe. Najlepiej płacimy, całe pomorskie 514-514-610

Praca

ZATRUDNIĘ

NIEMCY: spawacz tokarz CMC murarz, cieśla elektryk malarz: 601-218-955.

Zdrowie

INNE

BMOIST - fantastyczny produkt na rynku. Lekarz powiedział, że masz suche oczy. Zakraplasz krople i niezbyt Ci pomagają! Jestrozwiązanie, wejdź na stronę THE-MOISTEYE.COM i zapoznaj się z najnowszą sprawdzoną technologią terapii suchego oka. Wpisz kod GZTRG dla otrzymania rabatu 2 eu. To jest wyrób medyczny. Używaj go zgodnie z instrukcją używania lub etykietą

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

A do Z awarie dach, blachy, kominy, papy, rynny, malowanie, 517-744-487

ODNAWIANIE wanień, 600-979-826

Sufity Podwieszane: Napinane, Kasetonowe, Rastrowe, Gipsowe, Ścianki Gipsowe "Sufitex" 604-944-094, 58-558-25-65 www.sufitex.pl

ŻALUZJE. Rolety 501-005-692

INNE

PRAWNIK 784 633 042

Turystyka

KRAJ

GÓRY

Beskidy, turnus Wielkanocny, 1400 zł, w górach koło Wadowic, tel.: 501-642-492.

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KOKOSZKI odchowane Rosa 1: 5-tyg. odbiór 10 lutego, 8-tyg. odbiór 26 lutego, 12-tyg. odbiór 26 marca. Możliwość dowozu, S.F. Hajduk Rudno, 668-806-394

SPRZEDAM kurki kokoszki (brojlery) odchowane, 10- 20 tyg, kaczki i perliczki. Dowóz gratis. Zbieram zapisy. Tel. 728-104-188.

INNE

NAWOZY NPK, MG, S, N 6%, P 16%, K 28%, S 9%, MG 7% Cena 2.200 zł/ tona, 500-669-621

Matrymonialne

BIURO "Serduszka Dwa" 883-783-782

Różne

STARE książki- skup 881-934-948

Ostatni Puchar Świata przed mistrzostwami świata

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. Dzisiaj zaczynają się ostatnie przed mistrzostwami świata w narciarstwie klasycznym w Trondheim zawody Pucharu Świata w skokach na Okurayama w Sapporo.

W konkursach Pucharu Świata w Sapporo wystąpi czwórka naszych reprezentantów Paweł Wąsek, Kamil Stoch, Maciej Kot i Kacper Juroszek. Do Japonii nie poleciał trener Thomas Thurnbichler. Zastąpi go trener polskiej kadry B Wojciech Topór.

Paweł Wąsek jest jedynym polskim skoczkiem, który z Lake Placid poleciał do Sapporo. 25-latek zajmuje obecnie 13. miejsce w klasyfikacji generalnej Pucharu Świata. Pozostali Białoczerwoni, którzy startowali w USA, wrócili do Polski.

- Paweł Wąsek zostaje w Pucharze Świata. Jest w naprawdę dobrej formie, a jeśli zawodnik skacze dobrze, to powinien rywalizować. Również jeśli weźmiemy pod uwagę jego szanse na Top 10 w klasyfikacji generalnej PS. Reszta grupy z Lake Placid wraca do domu razem ze sztabem szkoleniowym. Przed nami tydzień odpoczynku z lekkim treningiem. Za tydzień zaczniemy ostatnią prostą przygotowań do MŚ. To będzie czas na ostatnie szlify i przygotowanie sprzętu - przekazał Thomas Thurnbichler, cytowany przez PZN.

Kamil Stoch ostatni raz w Pucharze Świata startował na mamuciej skoczni w Oberstdorfie, a w Willingen i Lake Placid zastąpił go Dawid Kubacki. Natomiast Maciej Kot w tym sezonie występował głównie w Pucharze Kontynentalnym. W ostatni weekend wygrał zawody w słoweńskim Kranju.



FOT. IMAGO/EAST NEWS

Paweł Wąsek jako jedyny skoczek z polskiej kadry poleciał z zawodów PS w Lake Placid do Sapporo

- Kamil Stoch i Maciej Kot mają szanse w Sapporo pokazać, jak skaczą na poziomie Pucharu Świata. Kamil po przerwie i treningu, a Maciej Kot po bardzo dobrych konkursach w Pucharze Kontynentalnym. Obaj muszą osiągnąć naprawdę dobre wyniki, by znaleźć się w kadrze na mistrzostwa świata. Ostatnia decyzja w sprawie składu na mistrzostwa świata w Trondheim zostanie podjęta po zawodach w Sapporo - poinformował austriacki szkoleniowiec.

Sapporo liczy dwa miliony mieszkańców. To największe miasto na wyspie Hokkaido oraz największa miejscowość, w której odbywają się zawody Pucharu Świata w skokach. Skocz-

nia Okurayama została skonstruowana w 1931 roku przez norweskiego generała Olafa Helseta, a jej budowa została sfinansowana przez barona Kisichiro Okurę, od którego pochodzi jej nazwa. Podczas II wojny światowej skocznia została zniszczona. Odbudowano ją w 1952 roku, zaś w latach 1969-1970 gruntownie przebudowano ze względu na nadchodzące zimowe igrzyska olimpijskie. W 1972 roku historyczny pierwszy złoty medal olimpijski dla Polski w skokach zdobył na niej Wojciech Fortuna.

Okurayama gości w Pucharze Świata od premierowego sezonu 1979/80. Przez lata przeszła wiele modernizacji, a jej

profil ostatni raz został zmieniony w 2016 roku. Stoch w sezonie 2018/19 oddał tu niesamowity skok na 148,5 m, który do dziś jest rekordem obiektu. W Sapporo skakano jednak jeszcze dalej. Japończyk Ryoyu Kobayashi popisał się ponad 150-metrowym lotem, którego nie ustał. Sześciokrotnie na Okurayama triumfował Fin Matti Nykaenen. Po pięć zwycięstw odnieśli tu Austriak Stefan Kraft i Norweg Roar Ljokelsoy, a po cztery - Słoweńiec Peter Prevci i Niemiec Jens Weissflog.

Adam Małysz 18 stycznia 1997 roku w Sapporo drugi raz w karierze wygrał zawody Pucharu Świata. Ponadto dwukrotnie triumfował w sezonie 2000/01, a podczas mistrzostwa świata w 2007 roku wywalczył złoty medal na średniej skoczni - Miyanomori. 11 lutego 2017 roku będący w życiowej formie Kot triumfował w Sapporo ex aequo ze Słoweńcem Peterem Prevcem, a dzień później najlepszy był Stoch. W 2020 roku na ostatnim stopniu podium uplasował się Dawid Kubacki, a trzy lata później był drugi.

W Sapporo odbędą się w piątek kwalifikacje oraz dwa konkursy - pierwszy w sobotni poranek o godzinie 7.10 czasu polskiego i drugi w nocy z soboty na niedzielę o godzinie 3.00.

©P

MŚ W NARCIARSTWIE KLASYCZ.

Skoki narciarskie mężczyzn, Lake Placid

1. Stephan Embacher	95,5	96	258,1
2. Tate Frantz	95,5	98,5	257,7
3. Simon Steinberger	95	97	255,3
4. Urban Simic	94	95	245,1
5. Juri Kesseli	93,5	96,5	243,1
6. Žiga Jančar	93,5	94	241,3
7. Klemens Joniak	90	93,5	234,1
8. Kacper Tomasiak	90	92	230,0
9. Jason Colby	93	89,5	228,7
10. Nikolaus Humml	87,5	90	222,7
14. Szymon Byrski	84	90	213,2
28. Tymoteusz Amilkiewicz	85	82,5	194,0

Wraca I liga! Kto awansuje do ekstraklasy? Miejsca są trzy, a chętnych dużo więcej

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. Po dokładnie 67 dniach przerwy wracają rozgrywki Betclit 1 ligi. Pasjonująco zapowiada się zwłaszcza walka o awans do PKO Ekstraklasy.

W fotelu lidera przezimowała Bruk-Bet Termalica Nieciecza. Drużyna prowadzona przez Marcina Brosza ugrała 45 punktów. To o pięć więcej od drugiej Arki Gdynia, w której zadebiutuje trener Dawid Szwarga, były asystent Marka Papszuna w Rakowie Częstochowa. Podium uzupełnia Miedź Legnica. Na siódmym miejscu, niegwarantującym nawet udziału w barażach, grzęźnie póki co Wisła Kraków. To jej trzecie podejście do powrotu do ekstraklasy.

Według bukmacherów zdecydowanym faworytem do wygrania 1 ligi jest Bruk-Bet Termalica Nieciecza. W dalszej kolejności wymienia się Arkę Gdynia, Miedź Legnica, Wisłę Kraków, Ruch Chorzów czy Wisłę Płock.

Najmniejsze szanse na utrzymanie eksperci dają Pogoni Siedlce, która ugrała jesienią ledwie 9 punktów i zamyka tabelę.

Niestety, zaplecze ekstraklasy będzie uboższe o najlepszego strzelca. Z Arki odszedł bowiem Karol Zubak - za 700 tysięcy euro. Autor czterestu trafień wybrał walkę o utrzymanie w lidze belgijskiej z KV Kortrijk.

Czarnym koniem 1 ligi może okazać się Miedź, która zainwestowała w transfery część rekordowej kwoty (2 mln euro) uzyskanej ze sprzedaży Wiktora Bogacza. Obiecujący napastnik spełnia swój „amerykański sen” w New York Red Bulls.

Jeszcze w lutym dojdzie do rekordowego meczu pod względem frekwencji. 1 liga przebiega samą ekstraklasą dzięki widowisku, jakie na Stadionie Śląskim stworzą dawni mistrzowie: Ruch Chorzów i Wisła Kraków. Dotąd sprzedano ponad 45 tys. biletów z puli wynoszącej ponad 50 tys.

Wszystkie mecze 1 ligi obejrzymy na kanałach TVP, w aplikacji i stronie TVP Sport.

©P



FOT. ANNA KACZMARZ

Wiele wskazuje na to, że Angel Rodado z Wisły Kraków ma największe szanse zostać królem strzelców 1 ligi

Kapitalny debiut Modera w Lidze Mistrzów. Polak z rewelacyjną notą

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. Feyenoord Rotterdam okazał się lepszy w pierwszym meczu fazy play-off Ligi Mistrzów od AC Milan. Cały mecz rozegrał Jakub Moder i nie mógł opędzić się od pochwały.

Polak zagrał kapitalne zawody, wielokrotnie odbierał piłki gwiazdom włoskiego klubu, mimo że w wyjściowym składzie Feyenoordu Rotterdam wybiegł po raz pierwszy w Li-

dze Mistrzów. Był to zresztą dla niego debiut w tych prestiżowych rozgrywkach.

Dla Modera było to ogółem czwarte spotkanie w barwach nowej drużyny. Wcześniej wystąpił między innymi przeciwko Ajaksowi Amsterdam i PSV Eindhoven. W obu tych meczach spisywał się średnio i wyraźnie odstawał od nowych kolegów.

Na tle włoskiego giganta Polak prezentował się nad wyraz dobrze od pierwszych minut, zwłaszcza gdy trzeba było odebrać piłkę Rafaelowi Leao. Wy-

chowanek Lecha Poznań w śródowym meczu został ustawiony w trzyosobowej linii pomocy. Poza nim w drugiej linii obserwowaliśmy także Antoniego Milambo oraz Quintena Timbera. Moder odpowiedziałny był przede wszystkim za krycie byłego gwiazdora Atletico Madryt, Barcelony oraz Chelsea Joao Felix.

Skazywani na pożarcie gospodarze zaskoczyli przyjeźdźnych z Półwyspu Apenińskiego szybkim szturmem, już bowiem w 3. minucie Igor Paixao wpisał się na listę strzelców.

Brazylijczyk zszedł ze skrzydła i oddał kaskiwe uderzenie prawą nogą na bramkę Mike'a Maignana. Francuski golkeeper Milanu nie popisał się: po jego rękach piłka wpadła do siatki.

Moder zagrał wreszcie całe spotkanie. Portal SofaScore ocenił jego występ rewelacyjną notą, jedną z najwyższych w holenderskiej drużynie - 7,3.

AS Monaco, z Radosławem Majeckim w bramce, uległo u siebie Benfice 0:1, o czym przesądził gol Vangelisa Pavlidisa. Grecki napastnik znalazł się sam przed polskim golki-

perem i - mimo ostrego kąta - ukanie go przelobował.

Rewanże pierwszej rundy play-off UEFA Champions League już w przyszłym tygodniu. Emocji na pewno nie zabraknie w Madrycie - mimo wtorkowej wygranej Realu w Manchesterze losy awansu także nie zostały jeszcze przesądzone.

Terminy meczów rewanżowych 1/16 finału LM

Wtorek, 18.02:
AC Milan - Feyenoord Rotterdam (0:1) - godz. 18.45;

Bayern Monachium - Celtic Glasgow (2:1) - godz. 21.00;
Atalanta BC - Club Brugge (1:2) - godz. 21.00;
SL Benfica - AS Monaco (1:0) - godz. 21.00.

Środa, 19.02:
Borussia Dortmund - Sporting Lizbona (3:0) - godz. 18.45;
PSV - Juventus (1:2) - godz. 21.00;
PSG - Brest (3:0) - środa, 19.02, godz. 21.00;
Real Madryt - Manchester City (3:2) - godz. 21.00.
©P

SPORT

www.sportowy24.pl

KOSZYKÓWKA

Trefl Sopot od dziś zaczyna rywalizację o Puchar Polski

Drużyna trenera Żana Tabaka w Arenie Sosnowiec od dziś rywalizować będzie o Pekao S.A. Puchar Polski. Sopotki Trefl dokona tego, jeśli poradzi sobie z trzema kolejnymi rywalami i to dzień po dniu.

Na początek mierzyć się będzie z Kingiem Szczecin. Już w ćwierćfinale rozgrywek o krajowy puchar zmierzą się mistrz i wicemistrz Polski z sezonu 2023/2024. Trefl Sopot dziś o godz. 18

zagra z Kingiem Szczecin. Mecz w hali w Sosnowcu transmitować będzie Polsat Sport 2. Półfinały zaplanowane zostały w sobotę, 15 lutego, a wielki finał w niedzielę, 16 lutego o godz. 17.30. (raf)

PIŁKA NOŻNA

Radomiak pozyskał obrońcę z Rakowa Częstochowa.

Kamil Pestka został nowym piłkarzem Radomiaka. Podpisał kontrakt ważny do końca tego sezonu z opcją przedłużenia. (stan)

Arka Gdynia gra dziś z Polonią!

Rafał Rusiecki

rafal.rusiecki@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Chociaż w piątek zapowiada się mroźny wieczór, to na stadionie miejskim w Gdyni piłkarze Arki postarają się rozgrzać kibiców w meczu z Polonią Warszawa.

Pierwszy oficjalny mecz przed nowym trenerem Arki Gdynia Dawidem Szwarzgą dziś o godz. 20.45. Rywalem żółtoniebieskich przy Olimpijskiej będzie Polonia Warszawa.

- Wchodzę, robię swoje i nie interesuje mnie, co było. Oczywiście, że każdy remis czy porażka u siebie będzie rozczarowaniem dla kibiców. Bez względu na to, czy przyszedłbym w momencie, kiedy drużyna wszystko wygrywa, czy miała gorszy okres. Każdy mecz, w którym drużyna grająca w domu nie daje swoim fanom radości jest sytuacją, w której kibice mogą być niezadowoleni. To normalna kolej rzeczy w piłce nożnej. Kiedy są zwycięstwa, to wszyscy cieszymy się razem, a kiedy są porażki, to przyjmujemy niezadowolone na klatę i dalej robimy swoje - mówi Dawid Szwarga, 34-letni szkoleniowiec Arki.

W drużynie z Gdyni na pewno na mecz z Polonią nie wybiegnie Kike Hermoso. Urodzony w Madrycie środkowy obrońca jest w trakcie rekonwalescencji i nie zagra w pierwszych, wiosennych kolejkach. Problemy zdrowotne jeszcze ma doświadczone pomocnik

Janusz Gol, który wciąż czeka, aby wrócić do pełnego treningu.

Arka przeciwko Polonii zagra po raz pierwszy bez swojej gwiazdy, czyli Karola Czubaka. Bramkostrzelny napastnik zdecydował się przenieść do ligi belgijskiej. Gdynianie muszą więc radzić sobie w inny sposób, z wykorzystaniem innych ofensywnych piłkarzy. Szansę nad morzem dostanie Jordan Majchrzak, 20-letni napastnik wypożyczony z Legii Warszawa.

- Wiek nie zaważył na tym transferze. To nie było decydujące, ale na pewno jest to mały plusik przy nazwisku, w związku z tym, że Majchrzak jest młodzieżowcem. Uważam jednak, że pozycja młodzieżowca jest zabezpieczona. Mamy Jakuba Staniszewskiego, który w końcu przepracował cały okres przygotowawczy. To bardzo istotne, bo temu chłopakowi brakuje doświadczenia i minut. Są Kamil Górecki, czy Adrian Jurkiewicz z drugiej drużyny - wyjaśnia trener Dawid Szwarga.

- Zawodnicy, którzy wyróżniają się w danej drużynie, chcą się rozwijać i iść dalej, korzystać z ofert. Na pewno nie byłbym szczęśliwy trzy sekundy po tym, jak otrzymałem informację o odejściu Karola Czubaka. Ale od razu potem szukaliśmy rozwiązań. I wiemy, że te rozwiązania mamy w drużynie. Jest Szymon Sobczak i Dawid Kocyla, który może grać na pozycji numer dziewięć. Pozyskalimy młodego chłopaka, który



FOT. JAKUB STENBORN

Arka Gdynia jest gotowa do walki o awans do PKO Ekstraklasy

ma głód kariery i osiągnięcia czegoś w futbolu. Wierzę w to głęboko, że Karola zastąpimy - skomentował brak najsilniejszego piłkarza 1 Ligi trener Arki.

W meczu Arka Gdynia - Polonia Warszawa dzieć się może dużo, ale wszystkie plany i taktyczne schematy może storpedować zimowa aura. Późna pora rozpoczęcia meczu przy Olimpijskiej (od godz. 20.45) zapewne wiązać się będzie z przymrozkiem.

- Wiemy, jaki Polonia będzie miała plan i w jakiej strukturze będzie bronić, nisko czy wysoko. My, przygotowując się do tego meczu, chcemy bardziej wykorzystać nasze za-

sady, niż zmieniać coś pod przeciwnika. Jestem zwolennikiem udoskonalania naszego stylu gry, niż ciągłych zmian pod rywala. Ważne będą natomiast warunki. Mecz o godz. 20.45 na zmroźonym boisku może doprowadzić do tego, że z tych planów taktycznych najważniejsze będą tak naprawdę energia, nastawienie i taka determinacja. Jeżeli piłka będzie fruwać w powietrzu, to te cechy wolicjonalne i fazy przejściowe będą kluczowe - tłumaczy Dawid Szwarga.

30-letni Michał Marcjanik w rundzie wiosennej sezonu 2024/2025 może przekroczyć liczbę 300 występów w oficjal-

nych meczach Arki Gdynia. Jeden z najlepszych środkowych obrońców 1 Ligi z niecierpliwością czeka na wznowienie rozgrywek.

W klubie zrobiono bowiem niemal wszystko, aby żółtoniebiescy w końcu cieszyli się z upragnionego awansu do PKO Ekstraklasy. Żółtoniebiescy czują się silni, a klub daje im do tego organizacyjne i finansowe podstawy.

- Awans jest nie tylko celem i marzeniem zawodników, ale całej gdyńskie społeczności. Chcemy, żeby Arka w końcu wróciła do ekstraklasy. Pozycję wyjściową mamy niezłą, ale to dopiero jest półmetek i trzeba dalej robić swoje. Ciężko praco-

wać, żeby pokazywać wyższość w tych meczach z innymi przeciwnikami. Wygrane przybliżą nas do tego celu - mówi Michał Marcjanik, który ma na koncie 291 oficjalnych meczów w Arce, 29 goli oraz 10 asyst.

Arka Gdynia wprowadziła nowy system biletowy z platformy roboticket, a to wiąże się z koniecznością przelogowania się do tego systemu.

- Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom kibiców, nowy system biletowy zapewnia proste i przejrzyste logowanie, wiele możliwości wysyłki samego biletu, możliwość prześiadek, zwolnienie miejsca z karnetu, a także możliwość dodania dziecka bez konieczności zakładania profilu i dodawania nowego adresu mailowego. Zmianie uległ także system kontroli wejść na bramkach, co powinno wpłynąć na szybkość wejścia na sektory na mecze z wyższą frekwencją. Wszelkie uwagi kibice mogą przysyłać na adres bilety@arka.gdynia.pl. Każdy kto urodził się 10 lutego i wybierze się na ten mecz, będzie miał wyzerowaną cenę biletu. W przerwie meczu odbędzie się finał naszej akcji zaręczynowej, więc zachęcamy do pozostania na trybunach. Rozpoczynamy wiosnę, ale temperatura nadal jest zimowa, więc na wszystkich kibiców na każdej trybunie czekać będzie darmowa herbata - zachęca Tomasz Rybiński, rzecznik prasowy Arki Gdynia.

©©

Prezes Urfer przeszkadza piłkarzom. Jakub Chodorowski: zagramy

Paweł Stankiewicz

pawel.stankiewicz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Lechia Gdańsk znowu stanęła nad przepaścią i znowu prawdopodobnie się wywinie.

Trener John Carver, sztab szkoleniowy i piłkarze wykonują kawał dobrej roboty. Lechia prezentuje się na boisku znacznie lepiej niż jesienią, ograła lidera PKO Ekstraklasy, a w dwóch meczach zdobyła cztery punkty. Z taką grą śmiało może myśleć o wydostaniu się ze

strefy spadkowej. Niestety, klody pod nogi rzuca prezes Paolo Urfer, który ciągle składa obietnice bez pokrycia, a klubowi znowu grozi zawieszenie licencji i walkower zamiast meczu w Lubinie z Zagłębiem.

Lechia nie ma około pół miliona złotych na pierwszą ratę dla Ruchu Chorzów za transfer Tomasza Wójtowicza, ale liczy na dalsze dopuszczenie do rywalizacji w PKO Ekstraklasie. Tyle znaczą słowa prezesa Urfera, który po meczu z Lechem zapytany właśnie o ten przelew dla Ruchu tylko machnął ręką



FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

Piłkarze Lechii Gdańsk spisują się coraz lepiej, ale przez władze klubu mogą nie mieć możliwości grania

i rzucił: „nie ma się czym martwić”.

Ekstraklasa SA ma podpisane umowy z Canal+ i sponсорami ligi, więc nie może sobie pozwolić na odwołanie meczu ligowego. Trwa zatem szukanie rozwiązań, aby Lechia w Lubinie zagrała i pojawił się pewien pomysł. Jak informuje portal Meczyki klub z Gdańska miałby przepisać cesję na przelew dla Ruchu z kolejnej przysługującej transzy z praw telewizyjnych. Na to jednak musi się zgodzić się Ruch i oświadczyć, że pieniądze otrzymał, a tak na-

prawdę musiałby na nie poczękać mniej więcej do czerwca. Właściciel Lechii musi wyczerpać pieniądze, bo przed kolejnym sezonem Lechia z pewnością nie otrzyma licencji za jakiegokolwiek zadłużenia. Tak, żeby pozbyć się klubu, z którym wiecznie są problemy.

Optymistą przed meczem w Lubinie jest tradycyjnie Jakub Chodorowski, dyrektor do spraw sportowych i członek zarządu Lechii. Na pytanie czy mecz się odbędzie, czy spodziewać się walkowera, odpisał nam krótko: „zagramy”. ©©